

ECHA

ZGROMADZENIA

2003 *nr 1 – STYCZEŃ*

Styczeń 2003 r.

Spis treści

ŻYCIE ZGROMADZENIA

Przeżywać w sposób integralny powołanie Siostry Miłosierdzia Ojciec Robert P. Maloney, Przełożony Generalny.	1
Cyrkularz Matki Elizondo, Przełożonej Generalnej Boże Narodzenie 2002	8

MIĘDZYNARODOWA SESJA MISYJNA

Dialog między-religijny Ojciec Francois Bousquet, Instytut Nauki i Teologii religii	10
Udział Kościoła Katolickiego w ruchu ekumenicznym Maryvonne Philippon, Wyższy Instytut Studiów Ekumenicznych	
• Refleksja historyczna Od niedomówień do nieodwracalnego zaangażowania ekumenicznego na Soborze Watykańskim II	22
• Refleksja teologiczna od zerwania ... do dialogu z Reformą	34
• Konieczność ekumenizmu dla misji	44
Obecność i wpływ sekt: wyzwania duszpasterskie Ojciec Jacques Lefebvre, Krajowa Grupa Poszukiwań nad sektami	48
Misja ad Gentes: Ewolucja pojęcia i rzeczywistości w ciągu ostatnich 30 lat Bp Pierre Diarra – OPM – Współpraca Misyjna	60

AKTUALNOŚCI PROWINCJI

Prowincja Afryki Środkowej Otwarcie Domu Prowincjalnego (29.11.2002) Siostra Christine Ndayisenga	72
Prowincja Węgierska : Obchody 150 rocznicy Prowincji (1852 – 2002)	77

Przeżywać w sposób integralny powołanie Siostry Miłosierdzia dzisiaj

Ojciec Robert P. MALONEY
Przełożony Generalny
Paryż, Dom Macierzysty, 1 stycznia 2003 r.

Na początku Nowego Roku, lubię wraz z innymi marzyć, snuć marzenia, które poszerzają nasze horyzonty, które mogą się spełnić i są realistyczne. Na przykład moglibyśmy sobie postawić pytanie, do czego będzie podobne Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w roku 2010? Czy Misje, jakie powstały w ciągu ostatnich lat zostaną ugruntowane, czy pojawią się powołania rodzime, czy ich formacja będzie się odbywać w oparciu o programy formacji dobrze rozwinięte? Czy pojawią się inne nowe misje wśród najuboższych z Ubogich w Afryce, w Azji i na wyspach Pacyfiku? Czy zgromadzenie będzie się posługiwać pomysłowymi środkami, aby nieść pomoc chorym, uchodźcom, porzuconym kobietom, dzieciom? Czy Rodzina Wincentyńska jeszcze bardziej się rozrośnie w całym świecie? Czy pomnożą się nasze grupy młodzieży i czy MISEVI założą nowe misje świeckich oprócz tych, które istnieją już w Hondurasie, Boliwii, Mozambiku i w Hiszpanii?

Dzisiaj moglibyśmy snuć marzenia o tych wszystkich rzeczach. Jednakże w dzisiejszy poranek wolę obrać inną drogę, która was dotyczy w sposób bardziej bezpośredni, was jako poszczególne osoby i jako służebnice Ubogich. Podstawowym zagadnieniem, nad który, pragnę się dziś wraz z wami zastanowić – zagadnieniem niezwykle ważnym – jest następujące: Co jest dla was najbardziej użyteczne aby żyć i dobrze służyć w ciągu nadchodzących lat, wszędzie, gdzie zostaniecie wezwane? Jeśli udałoby się nam wspólnie dojść do konkretnych wniosków na ten temat, oznaczałoby to, że nasze marzenia co do przyszłości zostały oparte na solidnych podstawach.

Zatytułowałem te refleksje: „Przeżywać w sposób integralny powołanie Siostry Miłosierdzia dzisiaj”.

ZDOLNOŚCI LUDZKIE

Służebnica Ubogich potrzebuje wiele zalet ludzkich, zaś niektóre z nich zawierają subtelną równowagę pomiędzy przeciwstawnymi pojęciami: gotowość do zmian/stałość, inicjatywa/posłuszeństwo, słuchanie/szybkość, służba/władza, pokora/pomysłowość, spontaniczność/planowanie. Pozwólcie, że powiem krótko na temat dwóch spośród tych cech służebnicy.

1. Pomimo stałości swojego zaangażowania dla misji, jest ono gotowe do przyjęcia zmian, i płonie zapalem służenia wszędzie, dokąd jest posłana.

Kościół uczynił z Ubogich swoją opcję preferencyjną. Podobnie jest z naszym Zgromadzeniem. Oznacza to, że Siostry Miłosierdzia powinny być dyspozycyjne, gotowe do przemieszczania się, gdy pojawią się nowe potrzeby. Wasza miłość musi się udzielać tak jak ogień. Macie odpowiadać na krzyk Ubogich tam, gdzie ich słyszycie.

Gotowość do zmian jest rzeczywiście niezmiernie ważna, zwłaszcza u progu tego XXI wieku. Z racji szybkich środków transportu i przekazu, świat staje się coraz mniejszy, a Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia staje się coraz bardziej międzynarodowe. Wystarczy popatrzeć na nas zebranych tutaj w dniu dzisiejszym. Jak widać w tej sali, pochodzimy z bardzo wielu różnych krajów i posiadamy odmienną mentalność, doświadczenie i sposoby służenia. Nasze języki ojczyste są tak samo różne jak nasze pochodzenie i rodzime kultury. Jednym z wielkich wyzwań, jakie trzeba podjąć na przyszłość polega na tym, by mocno i wytrwale trzymać się waszej tożsamości i stałego zaangażowania dla Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia oraz wytrwałego umiłowania podstawowych wartości znajdujących się w sercu charyzmatu wincentyńskiego. Jednocześnie powołanie wasze pobudza was, byście były gotowe do zmian w pełnieniu waszej służby, byście miały uniwersalne spojrzenie i byście pracowały w harmonii z tymi, którzy mówią innymi językami oraz mają odmienną kulturę i pochodzenie.

2. Chociaż mocne wiarą, jest ono giętkie

Akcent jest tu położony na mentalności giętkiej w odniesieniu do służby. W naszej epoce szybko następujących przemian w społeczeństwie odznaczającym się wielką złożonością, sztywność jest nieprzyjacielem, natomiast giętkość sprzymierzeńcem. Na przykład jedną z doniosłych zmian jakie zaszły w Kościele od czasu Soboru Watykańskiego II jest rola odgrywana przez ludzi świeckich. Dzisiaj nabieramy coraz większego przekonania odnośnie roli jaką mają do spełnienia w Kościele ludzie świeccy¹. Z tejże racji wasze Konstytucje² wzywają was do współpracy ze wszystkimi, którzy działając zgodnie z dyrektywami Kościoła są zaangażowani w ubieganie się o prawa osoby ludzkiej. Czy jesteśmy wystarczająco wyrozumiali, aby zaakceptować znaczącą rolę świeckich w posłudze? Czy jesteśmy wystarczająco elastyczni, by harmonijnie współpracować z nimi?

Również opracowywanie projektu życia Wspólnoty lokalnej³ wymaga dzisiaj elastycznej mentalności. Jest czymś niezmiernie ważnym, aby nasze Wspólnoty lokalne odznaczały się elastycznością, aby móc żyć i pracować razem z Siostrami mającymi inne spojrzenie na te

¹ Christifideles Laici, 2

² K. 2. 9

³ K. 3. 46; S. 57

same sprawy. W chwili prowadzenia dialogu i podejmowania decyzji dotyczących opracowywania waszych projektów wspólnotowych, potrzeba wiele wzajemnych ustępstw.

ZDOLNOŚCI DUCHOWE

1. Umiejętność słuchania

Służebnica nie szuka swojej własnej woli, ale woli Tego, Który ją posyła. Jest ona gotowa, by odpowiedzieć na potrzeby Ludu Bożego i Zgromadzenia. Wołanie Ludu Bożego i Zgromadzenia są często trudne do uchwycenia. Czymś istotnym jest, by Siostra Miłosierdzia dała się sprowokować tym wezwaniom.

Często odpowiedź na wezwanie, by opuścić jedno miejsce i udać się gdzie indziej sprawia, że ujawniają się w nas niespodziewane zasoby, o których byśmy nigdy nie pomyśleli; służymy nie tylko tym, którzy wołają o pomoc, lecz czyniąc to, sami zyskujemy wzrost. Które spośród wezwań, jakie słyszycie od ludzi, którym służycie, są najgłośniejsze i najbardziej naglące?

Jestem przekonany o tym, że umiejętność słuchania jest podstawą wszelkiej duchowości. My jesteśmy osobami nastawionymi na słuchanie słowa: Słowa Bożego, słów Ubogich, słów każdego z członka Wspólnoty, słów Kościoła. Powinniśmy pozwolić, by słowa te nas przemieniały.

2. Jest Bożą kobietą

Świadek jest bardziej wymowny niż słowa. Nasze życie w sposób nieuchronny mówi o wiele więcej niż nasze kazania.

Według Świętego Wincentego a Paulo, Regułą Sióstr miłosierdzia jest Chrystus⁴, stanowiący centrum ich życia i ich działalności. „Przypomnij sobie”, pisał Święty Wincenty do Księdza Portail, „że żyjemy w Jezusie Chrystusie przez śmierć Jezusa Chrystusa i że powinniśmy umrzeć w Jezusie Chrystusie przez życie Jezusa Chrystusa, i że nasze życie powinno być ukryte w Jezusie Chrystusie i pełne Jezusa Chrystusa, i aby umrzeć jak Jezus Chrystus, trzeba żyć jak Jezus Chrystus”⁵. Wincenty nas ostrzega, że nie wolność znajdziemy tylko wtedy, gdy Chrystus posiędzie nasze życie.

Podobnie jak w każdej epoce, także i dzisiaj, Kościół potrzebuje służebnic prostych, pokornych, pełnych czynnej miłości. Potrzebuje świadków, którzy będą promieniować Bożą obecnością.

Konstytucje wasze wzywają was, byście każdego dnia gromadziły się wiernie na Eucharystii. Wzywają was również do wspólnej celebracji Jutrznii i Nieszporów. Jednakże pozwólcie, że dzisiaj, w duchu Świętego Wincentego, zwrócę uwagę na znaczenie codziennego rozmyślenia, jako środek wzrostu w życiu Bożym. Nie jest łatwo dochować wierności temu zaangażowaniu, gdy rozkład dnia służebnicy Ubogich jest przeładowany. Niemniej,

⁴ K. 1. 5

⁵ SVPI, 295

zaangażowanie to jest czymś podstawowym dla waszego życia w Zgromadzeniu. W sposób zdecydowany starajcie się znajdować czas i miejsce, w którym codziennie, wraz z waszymi Siostrami, zamkniecie drzwi przed gwarem świata, aby słuchać Pana i z prostotą z Nim rozmawiać.

Uczcie również modlitwy, zwłaszcza ludzi młodych. W jednym z dokumentów napisanych półtora roku temu, Papież Jan Paweł II stwierdza: „nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawać się prawdziwymi «szkołami» modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe «urzeczenie» serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego”⁶.

CECHY APOSTOLSTWA WINCENTYŃSKIEGO

1. Jest pomysłowa w swojej służbie.

Święty Wincenty mówi nam, że „Miłość jest pomysłowa aż do nieskończoności”⁷. W ciągu upływających lat mogłem podziwiać pomysłowość wielu Sióstr Miłosierdzia, ponieważ na co dzień żyją w łączności z Ubogimi, jako pierwsze mogą rozpoznać ich prawdziwe potrzeby. Nie tak jak ja, który siedzę za biurkiem w Rzymie lub wizytuję Prowincje. To nie socjologowie ani ekonomiści analizują potrzeby Ubogich, biorąc pod uwagę dane statystyczne, jakie gromadzą. Wy, które znajdujecie się na posterunkach straży przedniej, rozpoznajecie potrzeby Ubogich o wiele szybciej od nas, ponieważ Ubodzy mówią do was w sposób bezpośredni. Zachęcam was do pomysłowości w dawaniu odpowiedzi na potrzeby jakie odkrywacie. Osobiście i we Wspólnocie lokalnej postawcie sobie następujące pytanie: O co konkretnie mnie prosi dany Ubogi? Jaka jest najgłębsza potrzeba dziecka słuchającego mojej lekcji katechizmu? Jaki jest krzyk osób chorych w ich domach? Jaki jest najbardziej przenikliwy ból uchodźca czy pacjenta dotkniętego chorobą AIDS? Bądźcie więc pomysłowe w waszej służbie, abyście mogły zaspokoić ich potrzeby.

2. Śpiewa pieśń wyzwolenia

Bądźcie zwiastunkami Dobrej Nowiny! Zanoście ze sobą Ducha Pańskiego wszędzie dokąd idziecie. W obecności osoby napełnionej Bożym Duchem, ludzie się budzą. Potrafią one snuć nowe marzenia i postrzegają rzeczy w świetle nowego dnia. Duch Święty zapala coś w ich sercach. Zaczynają słyszeć głębokie głosy rzeczywistości. Zaczynają przewidywać nowe niebiosa i nową ziemię. Powoli uwalniają się z wewnętrznych więzów, które czyniły ich niewolnikami i stają się ludźmi rozmiłowanymi, gotowymi do oddania swojego życia w porywie odnowionej wspaniałomyślności.

Śpiewajcie tę pieśń wyzwolenia także wraz z innymi. Budujcie wspólnotę odznaczającą się aktywną i dynamiczną wiarą. Formujcie grupy młodzieży. Oddychajcie Duchem Bożym, wdychajcie Go i wydychajcie wraz z innymi. Stawajcie się „czynnikami pomnażającymi Ducha

⁶ *Novo Millenio Ineunte*, 33

⁷ SV, IX, 146

Bożego”, stawajcie się Jego ambasadorami. Przekazujcie ze innym Boże dary, które otrzymujecie i czyńcie to ze wspaniałomyślnością.

Podczas, gdy inni boją się spojrzeć w kierunku przyszłości, przekażcie im tchnienie Ducha Pańskiego. Mówcie im to, co nam nieustannie powtarza Jezus: nie bójcie się, gdy pewien chaos zaburzy ustalony porządek rzeczy: stworzenie wyłoniło się z chaosu. Nie bójcie się wyżyn i niskości historii: Ja jestem Bogiem historii. Nie bójcie się, gdy wokół was coraz bardziej maleje liczba wierzących: ja potrafię sprawić, że z małej reszty może powstać wielka liczba wiernych. Nie bójcie się, gdy zbliża się śmierć: Ja zwyciężyłem śmierć. Nie bójcie się, gdyż jestem z wami. Jestem światłem pośród ciemności. Jestem radością pośród zmartwień. Jestem nadzieją pośród rozpacz. Ja żyję pośród was i przyszedłem po to, abyście byli wolni.

PRZYMIOTY WSPÓLNOTOWE

1. Jej zaangażowanie jest wspólnotowe

Artykuł 2. 20 waszych Konstytucji opisuje tę cechę służby Siostry Miłosierdzia: „...każda Siostra czuje się odpowiedzialna za wkład całego bogactwa swej osobowości we wspólną misję...” We wszystkich dziełach Zgromadzenia powinnyście współpracować szeroko i w ekipie oraz wzajemnie się wspierać w bogatym życiu wspólnotowym. Tworzenie wspólnot o głębokim życiu duchowym, głęboko ludzkich i apostoelskich jest w obecnej dobie tematem o podstawowym znaczeniu dla przyszłości Zgromadzenia.

Mówimy dzisiaj o potrzebie „wzajemnego zrozumienia”, „budowania wspólnoty”, tworzenia wspólnot „działających z rozmysłem”, których członkinie mówią „tak” na prośbę odpowiedzialnej, a zarazem pomagają jej w sformułowaniu tychże prośb. Na budowanie takiej wspólnoty potrzeba czasu, energii, czynnego uczestniczenia i odpowiedzialnego podejmowania obowiązków. Jeśli w przeszłości struktury wspólnotowe były w większości zinstytucjonalizowane i waszym zadaniem było wejść w te struktury, to dzisiaj musicie stawić czoło wyzwaniu tworzenia nowych struktur wspólnotowych, które pomogą wam we wspólnym przeżywaniu: „starać się będą kochać i szanować wzajemnie jako Siostry, które Pan Jezus złączył dla swej służby przez szczególne zobowiązanie dla dzieła miłosierdzia”⁸.

2. Będzie tworzyła kulturę powołania

Niektóre spośród was tutaj obecnych wzrastały w swoich rodzinnych krajach wewnątrz pewnej kultury powołania, chociaż nie była ona pojmowana jako zjawisko kulturowe. Czy możemy przyczynić się do utworzenia na nowo kultury powołania wszędzie w Zgromadzeniu ?

Jakie elementy składają się na tę kulturę? Innymi słowy, jeśli młoda osoba wzrasta w pewnej kulturze powołania, co kieruje jej wyborem, aby stać się Siostrą Miłosierdzia? Zasugeruję sześć elementów:

- Pozytywny obraz was samych, waszego życia wspólnego, waszej modlitwy, waszej posługi. Ten element rzeczywiście zależy od was samych.

⁸ *Reguły Sióstr Miłosierdzia*, V, I.

- Pozytywny obraz życia konsekrowanego. Element ten nie w pełni zależy od was samych, lecz możecie wywierać na niego pewien wpływ.
- Wspieranie powołań we wspólnocie wiary, gdzie oczywiście rodzina młodej osoby odgrywa bardzo ważną rolę w tym względzie; jednakże wsparcie może pochodzić od strony szkoły lub też grup młodzieży przy parafii. Możemy pomóc w tworzeniu takich wspólnot. Możemy także spróbować włączyć rodziców do duszpasterstwa powołań.
- Osobisty kontakt, przekonujący przykład, kilka konkretnych sposobów aby doświadczyć ich życia, ich modlitwy i ich służby. To zależy od was, zwłaszcza jeśli macie domy otwarte na przyjmowanie młodzieży, gdzie młode osoby mogą przebywać z Siostrami, modlić się z nimi i dzielić ich zajęcia.
- Zaproszenia domyślne lub wyraźne, „Chodźcie, a zobaczycie”, jak w Ewangelii według Świętego Jana⁹. Zaproszeniom tego typu powinna towarzyszyć obecność osoby, która potrafi doradzić i która jest uważna na powołania.
- Modlić się o powołania. Jezus wyraźnie powiedział: „Proście Pana żniwa, żeby wyprowadził robotników na swoje żniwo”¹⁰. To również zależy od was. Możecie modlić się w swoim własnym gronie, możecie także zaprosić rodziców i młodzież do modlitwy w intencji powołań zakonnych.

PRZYMIOTY FORMACJI CIĄGŁEJ

1. Dbaj o nieustanną formację.

Każda z was musi się nieustannie starać o znajdowanie coraz nowszych środków dla formacji ciągłej i integralnej. Ta formacja integralna obejmuje różne aspekty: ludzki, duchowy, apostołski, wincentyński, biblijny, teologiczny, zawodowy. Na wszystkich tych płaszczyznach jesteśmy sami odpowiedzialni za naszą własną formację.

Pragnę zachęcić wszystkie Siostry w Zgromadzeniu, aby były w sposób szczególnie uważne na formację Sióstr w pierwszych latach powołania, nie tylko przed złożeniem Ślubów, ale także później. Trzeba je często gromadzić, by dzieliły się swoim doświadczeniem; trzeba im zapewnić mądrych i doświadczonych przewodników, którzy im pomogą w budowaniu solidnych podstaw duchowych i w zakorzenieniu się w Bogu. Tylko w ten sposób będą one z wytrwałością i z entuzjazmem pełnić posługę wobec Ubogich.

2. Gorąco pragnie nauczyć się języka i poznać kulturę tych, do których została posłana, by im służyć.

Święty Wincenty mocno wyczuwał tę potrzebę uczenia się innych języków, gdy mówił do swoich konfratrów:

⁹ J 1, 39.

¹⁰ Mt 9, 38; Łk 10, 2.

„Rozmaitość języków jest bardzo wielka nie tylko w Europie, Afryce i Azji, ale nawet w Kanadzie, widzimy bowiem ze sprawozdań Ojców Jezuitów, że jest tam tyle rodzajów języków ile okolic. Huroni nie mówią tym samym językiem co Irokezi, ani ci nie mówią tym samym językiem co ich sąsiedzi; kto rozumie jednych, nie rozumie drugich. Jakże mogliby Misjonarze wśród takiej wielkiej różnorodności języków pójść na cały świat, by głosić Ewangelię, jeżeli znają tylko swój własny język?”¹¹

W dzisiejszych czasach jest koniecznością, aby służebnica Ubogich nauczyła się kilku języków, nie tylko jeśli chodzi o misje zagraniczne, ale także w miejscach masowej emigracji w waszych własnych krajach. Zachęcam was do tego, byście się dobrze nauczyły języków ludzi, którym służycie. Będą was kochać bardziej za wysiłek jaki czynicie niż za perfekcję z jaką byście mogły osiągnąć detale ich języka.

Inkultuacja, włącznie ze znajomością języków jest zagadnieniem kluczowym. Zawsze istnieje zagrożenie, że sposób myślenia, zwyczaje, nawet konstrukcja stylu z rodzimego kraju zostaną przeniesione na teren drugiego kraju. Wielcy misjonarze naszej Rodziny Wincentyńskiej jak Justyn de Jacobis, uznawali, że na początku było to niewystarczające. Ewangelia musi zapuścić korzenie i zakwitnąć w najgłębszych wartościach każdej kultury. Jednocześnie ma ona przekształcać to co w danej kulturze nie jest z Boga i co depcze godność osoby ludzkiej.

Prawdziwa inkultuacja zakłada dużo dialogu, jeśli pragniemy poznać najgłębsze wartości składające się na bazę innych kultur. Ponadto w przeważającej części świata, zgorzenie podzielonego chrystianizmu jest tragedią i dialog jawi się jako coś podstawowego. W dialogu, jak to podkreślił Papież Paweł VI, zanim zacznie się mówić, trzeba najpierw wysłuchać nie tylko głosu innych, ale także ich serc, a następnie mówić do nich w duchu przyjaźni i służby¹².

Oto, według mnie, kilka podstawowych przymiotów dla wszystkich członkiń Zgromadzenia. Być służebnicą Ubogich – tak brzmi wasze imię. Moje Siostry, oddychajcie głęboko duchem, jaki Święty Wincenty i Święta Ludwika tchnęli w Zgromadzenie. Napełnijcie nim wasze serca i umysły! I jak Jezus powiedział do 72 uczniów w Ewangeli według Świętego Łukasza: „Idźcie, oto was posyłam... uzdrawiajcie chorych... i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże”¹³

Ojciec Robert P. MALONEY, C.M.
Przełożony Generalny

¹¹ Święty Wincenty a Paulo, Coste XII, 26-27.

¹² Ecclesiam Suam, 90.

¹³ Łk 10, 3-9.

Cyrkularz Matki Elizondo

(Boże Narodzenie 2002)

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Paryż, dnia 25 grudnia 2002 r.

Najdroższe Siostry,

Łaska Naszego Pana Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!

Jak zawsze w tym okresie nadchodzą do mnie wasze Życzenia Świąteczne z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. To wzajemne składanie sobie życzeń, jakie przez ręce Maryi kierujemy do Pana, łączy nas w sposób szczególny w tych dniach.

Każdy z waszych listów zasługiwałby na osobistą odpowiedź, lecz nie będąc w stanie tego uczynić, mogę was zapewnić, że wasza korespondencja, wasze pragnienia, wasze troski i radości zajmują specjalne miejsce w mojej modlitwie. Z wielką przyjemnością czytam wasze szczegółowe opisy posługi, jaką z radością oddajecie Panu w Ubogich i dziękuję Mu za to. Codziennie mamy okazję przekonać się o tym, że liczy On na nas, iż pójdziemy do najbardziej odizolowanych zakątków świata. Dla Niego nie istnieją zagubione miejsca, ani anonimowe osoby, co też nieustannie możemy dostrzegać. Mogłam się utwierdzić w tym przeświadczeniu podczas mojej wizyty w Czadzie i w Kenii, w dwóch nowych misjach oficjalnie otwartych w bieżącym, 2002 roku, który dobiega końca. Mogłam stwierdzić, z jaką łatwością duch wincentyński zapuszcza swoje korzenie tam, gdzie znajdują się osoby będące w potrzebie jak też osoby gotowe, by pospieszyć im z pomocą.

Rok 2002 został przede wszystkim naznaczony Konwentami Prowincjalnymi. Gdybym miała dokonać oceny na podstawie odgłosów i obfitych owoców, jakie do nas dotarły, to muszę przyznać, iż był to czas intensywnej refleksji, dzielenia się, życia braterskiego we wspólnocie oraz podejmowania ważnych decyzji pod kątem rewitalizacji Zgromadzenia, w czym każda z was ma swój udział. W oparciu o wasze prośby i propozycje przygotujemy Konwent Generalny 2003. Będzie to czas intensywnej pracy, zwłaszcza dla wyznaczonych komisji i dla Rady Generalnej. W rzeczywistości, przygotowanie Konwentu dotyczy nas wszystkich. Nie możemy niczego uczynić bez interwencji Ducha Świętego, z tego też względu, wszystkie Wspólnoty modlą się już Sekwencją z Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, w dokładnie określonym momencie w ciągu dnia. Wiem również, że możemy liczyć na cenny wkład Sióstr Dawnych i chorych, które dysponują większą ilością czasu i chętnie go poświęcą tej misji.

Bieżący rok był również bogaty w spotkania międzynarodowe. Oprócz zwyczajnie odbywających się Rekolekcji, spora część Zgromadzenia przewinęła się przez Dom Macierzysty, aby uczestniczyć w Sesji Wincentyńskiej, w Sesji dla Opiekunów Duchowych Rodziny Wincentyńskiej lub w Spotkaniu Sióstr przebywających od wielu lat na misjach oraz Sióstr autochtonek przybyłych z krajów, w których służą.

Powyższe spotkania umocniły relacje, pobudziły do braterstwa i przyczyniły się do jedności wewnątrz Zgromadzenia. Informacje zawierające najważniejsze punkty tych spotkań zostaną podane w Echach.

Dnia 7 listopada otrzymałyśmy również wiadomość, na którą od dawna czekałyśmy, o postępie w sprawie procesu beatyfikacyjnego Siostry Rozalii Rendu. Konsultacja Lekarzy przy Kongregacji do spraw Świętych „wypowiedziała się przychylnie”, 5/5 odnośnie uzdrowienia otrzymanego za wstawiennictwem Siostry Rozalii, uznając, że było to uzdrowienie „*wyjatkowo szybkie, całościowe, trwałe i naukowo niewytłumaczalne*”. Siostra, która otrzymała łaskę uzdrowienia żyje jeszcze. Przyjęła tę wiadomość z radością i bez zbytniego zdziwienia: „*Ja już o tym wiedziałam*”, powiedziała. Następnym krokiem będzie aprobata Teologów i Kardynałów, po przeprowadzeniu wnikliwej analizy oraz decyzja Ojca Świętego. Mamy nadzieję, że być może w roku 2003 odbędzie się beatyfikacja Siostry Rozalii, która jest wspaniałym przykładem Siostry Miłosierdzia całkowicie oddanej Ubogim.

Spotkamy się przed Żłóbką Betlejemską, gdzie wspólnie będziemy prosić Jezusa o szczęśliwy rok 2003, o wielki dar Pokoju dla całego świata, dla naszych Wspólnot, dla każdej z nas, a szczególnie dla kraju, który był świadkiem narodzin, życia i śmierci Jezusa dla zbawienia wszystkich ludzi. W naszych modlitwach nie zapominajmy także o miejscach, gdzie terroryzm zakłóca spokój, do którego mają prawo narody, rodziny i poszczególne osoby.

Pozdrawiam bardzo serdecznie każdą z was.

Siostra Juana Elizondo
Siostra Miłosierdzia

Dialog międzyreligijny

Paryż, 10 września 2002
Ojciec François BOUSQUET
Instytut Nauki i Teologii Religii

Notatki w oparciu o nagranie z kasety (język mówiony)

To, o czym będę za chwilę mówił będzie streszczeniem i zebraniem dwóch pierwszych części, przy czym powiem o tym, co jest najistotniejsze w dialogu międzyreligijnym.

I - TEOLOGICZNE WYJAŚNIENIE DIALOGU

Dlaczego przywiązuje się tak wielkie znaczenie do dialogu, szczególnie od czasu Soboru Watykańskiego II ? Wydaje mi się, że przedtem niewiele troszczono się o ten dialog! To stanowi odkrycie długiej tradycji chrystianizmu. Jest to rzeczywiście osiągnięciem Soboru Watykańskiego II, że nas usytuował wobec tego wymagania misyjnego, jakie ma miejsce wewnątrz dialogu. Nawet jeśli dialog międzyreligijny nie jest czymś oczywistym, interesuje on przede wszystkim chrześcijan. Wydarzenie z Asyżu z roku 1986 jest czymś absolutnie nadzwyczajnym. Była to mocna inicjatywa Papieża, aby zgromadzić razem przywódców religijnych; jednakże nie jest to czymś oczywistym,

gdyż często natrafia się na kontestację! Każda religia pozostawiona samej sobie, żyje swoim życiem i nie jest zbyt zainteresowana, by wyjść poza swoje granice. Jest to rzeczywiście czymś szczególnym u chrześcijan, że chcą włączyć innych do dialogu i do wymiany. Jednakże trzeba się dobrze zastanowić, aby tego dialogu nie przeciwstawić misji.

Pojęcie dialogu

Co nazywamy dialogiem w Kościele? Istnieją dwa podstawowe sposoby rozumienia dialogu: po pierwsze, jest to pewien duch według którego się postępuje, nadaje on barwę, jakość pewnej czynności (to co się czyni, czyni się w duchu dialogu lub też nie). Ten duch dialogu może stać się pewną metodą dla realizacji celów jakie sobie postawiliśmy. Po drugie, dialog możemy także rozumieć jako charakterystyczną działalność misyjną, bowiem jest on skierowany do członków religii niechrześcijańskich jak też do tych, którzy nie przynależą do żadnej religii.

Duch działania poprzedza realizację celów

Wraz z Soborem i pojawieniem się encykliki *Ecclesiam suam* Pawła VI w roku 1964 dokonano ponownego odkrycia tej absolutnej konieczności dla misji, którą jest duch dialogu. Wyrażenie Pawła VI w *Ecclesiam suam* jest bardzo interesujące; „*Kościół nawiązuje rozmowę, Kościół staje się rozmową*”. Kościół rozpoczyna rozmowę, wymianę słowa, dialog ze wszystkimi. Jest to coś nowego! Zamiast mówienia: ja wiem, ja wam przynoszę, czy chcecie poznać zbawienie? Oddaję się raczej do waszej dyspozycji. Rozmowa oznacza: słuchać, mówić, odpowiadać, być na stopie równości. W *Ecclesiam suam*, Paweł VI traktuje dialog jako zwyczajny i normalny sposób realizowania misji we współczesnym świecie. Oznacza to, że Kościół nie jest obok, ani poniżej, ale jest pośród....., pośród ludzi. To w świadomości jaką Kościół ma wobec samego siebie rzeczy ulegają zmianie. Tutaj dotykamy zagadnienia prawdy: nie jesteśmy właścicielami prawdy, prawda jest większa od nas. Jeśli jesteśmy z Chrystusem, wiemy, kto jest prawdą, umiemy wskazać kierunek, gdzie znajduje się prawda, potrafimy ją nazwać: jest to Ktoś, ale nie jest to idea, struktura, organizacja ani my sami. Nie jest to ktokolwiek, On nas wszystkich przerasta, wierzących i niewierzących. Jednocześnie mamy dać świadectwo tej prawdzie, nie jesteśmy jej właścicielami lecz jesteśmy jej sługami. Aby dać świadectwo prawdzie, cały Kościół musi istnieć tak jak istnieje prawda osobowa.

Prawda w osobie, to Chrystus wystawiony na krzyżu (wystawiony w znaczeniu ukazany, objawiony, przedstawiony lecz także w sensie bezbronności, wrażliwości: wystawiony na ataki, sprzeciwy, nieporozumienia, cierpienie, odmowę, odrzucenie). Świadczyć o prawdzie Chrystusa tak jak Chrystus wystawiony na krzyżu: jest to wymowne i bezbronne. Z pewnością nie chodzi tu o narzucanie czegokolwiek, jako coś lepszego dla drugiego, zanim jeszcze zacznie on mówić. Kościół nawiązuje rozmowę, dialog, wymianę słowa.

Słyszymy tutaj bardzo głębokie echo teologiczne. Co czyni Bóg? Daje nam On swoje słowo w osobie (Słowo stało się Ciałem) i nie cofa swojego słowa. W języku francuskim, dać słowo, oznacza zarazem obiecać, dotrzymać obietnicy, ale oznacza to również przekazać to czym się jest. Bóg jako pierwszy daje nam swoje słowo, a my Mu odpowiadamy nie tylko przez wymianę słów, ale także przez zaangażowanie się i przez wierność. Misterium wiary, to misterium wymienianego słowa jak w każdej miłości. Jest to nie tylko prosta wymiana słów stanowiących zaangażowanie, ale jest to życie razem. Jest to wciąż owo misterium przymierza.

Specyficzna działalność misyjna, ponieważ zwraca się ona do osób należących do religii niechrześcijańskich jak też do osób nie wyznających żadnej religii.

Jest to czynność dialogu skierowanego do ludzi przynależących do innych religii: chodzi tu o szczególny dialog międzyreligijny, a nie tylko o ducha dialogu we wszystkim co czynimy.

Dialog między osobami

Uważajmy jednakże! To nie idee dialogują ze sobą, ale osoby. To nie islam i chrystianizm prowadzą dialog, ale chrześcijanie i muzułmanie. Dialog toczy się zawsze między osobami i nie można o tym nigdy zapomnieć. Nie jest to dialog abstrakcji. Nie rozmawiamy ani o chrystianizmie ani o islamie, gdy jest mowa o chrześcijanach, którzy nie żyją zgodnie z Ewangelią lub o muzułmanach, którzy nie czczą imienia, jakie noszą. To nie z powodu chrześcijan grzeszników chrześcijaństwo nie jest dobre, ani też z powodu przemocy muzułmanów islam jest niedobry. To osoby prowadzą dialog ze sobą, dokonują wymiany doświadczeń, które przekształca się w doktrynę, w pismo...

Dialog między osobami w ich kontekście

Nie jest to jedynie dialog między osobami, ale także dialog osób z ich wspólnotami i ich otoczeniem. Sposób przeżywania chrystianizmu, islamu czy buddyzmu może być skrajnie zróżnicowany, a to będzie zależało właśnie od kontekstu. W Europie sposób w jaki przeżywa chrystianizm luteranin duński jest zupełnie inny niż sposób przeżywania chrystianizmu przez katolika z Neapolu. Podobnie islam indonezyjski jest inny niż islam mauretański czy islam sudański. Istnieją różne warianty, wersje, sposoby postępowania uzależnione od wspólnoty, jej otoczenia społecznego, danego kraju... Trzeba także zrozumieć osobę, nie tylko jej idee, intencje lecz także otaczający ją kontekst. Zabronione jest zbyt szybkie uogólnianie. Wszystko trzeba czynić w duchu dialogu. Dialog międzyreligijny jest szczególnym przedsięwzięciem, którego nie da się wypełnić w jakikolwiek sposób.

Dzięki dialogowi poszerzają się cele misji

Rzeczywiście, celem działalności misyjnej jest nie tylko głoszenie Ewangelii dla nawrócenia i budowania kościołów i poszczególnych wspólnot, lecz jest to również przyście Królestwa Bożego. Kościoły w ich kontekście, my sami, każdy i każda w swojej historii, jesteśmy skierowani ku przyszłemu światu, ku Królestwu Bożemu. Nie potrzeba, by Kościół uważał się od razu za Królestwo Boże. Jest on wyraźnym znakiem, w pewien sposób podstawowym sakramentem Królestwa Bożego, gdzie Bóg będzie wszystkim we wszystkich, gdzie Chrystus zgromadzi na nowo w sobie pojednaną ludzkość. Kościół jest antycypacją Królestwa. Za każdym razem, gdy Kościół uważa się za Królestwo, które już nadeszło, zamyka się sam w sobie, a przez to przestanie być tolerancyjny: takim może być na przykład tradycyjne chrześcijaństwo, gdzie Kościół jest cały święty, doskonały, równy Królestwu Bożemu, a jeśli jest się poza nim, nie można być zbawionym; może to być także chrześcijaństwo polityczno-rewolucyjne. Królestwo, które nadchodzi, to Kościół, który już teraz je w pełni realizuje, a wszyscy, którzy nie są z nami są przeciwko nam, ci, którzy nie biorą udziału w tej walce, nie należą do Królestwa. Jest to jeszcze inny sposób mylnego pojmowania Królestwa i Kościoła.

Tymczasem, Kościół musi zawsze nadawać ciało i widzialność Królestwu Bożemu. Oznacza to, że prowadząc dialog można dojść do stwierdzenia, że osoby nie należące obecnie do Kościoła, są jednak skierowane w taki czy inny sposób, ku Królestwu Bożemu. Wtedy pojawia się zdolność do pójścia dalej we wzajemnym zrozumieniu. Dialog międzyreligijny rozpoczyna się mniej więcej w następujący sposób: od chwili, gdy my sami mamy doświadczenie Boga przez Chrystusa, stajemy się jakby pochwyceni przez jakość doświadczenia duchowego kogoś innego, kto nie jest chrześcijaninem, nie mówiąc, że jest on chrześcijaninem nawet o tym nie wiedząc; jest on naprawdę inny. W tej właśnie chwili zaczynamy pracować! Poziomym zerowym jest właśnie to wrażenie i ten szacunek do jakości doświadczenia duchowego innej osoby, która jednak nie jest chrześcijaninem. Zaczyna się ruch, ponieważ odczuwamy chęć, by powiedzieć jej o Jezusie, lecz wiemy jednocześnie, że, aby jej przedstawić oblicze Chrystusa, trzeba nam będzie najpierw poprawić to co w nas samych jest nieprzejrzyste, co nam przeszkadza w ukazaniu oblicza Chrystusa na wysokości tego, kim On sam jest.

W ten sposób dialog poszerza misję. Ostatecznym celem misji jest Królestwo Boże. To wprowadza podwójny człon: konieczność nawrócenia i Bożą cierpliwość oraz czas. Istnieje pewna praca Kościoła polegająca na tym, by nie pragnąć natychmiast i w sposób niespokojny, aby drugi był taki jak ja, ale należy wiedzieć, że ten drugi wprawi mnie w ruch i sprawi, że zacznę czynić postępy w mojej własnej wierze. Jednocześnie trzeba mi będzie znaleźć drogę, abym mógł się do niego przyłączyć w prawdzie jego doświadczenia, w jego religijnej tradycji.

Dlaczego misja poczyną się wewnątrz dialogu? Dlaczego konieczny jest dialog, by misja mogła zaistnieć? Z powodu Boga i z powodu człowieka! W dwudziestą rocznicę wydania *Ecclesiam suam*, Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego napisała w roku 1984 tekst na temat podstaw dialogu. Dlaczego trzeba prowadzić dialog?

Ze względu na wierność wobec człowieka i szacunek dla drugiego.

Nr 21: „*Kościół jest otwarty na dialog ze względu na wierność wobec człowieka. Każdy człowiek i każda grupa ludzka pragnie szacunku i wymaga, by traktowano ją za kogoś odpowiedzialnego...*”

Dla misji oznacza to, że ktoś drugi nie jest dzieckiem niezdolnym do tego by za siebie samego odpowiadać, że jego religia nie jest religią prymitywną i bałwochwalczą, i że trzeba go nauczyć prawdziwej religii. Misja, to podchodzić do człowieka od najlepszej strony, bez względu na to co by nie mówił i wyznawał, jakie by nie były błędy jego religii (np. vaudou sieje strach i ma związek z rodzajem magii, która niszczy więzy społeczne, ale jednocześnie jest protestem niewolników, którzy wynurzają się na nowo ze swego niewolnictwa i odnajdują swoje korzenie). Wszystko jest pomieszane i niejasne, ale nawet jeśli są tu rzeczy, których nie da się przyjąć w imię Ewangelii, ponieważ człowiek nie jest wolny (strach przed magią...), zawsze trzeba okazać zaufanie drugiemu w tym co jest najlepsze w jego słowach i czynach. Trzeba się do niego zbliżyć od jego najlepszej strony. Każdy wymaga szacunku dla siebie i by był traktowany jako osoba odpowiedzialna. Dialog oznacza traktowanie drugiego w tym aspekcie jako kogoś, kto jest nam równy. Nawet jeśli powiemy, że religia ta jest dziwna, to jednak praktykują ją ludzie, istoty ludzkie, a te zawsze wymagają, aby je przede wszystkim traktować jako istoty odpowiedzialne. Jest to cała dyscyplina, odwrócenie się, by nie osądzać osób w imię ich idei, przekonań, by nie osądzać wspólnot lub grup w imię ich praktyk lub teorii jakimi się kierują. To oznacza zadziwiające nawrócenie przez jakie trzeba przejść.

„... zarówno wtedy gdy odczuwają potrzebę otrzymywania, lecz jeszcze bardziej, gdy mają świadomość, że mają coś do zakomunikowania innym.”

Trzeba być delikatnym zarówno wtedy, gdy się coś daje, jak też gdy się coś otrzymuje! Ty, który przybywasz z innego terenu, jesteś obcym przybyszem, z zagranicy; przynosisz mi dobrą nowinę. Lecz ja także mam coś do zakomunikowania tobie: jest to zasada wzajemności.

Rozmawiając z Feliksem Machado na temat chrystologii indyjskich, hinduskich, aby znaleźć sposób przedstawiania Chrystusa na tle kultury hinduskiej, przypomniał mi on, że, jako teolog, nie powinienem zapominać, że nie jesteśmy kulturą, która nie ma nic do powiedzenia. Jesteśmy kulturą tysiącletnią, posiadającą kulturę i mądrość człowieka liczącego tysiąc lat. Jeśli w teologii Chrystusa weźmiemy pod uwagę to tysiącletnie doświadczenie, ujrzymy nieznaną dotąd wizerunki Chrystusa, które pojawią się z chwilą, gdy hindusi zaczną żyć życiem Chrystusa. Podobnie jest ze wszystkimi innymi

kulturami. Istnieją oblicza Chrystusa, które mogą być jedynie objawione przez chrześcijan z Afryki całej reszcie ludzkości; istnieją wizerunki Chrystusa, które pojawią się z chwilą gdy relacja do Chrystusa będzie przeżywana przez taką czy inną kulturę ludzką. Jest wiele nowego do powiedzenia o Jezusie. Nie przestaliśmy przeżywać naszego człowieczeństwa wraz z Nim. Zatem, aby móc o Nim mówić, trzeba w sposób absolutny mówić o tym, czego On dokonuje w nas. Nie mogę świadczyć o Jezusie nie dając świadectwa o tym, co On we mnie samym przemienia. Człowiek bowiem nie skończył dowiadywać się kim jest, nie skończył również dowiadywać się kim jest Bóg. Jest to podstawowa stawka dla dialogu międzyreligijnego, ale najpierw z powodu człowieka a następnie z powodu wiary. Obydwa czynniki są ze sobą ściśle powiązane.

Przez wierność wobec wiary chrześcijańskiej

„Kościół jest w pełni świadomy zaangażowania w dialog, przede wszystkim ze względu na wiarę. Objawienie pozwala nam ujrzeć w misterium Trynitarnym życie komunii i wymiany...”

Podstawą dialogu jest wiara. Bóg nie jest samotnikiem zamkniętym w samym sobie, Bóg jest relacją w samym sobie. Bóg, Jedyne Bóg, jest w Nim Ojciec i Syn w jedności Ducha, w zjednoczeniu miłości, wymiany, dzielonego wspólnie życia. Bóg nie jest jakimś wiecznym bezzennym dla światów, jak mawiał Voltaire.

- *Ojciec i Królestwo Boże.* Jest wiele do powiedzenia o Ojcu, który jest wspaniałomyślnością i który pragnie Królestwa, chce włączyć człowieka do swojego życia. Tajemnica Stworzenia i Odkupienia jest niezwykle prosta: rządzi nią to samo prawo co w wewnętrznym życiu Boga (życie wewnątrz Boga). Wewnątrz samego siebie jest On Stworzycielem i Zbawicielem. To nam mówi o tym samym prawie: o radości komunii w podtrzymywanej inności. Radość Boga to radość komunii, nie jest to radość samotnicza. Komunia zachodzi wtedy gdy istnieje zarazem relacja i odmienność. Tak więc różnica jest podtrzymywana, aby komunია mogła nadal trwać. Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, lecz jest w Bogu, w Ojcu i Synu wraz z tą różnicą owa relacja, owa komunია. Podobnie jest ze Stworzeniem: Bóg jest pierwszym wierzącym, obdarza On zaufaniem stworzenie, stwarza świat, stwarza człowieka. Dlaczego? Dla radości komunii w podtrzymywanej inności, komunii w relacji z zachowaniem różnicy. Wieczne życie w Bogu nie zatraci naszego człowieczeństwa: Bóg jest Bogiem, człowiek jest człowiekiem. Są oni przeznaczeni do zjednoczenia, ale bez pomieszania. Są oni odrębni, ale nie są oddzieleni od siebie. Zatem, w Tajemnicy Boga, w Nim samym i dla nas istnieje perspektywa owej relacji w poszanowaniu różnicy. Jest to zatem prawdziwa komunია, która nie jest wchłonięciem i jest to odrębność nie będąca oddzieleniem.

W jaki sposób mam więc wchodzić w relację z drugim człowiekiem, który nie jest chrześcijaninem lub należy do innej kultury, jak mam to czynić by szanować jego inność? W jaki sposób będziemy wchodzić w komunię, dzielić się życiem, szanując inność drugiego człowieka? Mówiąc innymi słowami, trzeba będzie popatrzeć na różnice, które nas oddzielają od siebie i na różnice, które nie wprowadzają tego oddzielenia. Jest

to takie samo pole działania co ekumenizm. W ekumenizmie zawarta jest wielka nowość wraz z porozumieniem pomiędzy luteranami i katolikami odnośnie usprawiedliwienia. Inaczej mówiąc, po wielu dysputach i pojednaniach na temat spraw wiary, które nas oddzielały od Lutera od czterech wieków, mamy teraz dokument mówiący o tym, że dzielimy tę samą wiarę względem tego punktu, co do którego byliśmy podzieleni: wobec usprawiedliwienia. Mówimy, że nasza wiara jest dokładnie taka sama, podczas gdy sposób mówienia, nasze sposoby odczuwania odnośnie różnych aspektów są odmienne. Trzeba więc dokonać pracy rozróżnienia, aby wiedzieć, które różnice oddzielają nas od siebie, a które są istotne i które nas nie oddzielają.

Jeśli czynimy tak w dialogu pomiędzy chrześcijanami, interesującym będzie takie samo postępowanie w dialogu międzyreligijnym. W podejściu do Boga, jakie są różnice, które rzeczywiście oddzielają nas od siebie? Na przykład kwestia osoby w buddyzmie. W buddyzmie odrzuca się pojęcie absolutu jako osoby, ponieważ dla wyznawców buddyzmu oznaczałoby to zbytne wyróżnianie kogoś; osoba musi być koniecznie kimś szczególnym, musi być oddzielona od całej reszty. W jaki sposób pójść dalej? W jaki sposób ukazać, że w teologii chrześcijańskiej ze względu na tajemnicę Trójcy Świętej, osoba jest od początku relacją a nie separacją. Gdy mówimy o Bogu pomiędzy chrześcijanami a wyznawcami buddyzmu, czy ta różnica rzeczywiście nas oddziela od siebie czy też nie? Istnieje pewne podejście, które nas oddziela, lecz są także pewne aspekty, które sprawiają, że nie jesteśmy aż tak oddzieleni od siebie jak nam się to wydawało. W ten sposób należy podchodzić od religii do religii, od kultury do kultury...

- *Syn, który stał się Ciałem, który stał się człowiekiem*

- *Duch Święty, który pracuje nad Zbawieniem* jest zarazem zasadą uosobienia, co sprawia, że każdy z nas jest jedyny, odmienny; jest On także zasadą komunii i uniwersalizacji. Bóg pragnie Zbawienia dla wszystkich. Kościół jest w służbie Zbawienia, on sam jest komunią. Dzięki temu Kościół ma się wciąż reformować, aby nie pomieszać komunii z uniformizmem, ale by także podtrzymać jedność wiary i nie być eksplozją ludzi, którzy przestali się rozumieć.

II – WARUNKI DIALOGU

Warunki duchowe

Papież zwrócił się z prośbą do dwóch Kongregacji Rzymskich: Kongregacji ds. ewangelizacji ludów (która interesuje się przepowiadaniem) i do Papieskiej Rady ds. dialogu międzyreligijnego, aby wspólnie sporządziły tekst, w celu ukazania, że dialog i przepowiadanie nie stoją w opozycji do siebie w misji, ale że misja jest jednocześnie dialogiem i przepowiadaniem. *Dialog i Przepowiadanie* ukazały się w roku 1991.

„Aby przystąpić do dialogu międzyreligijnego, potrzeba równowagi, przekonań, otwarcia na prawdę.”

- Zrównoważona postawa oznacza, aby nie być ani naiwnym ani zbyt nieufnym, podejrzliwym. Chodzi o to, by być prostym jak gołębica i roztropnym jak wąż, unikać rzucania się na wszystkie inne religie albo też demonizowania wszelkiego kontaktu z inną religią (por. integrystyczna schizma Biskupa Lefebvre'a).

- *Przekonania religijne.* Nie można dobrze prowadzić dialogu jeśli się nie wie, kim się jest ani na czym nam zależy. Poszukiwanie najmniejszego wspólnego mianownika nie jest dobrym podejściem. Trzeba dobrze rozważyć to czym możemy się podzielić w oparciu o nasze własne przekonania i w oparciu o przekonania innych. Możemy podejmować dialog wychodząc od tego, na czym nam rzeczywiście zależy w naszej wierze.

- *Otwartość na prawdę.* Jeśli rzeczywiście wierzymy w prawdę, jeśli jesteśmy przekonani o tym, że Jezus jest dla nas prawdą o Bogu i prawdą o człowieku, prawdą, którą trzeba naśladować i za nią podążać, wtedy możemy wysłuchać wszystkich pytań jakie nam postawiono na temat naszej wiary.

W ten sposób, w dialogu żydowsko-chrześcijańskim, niektóre sposoby wyrażania się są typu: tak, my chrześcijanie jesteśmy Nowym Testamentem, a Stary Testament jest czymś przestarzałym; można tu wyczuć między liniami, że Żydzi nie nadają się już do niczego. My jesteśmy wypełnieniem doskonałej religii. W siedem wieków później, muzułmanie mówią: my jesteśmy religią doskonałą, ponieważ wy, chrześcijanie jesteście bałwochwalcami. Za każdym razem, gdy jakaś religia zaczyna się uważać za doskonałą (doskonałą? lecz według jakiego kryterium? w imię kogo? w imię czego?), schodzi na błędną drogę.

Nasza doskonałość, to Jezus Chrystus Ukrzyżowany, a nie przekonanie o tym, że „jesteśmy doskonalsi od innych”. Gdy interesujemy się tym, co jest prawdziwe, przestajemy się bać i możemy pójść dalej.

Punkty oparcia według tradycji religijnych

Pomiędzy warunkami dialogu, znajdujemy możliwe punkty oparcia, punkty spotkań możliwych do zrealizowania w oparciu o to czym są wielkie tradycje religijne świata.

-*Dialog z członkami religii tradycyjnych.* Jakie są wartości tych religii tradycyjnych? Życie (zwłaszcza w religiach afrykańskich), harmonia pomiędzy istotami ludzkimi a kosmosem, przyrodą, naturą, harmonia pomiędzy żywymi i zmarłymi (przodkowie), posługiwanie się słowem dla harmonii społecznej (obrady szczepu), wartości rodziny, wspólnoty.

Oto kilka przykładów

Przodkowie, w religiach afrykańskich i azjatyckich, przypominają chrześcijaństwu świata zachodniego bogactwo skarbu, jakim jest Świętych Obcowanie. Stałiśmy się niezwykle wrażliwi na solidarność w przestrzeni (świat należy do wszystkich, sprawiedliwość), lecz chodzi o solidarność z całym rodzajem ludzkim teraz, nie tylko w przestrzeni ale i w historii. Afryka i Azja przypominają nam, że rodzaj ludzki jest solidarny w pamięci całej linii tych, którzy nas poprzedzili. Wspomnieniem w wierze, które sprawia, że żyjemy jest Chrystus Ukrzyżowany, który Zmartwychwstał. Zmartwychwstanie Ukrzyżowanego zobowiązuje nas do innego spojrzenia na historię, jaka nas poprzedza. Bóg nie pisze historii, jako historii zwycięzców, którzy każą zapominać o wszystkich zmasakrowanych i uważanych za nic. Oni nie przestali istnieć, oni żyją w Bogu. Patrzenie na historię od ich strony staje się czynnikiem przemiany dla przyszłości. Nie należy o nich zapominać.

Ekologowie przypominają nam następujące zagadnienie: jaki świat zostawimy naszym dzieciom i przyszłym pokoleniom? Przypominają nam oni o harmonii z naturą.

Wartość solidarności. Gdy mówimy mieszkańcom Zachodu, że Ewangelia, to solidarność, to do nich przemawia, ponieważ stali się oni indywidualistami. Dla naszej cywilizacji, która stała się indywidualistyczna, trzeba wykonać pracę przypominania, że solidarność jest czymś istotnym. Natomiast dla mężczyzn i kobiet, którzy już żyją solidarnością w krajach rozwijających się, Ewangelia zawsze ma coś do powiedzenia: nawet jeśli jesteście solidarni, jest jeszcze coś więcej: nie tylko wasza rodzina czy grupa etniczna, trzeba iść dalej, ku drugiemu włącznie z waszym nieprzyjacielem. Jeśli jesteście solidarni ze swej natury, pozostaje kwestia otwierania waszych ramion coraz szerzej, jak ramiona na Krzyżu.

Zatem Ewangelia nie przestała mówić na temat przeżywania tego, co jest pozytywne w innych religiach.

- *Dialog z adeptami hinduizmu* uznającego różne drogi dojścia do Boga, szanując tych, co po nich podążają, wzywa nas, nas chrześcijan, do odkrywania i ponownego odkrywania istotnych spraw takich jak poczucie boskości, pierwszeństwo dawane doświadczeniu i świadectwu, odkrywanie wewnętrznego ja, zgłębiania, odkrywania cnoty współczucia, uniwersalnej miłości.

- *W dialogu z buddyzmem*, chrześcijanin może się poczuć pociągnięty przez ideę iluminacji, oświecenia, absolutu. Czyż najgłębszą intuicją Buddy nie jest to, że ten świat nie jest ostatni, ponieważ w nim się cierpi? Buddyzm może nam pomóc w ożywieniu pragnienia absolutu i znaczenia medytacji, wnętrza, ascezy, umiaru, postu, itd.

- *Umocnienia dialogu z konfucjanizmem* można także poszukiwać w znaczeniu jaki nadaje on społeczeństwu, poszukiwaniu harmonii w relacjach pełnych szacunku. Oczywiście, w tym co mówimy zwracamy uwagę na strony pozytywne, nie zastanawiając się zbyt długo nad negatywnymi.

- *W dialogu z islamem*, jest to wiara w tego samego Boga Stworzyciela i sędziego wszystkich, który jest miłosierny (jedno z 99 imion Boga), z domaganiem się wspólnoty ludzkiej możliwie jak najbardziej uniwersalnej.

- *W przypadku szczególnym, jakim jest judaizm*: w Kościele, w Rzymie, dialogiem judeo-chrześcijańskim nie zajmuje się Papieska Rada ds. dialogu międzyreligijnego, gdyż został on włączony do ekumenizmu, chociaż judaizm nie jest chrześcijaństwem. Jednakże stosunki żydowsko-chrześcijańskie należy traktować w sposób specjalny; w rzeczywistości nie można przylgnąć do Jezusa nie zanurzając swoich korzeni w obietnicy uczynionej narodowi żydowskiemu w Piśmie Świętym Starego Testamentu. Nie jest możliwym oddzielenie Starego Testamentu od Nowego. Korzenie wiary chrześcijańskiej znajdują się w Starym Testamencie; zostają one przemienione przez Chrystusa.

III - NIEKTÓRE TRUDNOŚCI NA JAKIE NATRAFIA DIALOG

W punkcie 52 *Dialogu i Przepowiadania* wymienione zostały przeszkody dialogu:

- *Niewystarczające zakorzenienie w swojej własnej wierze*. Jest to trudne zwłaszcza dla młodych ludzi, którzy dość często zbyt powierzchownie znają swoją własną wiarę chrześcijańską, a ponieważ mają przyjaciół wyznających inne religie, zaczynają mieszać wszystko razem. Telewizja i książki fantastyczno-naukowe prowadzą do rozwijania idei niekiedy najdziwniejszych.

- *Niewystarczająca znajomość i niewystarczające zrozumienie innej religii*. Jednym z najczęściej popełnianych błędów w dialogu z muzułmanami jest przekonanie, że należy porównywać Jezusa z Mahometem. Bardziej właściwym jest porównanie Jezusa z Koranem. Słowo Boże, które staje się Ciałem, które przychodzi na świat, to tak jak Koran dla islamu, a prorok jest tylko sługą tego słowa. Nie należy porównywać Mahometa z Jezusem; dla muzułmanina, Mahomet jest tylko człowiekiem; nawet jeśli jest on doskonały, nie jest on ani Synem Bożym ani Zbawicielem. My, chrześcijanie, mówimy o Chrystusie, że jest On Wcielonym Słowem Bożym.

- *Różnice pomiędzy kulturami, zła znajomość języka*. Tutaj kryją się prawdziwe problemy. To samo słowo, otrzymane w odmiennych kulturach lub cywilizacjach, nie posiada tego samego sensu, treści. Potrzeba bardzo dużo czasu, aby się zrozumieć w oparciu o pozycję jednych wobec drugich. Jest to również prawdziwe w zwyczajnym dialogu.

- *Czynniki społeczno-polityczne powodujące złe wspomnienia*. Na przykład w dialogu judeo-chrześcijańskim, mogą opowiadać najpiękniejsze rzeczy o Jezusie: Żyd, w swojej pamięci zbiorowej ma zakodowane, że właśnie w imię Jezusa jego naród został zmasakrowany w Średniowieczu, podczas Wypraw Krzyżowych... Najpierw skojarzy sobie to co uczyniono złego w imię Jezusa. Musi upłynąć wiele czasu, by ta

pamięć została zatarta. Na Bliskim Wschodzie, Wyprawa Krzyżowa jest widziana oczyma muzułmanina jako wspomnienie upokorzenia.

- *Niewłaściwe zrozumienie specyficznych słów takich jak: nawrócenie, chrzest, dialog*, itd. Jeśli druga osoba zrozumie dialog jako wolę nawrócenia, to nic się tutaj nie uda. Podobnie słowo nawrócenie nie powinno automatycznie oznaczać nawrócenia na inną religię, ale wyrażać ruch wspólnego nawracania się ku Bogu.

- *Brak przekonania do samego dialogu międzyreligijnego*. Niektóre osoby mogą traktować dialog międzyreligijny jako zadanie zarezerwowane jedynie dla specjalistów lub też jako słabość i zdradę wiary.

- *Podejrzliwość na temat motywacji partnera na poziomie dialogu*. Gdy ktoś ze mną rozmawia, nie powinienem od razu sądzić, że jego intencją jest nawrócenie mnie. Byłby to fałszywy dialog, w którym usiłuje się wzajemnie pochwyć.

- *Duch polemiki*, który nie pozwala spokojnie mówić o sprawach religii. W rzeczywistości, gdy chodzi o religię, zaczynamy bardzo szybko absolutyzować, traktować stawki wchodzące w grę jako coś świętego tak, że dalsza dyskusja staje się niemożliwa. To tak jak w Kościele: spięcia pojawiają się zawsze, ilekroć dotkniemy zagadnienia liturgii.

- *Nietolerancja*. Staje się ona jeszcze bardziej poważna, gdy jest kojarzona z czynnikami politycznymi, ekonomicznymi, etnicznymi i kwestiami rasy...

- *Aktualny klimat religijny, obojętność religijna, rosnący materializm, mnożenie się sekt*, co prowadzi do pomieszania. (Jeśli chodzi o zagadnienie sekt, lepiej jest ich nie traktować jako religie, ale raczej w odniesieniu do prawa cywilnego; bowiem ogólnie rzecz biorąc, jest to manipulowanie osobami, wyłudzenie funduszy lub pieniędzy, zamykanie w obrębie grupy: wszystko to dotyczy Praw Człowieka. Dokąd idą pieniądze? Kto wydaje rozkazy? Czy nastąpiło nadużycie prawa? Należy na pierwszym miejscu zapewnić to co ludzkie).

IV – FORMY DIALOGU

Istnieją cztery formy dialogu i dobrze jest je odróżnić od siebie.

Dialog życia

Polega na byciu razem: być wśród ludzi i żyć wspólnie z nimi.

Dialog czynu lub dzieł

Polega on na wspólnym działaniu, zwłaszcza jeśli chodzi o akcje humanitarne. Jest to coś więcej niż wspólne życie, jest to wspólna praca z ludźmi innych religii,

z organizacjami (pozarządowymi lub innymi) dla społecznej promocji, podejmowanie wielorakiej działalności, aby społeczeństwo mogło postępować w rozwoju. Służba bliźniemu łączy nas i pozawala się wznieść ponad dzielące nas różnice.

Dialog teologiczny

Jest to dialog teologów dyskutujących na temat doktryny, religii, wspólnot zakonnych, dotyczący różnych problemów. Dialog teologiczny jest niezwykle złożony i zarazem bardzo istotny. Stanowi on narzędzie zarezerwowane dla specjalistów, bowiem potrzeba wielkiej znajomości drugiej strony, by móc przeważyć wzajemną niewiedzę. Chodzi jednak tutaj o mówienie z intelektualną dokładnością, która sama się narzuca, po to, by druga strona mogła się poczuć rzeczywiście zrozumiana odnośnie do tego czym żyje i co pragnie uczynić.

Dialog na płaszczyźnie doświadczenia religijnego i modlitwy.

Jest to płaszczyzna najwyższa i najtrudniejsza, a wspomagana jest przez płaszczyzny powyżej wymienione.

Możemy prowadzić dialog akceptując wymianę na temat sposobu, w jaki odnosimy się do Boga w naszej tradycji religijnej i na temat naszego sposobu modlenia się. Gdy pozwalamy się ująć doświadczeniu religijnemu kogoś drugiego, wchodzimy w dialog międzyreligijny i pragniemy również przekazać nasz sposób czynienia tego.

Możemy także prowadzić dialog na płaszczyźnie modlitwy, lecz trzeba być niezwykle uważnym. To wcale nie jest czymś oczywistym, by modlić się wspólnie. Bowiem, gdy modlimy się jako chrześcijanie, nasza modlitwa jest trynitarna; jednakże modląc się w ten sposób ranimy muzułmanina, który nie może modlić się w ten sposób. Z drugiej strony, możemy zebrać się, by modlić się stosownie do naszych zwyczajów.

Ojciec François **BOUSQUET**
Instytut Nauki i Teologii Religii

Udział Kościoła Katolickiego w ruchu ekumenicznym

Refleksja historyczna: Od nieodwracalnego zaangażowania ekumenicznego Kościoła Katolickiego na Soborze Watykańskim II

Paryż, 12 września 2002

Maryvonne PHILIPPON

Wyższy Instytut Studiów Ekumenicznych, Paryż

1. Co to jest ekumenizm ?

Jest to odpowiedź, jaką chrześcijanie pragnęli i nadal pragną dawać na wezwanie Jezusa wyrażone w J 17 „*aby stanowili jedno*”. Jedność jest podstawową cechą chrześcijańską. Rzeczywiście czytamy w Ef 4, 4-6 „*Jedno jest Ciało i jeden Duch ... Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec*”. Zburzyliśmy tę jedność przez nasz grzech, zerwaliśmy tę zasadę życia. Zniekształciliśmy Chrystusa. Ekumenizm polega zatem na odbudowywaniu tej ofiarowanej jedności. Czy pozwolimy Panu Bogu, by On sam ostatecznie dopełnił tego dzieła? Dokonanie zbawienia zależy oczywiście od Boga, jednakże porządek zachowania jedności spoczywa na wszystkich chrześcijanach, a nie jedynie na specjalistach. Dla odbudowania tej jedności zerwanej przez nasze błędy historyczne, przeplatają się wszystkie środki: modlitwa, działanie i doktryna. Przypomina o tym z mocą Jan Paweł II w swojej encyklice *Ut unum sint*. Wszystkich nas więc dotyka ta ewangeliczna odpowiedzialność.

Z uwagi na to, że nauczanie chrześcijańskie jest powszechne, uniwersalne, od razu należy stwierdzić, że ekumenizm pozwala na odnalezienie tego podstawowego wymiaru, który został zagubiony na przestrzeni historii roszczeniami niektórych Kościołów do uważania się za jedyny i prawdziwy Kościół Chrystusa, co pociągało za sobą odrzucenie innych, nazywając ich „heretykami”.

Jeśli czyta się dalszy ciąg J 17, to daje się zauważyć, że jedność jest koniecznym warunkiem do głoszenia dobrej nowiny o zbawieniu. Skoro Jezus prosi wierzących, by byli zjednoczeni, oznacza to zarazem, że dzięki ich jedności świat uwierzy i że świadectwo będzie przekonujące.

2. Ruch ekumeniczny na przestrzeni historii

Ruch ekumeniczny narodził się oficjalnie w roku 1910, podczas konferencji misyjnej w Edimbourg. Była to Konferencja „misyjna”! Z wyrażenia tego wynika, że ruch ekumeniczny zrodził się z misji.

Podczas tego spotkania, Młode Kościoły skierowały prowokujące słowa do Kościołów starych: *„Posłaliście nam misjonarzy, którzy dali nam poznać Jezusa Chrystusa. Możemy wam za to jedynie dziękować. Jednakże przynieśliście nam także wasze różnice i wasze podziały. Żądamy, abyście głosili Ewangelię i pozwolili Chrystusowi Panu, aby On poprzez tchnienie swojego Ducha, sam wzbudził w naszych narodach Kościół odpowiadający Jego wymaganiom, który będzie Kościołem Jezusa Chrystusa”*. Mocne zdanie, domagające się jedności w różnorodności kultów, rytów, itd... Zarazem jednak wielka wdzięczność za obecność Chrystusowego Kościoła w nowych Kościołach wywodzących się z osiemnastowiecznego protestantyzmu. Ruch ekumeniczny zrodził się więc z misji. Niemniej, narodził się on także z uświadomienia sobie tego, że Kościoły znalazły się w sytuacji kryzysu.

Ruch ekumeniczny wywodzi się ze wzrostu laicyzacji i sekularyzacji zachodniego społeczeństwa.

Ateizm, sekularyzacja, te bliskie sobie terminy wyjaśniają proces emancypacji nowoczesnego świata spod kurateli chrystianizmu i Kościoła. Czyżby doktryna chrześcijańska była nie do przyjęcia, wobec filozoficznej kontestacji chrystianizmu, która uderza w świat zachodni, gdy rozum ludzki pragnie być niezależny, bez Boga, gdy nawet sama idea Boga staje się niewyraźna lub po prostu zanegowana? Jest to wyzwanie rzucone chrystianizmowi. Jest to wyzwanie rzucone wobec niezbędnej roli Kościołów dla dobra społeczeństw. W tym kontekście kryzysu chrystianizmu, Kościoły chrześcijańskie pomyślały, by wspólnie temu stawić czoło i by podjąć te wyzwania o wielkim znaczeniu.

Stanowisko Kościołów protestanckich w obliczu tej sytuacji.

Patrząc od strony historii, w XIX w. najbardziej sprzyjały ekumenizmowi Kościoły wywodzące się reformy. Należy zwrócić uwagę najpierw, że rozdzielenie w obrębie protestantyzmu było dla niego czynnikiem jedności. Protestancki podział na wiele rozłamów nadał rzeczywiście tym Kościołom zmysł tworzenia unii protestanckich. Unie te przechodziły ponad dysputami i sporami doktrynalnymi, sprzyjając pobożności i wspólnemu działaniu, by stawić czoło kryzysowi dechrystianizacji świata zachodniego. Trzeba było wymyślić nową Ewangelizację w świecie postchrześcijańskim, wyjść poza fortece instytucjonalne i rzeczywiście odpowiedzieć na pytania, jakie stawiał sobie świat.

Protestantyzm uprzedził Kościół katolicki myśląc o nowej relacji między Kościołem a nowoczesnym światem, Kościołem a społeczeństwem, zagadnieniami etycznymi, politycznymi tego zsekularyzowanego świata, nie widząc sprzeczności z wiarą chrześcijańską. Niektóre prądy protestanckie (wywodzące się z teologii liberalnej we Francji i z „Social Gospel” w Stanach Zjednoczonych) wykazały się zaufaniem w postęp. Teologia została tam pomyślana w formie bardziej praktycznej i etycznej niż dogmatycznej. Leon XIII w encyklice *Rerum Novarum* w roku 1891 będzie miał tę samą intuicję, lecz o wiele później od czasu, w którym się sytuujemy obecnie.

Już na samym początku ruchu ekumenicznego pojawiło się pytanie, pozostające nadal bardzo aktualne, gdy wyznanie wiary chrześcijańskiej traci część swojej treści (powiem o tym przy okazji „ewangelizmu”). Czy do jedności można dość w oparciu o podstawy chrześcijańskiej etyki i odpowiedzialności wobec świata czy też w oparciu o doktrynę? Bez wątplenia, trzeba działać, ale trzeba to czynić po chrześcijańsku, w imię Jezusa Chrystusa, zatem, na bazie doktryny prawdziwie chrześcijańskiej. Stawka ruchu ekumenicznego została wyznaczona. Jedność trzeba budować zarówno w oparciu o praktykę jak i doktrynę.

Stanowisko katolicyzmu wobec nowoczesności

Rzym zareagował na sytuację „kryzysu nowoczesności”, który dotknął chrześcijaństwa i wszystkich Kościołów w inny sposób, niż Kościołów wywodzących się z Reformy; a działało się tak aż do Soboru Watykańskiego II. Dlaczego? Patrząc od strony pozytywnej, Kościół katolicki wzmocnił doktrynę w obliczu niewiary. Było to konieczne w walce przeciwko możliwym formom synkretyzmu lub indyferentyzmu religijnego (wszystkie religie są sobie równe).

Jednakże od strony negatywnej, Kościół rzymsko-katolicki uważał się niegdyś za jedyny Kościół, na który Chrystus mógł liczyć, aby Jego światło mogło jaśnieć w świecie. Rzym uważał się za jedyny „prawdziwy Chrystusowy Kościół”. Pytanie jakie pojawia się w perspektywie jedności chrześcijan jest następujące: czy jeden założony Kościół może rościć sobie prawo do tego, że posiada całą prawdę Ewangelii? Odpowiedzią jest to, że jedynie sam Chrystus jest „drogą, prawdą i życiem”, co przekracza prawdę chrześcijańską wyznawaną przez jeden tylko Kościół. Wszystkie Kościoły muszą się nieustannie ku Niemu zwracać, by przekonywać się o tym, czy są wiernymi świadkami. Tej postawy ekumenicznej brakowało naszemu Kościołowi katolickiemu u początków ruchu na rzecz Jedności.

Słuszna troska Kościoła katolickiego polegająca na bronieniu wiary chrześcijańskiej, stanowiącej dobro dla społeczeństwa, była realizowana w sposób wyizolowany i z roszczeniem przekonania, że jest on jedynym Kościołem zdolnym do obrony doktryny chrześcijańskiej wobec burzliwych ataków ateizmu. Jeśli uporczywe obstawanie przy doktrynie było czymś usprawiedliwionym w myśli katolickiej, to z pewnością nie należało uważać, że Jedność może być przywrócona jedynie przez jedyny Kościół katolicki, a jeszcze mniej, wykluczając inne Kościoły.

Stanowisko przyjęte podczas Soboru Watykańskiego I (1878)

Sobór Watykański I został zwołany w roku 1868. Kościół rzymski znalazł się w sytuacji zagrożenia swej władzy duchowej i doczesnej. Pius IX wygnany do Królestwa Neapolu, przyjął pozycję doktrynalną po części słuszną, aczkolwiek głęboko defensywną. Kościół czasów Soboru Watykańskiego I był scentralizowany i mocno hierarchiczny. Dokonało się przejście od Kościoła nauczającego do Kościoła, który się uczy, jest poddany i bierny, ogołcony z wszelkiej odpowiedzialności w zadaniach misyjnych, jakie ciążyą na każdym ochrzczoneym.

Syllabus, Piusa IX, wydany 8 grudnia 1864 r. wypowiada potępienie „nowoczesnych błędów” (racjonalizmu, naturalizmu, protestantyzmu, indyferentyzmu, relatywizmu). Protestantyzm został zaliczony w poczet nowoczesnych błędów. Jest on uważany, słusznie czy też niesłusznie, jako prąd chrześcijański redukujący dogmat i pojęcie Kościoła. Jest on krytykowany z powodu niebezpiecznych powiązań z nowoczesnością. Kościół rzymski natomiast broni się przed takimi powiązaniem. Jest on „*societas perfecta*”. Kto jest zatem dziedzicem dobrej nowiny? Kościół rzymskokatolicki. Czy nie mógłby on w konsekwencji zawrzeć przymierza z progresywnością Kościołów wywodzących się z Reformy? Nie można wdawać się w układy z tymi Kościołami, by budować jedność chrześcijańską. W jaki zatem sposób ma być osiągnięta owa jedność? Droga do jedności wiedzie jedynie przez zwrócenie się do Rzymu, bowiem poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia. Zresztą, czy inne Kościoły w ogóle są Kościołami? Aby rzeczywiście być chrześcijaninem, pożądanym jest powrót do owczarni rzymskiej. Oto jedno z uzasadnień powolności Rzymu w zaangażowanie się w dialog ekumeniczny, podczas gdy Kościół prawosławny, Kościół anglikański i Kościoły protestanckie były już bardzo aktywne w tej dziedzinie.

Czy ogłoszenie nieomyślności Papieża w roku 1870 było czymś stosownym? Historycy są zgodni, by uznać, że przyniosło to szkodę poszukiwaniu jedności. Zostało to przyjęte przez inne Kościoły jako konsekracja monarchii papieskiej. Papież otrzymywał władzę zwierzchnią nad wszystkimi Kościołami. Chrześcijaństwo zachodnie dominowało zatem nad resztą świata chrześcijańskiego. Ojcowie soborowi, świadomi trudności ekumenicznych, jakie pociągało za sobą wydanie tego dogmatu, zaczęli działać w opozycji wobec tejże definicji: biskupi amerykańscy, Australii, Nowej Zelandii, podobnie jak i biskupi głównych siedzib europejskich: Mediolanu, Paryża, Lyonu, Monachium, Wiednia.

Definicja dogmatyczna o Niepokalanym Poczęciu z roku 1850 nie wywarła tego samego wpływu co definicja z roku 1870, lecz później, ogłoszenie nowego dogmatu maryjnego w roku 1950 (dogmat o Wniebowzięciu Maryi) nie ułatwił relacji ekumenicznych ani z Kościołami prawosławnymi ani z Kościołami reformowanymi.

Kontynuuję opowiadanie historyczne, które pozwoli nam na ocenę doniosłej ewolucji i zmiany tonu naszego Kościoła po Soborze Watykańskim II w roku 1962. Niestety, niedomówienia Kościoła katolickiego wobec ruchu ekumenicznego potwierdziły się po Soborze Watykańskim I, w chwili powstawania instancji „Wiara i Konstytucja”

w roku 1927, zajmującej się poszukiwaniem ekumenizmu duchowego i doktrynalnego Ekumenicznej Rady Kościołów, do której przyłączyły się Kościoły wyżej wymienione.

Encyklika *Mortalium Animos* Piusa XI (6 stycznia 1928). (Actes de Pie XI, tome IV, Maison de la bonne presse, 1932).

Faktem poprzedzającym wydanie Encykliki był dekret Świętej Inkwizycji z roku 1919 zakazujący katolikom w sposób formalny uczestniczenia w spotkaniach ekumenicznych. Poszanowanie inności nie wychodziło jeszcze na przeciw racjom wymienionym wcześniej. List został zaadresowany do patriarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych ordynariuszy miejsca, w pokoju i komunii ze Stolicą Apostolską. Był to dokument w tonie defensywnym i sarkastycznym, wymierzony w protestantyzm oraz w konferencje ekumeniczne, jakie miały miejsce nieco wcześniej. (Chodzi tu o konferencję ekumeniczną „Życie i Działalność” Ekumenicznej Rady Kościołów pochodzenia protestanckiego, zwołaną w Sztokholmie w 1926 r.)

Pius XI, podobnie jak jego poprzednicy, Pius X i Benedykt XV, postrzega projekty ekumeniczne jako wywierzyisko nowoczesności i jako próbę „powszechnego chrześcijaństwa” przeciwnego „jedynemu Kościołowi Chrystusowemu”. Encyklika z 6 stycznia nie była więc zaskoczeniem. Dlaczego takie reakcje wobec bezskuteczności wszelkiego połączenia pozbawionego wsparcia ze strony Piotra?

Kilka ważnych punktów:

a) Przypominając w sposób pozytywny o konieczności zabiegania o jedność chrześcijan, nie należy naśladować świata; należy odrzucić – truciznę bezbożności – która rujnuje Ewangelię. Z takim stwierdzeniem można się jedynie zgodzić. Podobnie, chcąc uczynić z religii sprawę prywatną, pozbawić ją widzialności, jest czymś niebezpiecznym dla społeczeństwa. Zgadzam się także z obawą wyrażoną w Encyklice, że „religia objawiona przez Boga” mogłaby zatracić owe dziedzictwo religijne przeznaczone przecież dla całej ludzkości.

b) Papiestwo jest uważane jako wyłączny symbol tożsamości i stabilności chrześcijańskiej. Jest to słuszne, lecz czy w tym tekście Kościół nie jest definiowany bardziej w oparciu o papieża niż o Jezusa Chrystusa?

c) Protestantyzm odrzucił zbyt lekkomyślnie niektóre dogmaty: o Niepokalanym Poczęciu i o nieomyślności Papieża, z prymatem jurysdykcji nadanej Piotrowi i jego następcom na stolicy rzymskiej. Jednakże, kto jest nieomyślny, Kościół czy Papież? Wymagane jest posłuszeństwo wobec Rzymu, „uległość namiestnikowi Jezusa Chrystusa, gdy naucza lub nakazuje”. Jedność jest możliwa jedynie na drodze powrotu odstępców do Rzymu.

d) Protestantyzm (zwolennicy „powszechnego chrześcijaństwa”) postrzega jedność w formie federacji Kościołów, coś w rodzaju parlamentu religii. Druga część zdania jest zatem słuszna. Jedność Kościoła Chrystusowego nie może być pojmowana w oparciu o model federacji.

e) Wzrost miłości nie może się dokonać „kosztem wiary”. Jest to słuszna propozycja, mówiąca, że ekumenizm musi się troszczyć o wzajemne zrozumienie podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej. W rzeczywistości, Encyklika została źle przyjęta przez pionierów ruchu ekumenicznego (katolików, protestantów, prawosławnych, anglikanów) i stała się powodem cierpienia zarówno dla katolicyzmu, jak i dla innych wyznań.

Podsumowanie

Encyklika sprzyja jedności chrześcijan, ale nie za wszelką cenę. Miłość, działanie, doktryna(y) rzymska(kie) czy chrześcijańskie można odnaleźć także w innych Kościołach czy wspólnotach Kościelnych. W danej chwili, bycie poza Kościołem katolickim oznacza trwanie w herezji chrześcijańskiej. Jedność może być pojmowana jedynie na drodze powrotu odstępców do Rzymu. Jedność jest pomyłona z jednolitością. Trzeba będzie poczekać na Sobór Watykański II, aby idea ekumenizmu jako wchłonięcie innych Kościołów została zatarta na korzyść uznania innych Kościołów chrześcijańskich za Kościoły Chrystusa, posiadające autentyczne wartości chrześcijańskie. Na Soborze Watykańskim II Jedność chrześcijaństwa będzie pojmowana w różnorodności kościelnej.

3. Zwrot Soboru Watykańskiego II (1962)

Powolność, jakiej dał dowód Kościół katolicki począwszy od Soboru Trydenckiego, wraz z konsekwencjami, jakie to za sobą pociągnęło w odniesieniu do ekumenicznego uwikłania Kościoła rzymskiego, przybrało całkowicie inny kierunek podczas Soboru Watykańskiego II. Nasz Kościół dał się zreformować. Skąd pochodzi ta rzucająca się w oczy zmiana?

Ruch ekumeniczny i jego wpływ na Sobór Watykański II

W historii nie ma zmian, które byłyby nagłe i absolutne. Być może bez ruchu ekumenicznego nie doszłoby w ogóle do Soboru Watykańskiego II? Z pewnością zawdzięczamy ten zwrot proroczym intuicjom Jana XXIII i Pawła VI, ale także licznym indywidualnym inicjatywom, pracy prekursorów przygotowujących w ciszy Sobór, którego, interesującym nas tutaj punktem szczytowym, było ogłoszenie dekretu o ekumenizmie.

Praca pionierów ze strony katolickiej

Bardzo ważną postacią w historii ekumenizmu jest Ojciec Congar (1904-0195). Mianowany ekspertem komisji przygotowującej Sobór w roku 1960, przez 30 lat poszukiwał możliwości dla odnowy Kościoła, aby przyspieszyć zjednoczenie chrześcijan. Przypominamy sobie, że nie przez całe życie cieszył się łaskawością Rzymu, aczkolwiek został mianowany Kardynałem w roku 1994. Po jego śmierci w roku 1995, czasopismo *la Croix* pisało w tytule: „Kardynał Congar, wspólne dobro Kościoła”. Tytuł ten wyraża troskę, jaką otaczał innych chrześcijan, do tego stopnia, że ci, którzy go znali mogli śmiało powiedzieć, że był im bliski i że był dla nich wzorem. Prawie 20% tekstów soborowych wyszło spod jego pióra. Pozostawił po sobie przeogromne dzieło na temat Kościoła i ekumenizmu.

Ojciec Congar umiał się otworzyć na nowoczesny świat i uszanować jego wartości, dzięki zmysłowi kontaktu, zainteresowaniu prądami myślowymi oraz społeczeństwem. Zrozumiał, że jedność jest możliwa do zrealizowania. Wielką część swojego czasu poświęcił na dogłębne poznanie innych wyznań od wewnątrz. Potrafił wobec nich uznać ich wartości i głębię, których nie zaktualizował katolicyzm. Istnieje prawda chrześcijańska poza Kościołem katolickim. Nieodzowna jest praca historyczna, by zrozumieć wartości chrześcijańskie innych Kościołów, okoliczności pośród których doszło do zerwania oraz akcenty doktrynalne poszczególnych Kościołów. To w historii przeszłości odnalazł impuls do tworzenia czegoś nowego.

Niezwykłe wymowne są niektóre tytuły jego teologicznego dorobku:

- *Chrześcijanie podzieleni*, w roku 1937, a następnie zmieniono tytuł na *Chrześcijanie w dialogu, Katolicki wkład w ekumenizm* w roku 1964.
- *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, w roku 1950. Rzym przestraszył się słowa „w”, ponieważ pragnął pozostać panem sytuacji i uchronić dziedzictwo Objawienia.
- W swoich kontaktach i studiach na temat innych Kościołów chrześcijańskich stwierdził, że przyczyną wielu blokad jest to, że brakuje wzajemnego zrozumienia nawet wtedy, gdy się używa tych samych słów. Stąd wynikało opublikowanie *Słownictwa ekumenicznego* w roku 1970.
- W swojej pracy na temat działania Ducha Świętego w Kościele, podtrzymywał przekonanie o tym, że istnieje więź pomiędzy Duchem Świętym i ciałem apostołskim, gwarantująca nieomylność działań hierarchicznych, lecz Duch Święty zachowuje wolny odcinek w odniesieniu do instytucji.
- *Kościół a Kościoły* naznaczony jest przejściem od prawnej wizji Kościoła do Kościoła pojętego jako tajemnica, co zostanie rozwinięte w Konstytucji Soboru Watykańskiego II, *Lumen Gentium*. Kościół jest nie tylko tematem refleksji, ale miejscem doświadczenia, komunii Kościołów na wzór obrazu Trójcy Świętej. Kościół jest Kościołem Słowa Bożego, Kościołem sakramentów, ale także Kościołem żywego Słowa Bożego, które jest jego fundamentem.

- Wytyczne dla teologii laikatu: studium oparte na powrocie do koncepcji biblijnej Kościoła jako Ludu Bożego, gdzie duchowni i świeccy współpracują w imię odpowiedzialności wyływającej ze chrztu.

Nie wahajcie się, by przeczytać : *Dziennik teologa* (1946-1956) Yves'a Congara, który został wydany i przedstawiony przez Étienne Fouilloux, Cerf, 2000. Dziennik ten jest podwójną historią umiłowania prawdy i ciężkiego doświadczenia wywołanego przez sankcje ze strony Kościoła, przeżywane aż do utraty nadziei. Podam na przykład cytat: „, jedyną motywacją człowieka jest poszukiwanie prawdy. Prawda ta wymaga największych poświęceń, a wtedy rodzi ona wolność u wierzącego”.

Wielkie przemiany korzystne dla ekumenizmu

Fakty

- Utworzenie Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, przez Jana XXIII w roku 1960, który został przekształcony w roku 1989 w Papieską Radę ds. Promocji Jedności chrześcijan. W roku 1960, Prezydentem był Kardynał Bea, następnie Kardynał Willebrands. Obecnie przewodniczy jej Kardynał Kasper. Ta nowa instytucja Kurii Rzymskiej przyjęła jako swoją misję „... ukazywanie naszej miłości i przychylności wobec tych, którzy noszą miano chrześcijan, lecz są oddzielenie od Stolicy Apostolskiej, aby także oni mogli śledzić prace Soboru i łatwiej znaleźć drogę prowadzącą do tej jedności, o którą Jezus prosił Ojca w swej tak żarliwej modlitwie; ustanawiamy specjalną Radę lub Sekretariat, któremu przewodniczyć będzie kardynał”.
- Zaproszenie ekspertów do uczestniczenia w Soborze: obserwatorzy z Ekumenicznej Rady Kościołów, przedstawiciele Kościoła prawosławnego, Światowego Związku Luterńskiego i reformowanego, Kościoła anglikańskiego i metodystów. Ci obserwatorzy z innych wyznań chrześcijańskich poświadczają swoją obecnością o doniosłości i ważności Soboru oraz ogólnych stanowisk przez niego zajętych. Obserwatorzy nie pozostali biernymi, lecz przekazali swoje uwagi podczas dyskusji, a w ten sposób wzięli udział w wydarzeniu przychodzącym z innej tradycji, jako innej tradycji kościelnej.
- Kroki podjęte przez Pawła VI w kierunku jedności Kościoła. Kroki nieoczekiwane i profetyczne: pocałunek pokoju z Patriarchą Athenagorasem I w Jerozolimie w 1964 r. Chwila intensywnej emocji, bowiem chodziło tu o pierwsze spotkanie pomiędzy papieżem a patriarchą Konstantynopola od czasów Soboru Florenckiego (1439). „Dialog splecionych rąk”. Kroki w kierunku Komunii anglikańskiej w 1966 r. podczas wspólnego nabożeństwa w Bazylice Św. Pawła za Murami. Obaj przywódcy Kościoła zasiedli na tym samym poziomie i razem pobłogosławili zgromadzony tłum. Paweł VI dotknął swoim pierścieniem pasterskim palec Doktora Ramsey'a, co było wyrazem uznania posługi drugiego

Kościół. Przy tej okazji został zainaugurowany dialog pomiędzy obydwoma Kościołami.

Opcje Soboru

Sobór Watykański II był i nadal pozostanie fundamentalnym momentem w historii Kościoła katolickiego, i to z różnych powodów – podkreślę niektóre z nich w dalszej części mojego wystąpienia. Najistotniejsze jest jednak to, że nasz Kościół otworzył się na samokrytykę i ta zasadnicza postawa jest zauważalna w tekstach soborowych. Stara sentencja „Poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia” została przekroczona, dla dobra samego Kościoła katolickiego, ale także dla dobra innych Kościołów chrześcijańskich. W rzeczywistości, Sobór otworzył drogę do skruchy.

Sobór podjął słuszny kierunek, satysfakcjonujący wszystkie Kościoły, poprzez różne opcje, a szczególnie poprzez troskę o aktualizację Ewangelii dla świata, poprzez otwarcie się na Kościoły odłączone od Rzymu (Dekret o ekumenizmie) oraz poprzez dialog międzyreligijny (Deklaracja o wolności religijnej *Dignitatis Humanae*). Otwartość na świat dokonała się według duszpasterskiej perspektywy Soboru: Kościół zgłębił to, co Ewangelia nazywa „znakami czasu”. Ta intuicja zostanie uświęcona przez Konstytucję o Kościele *Gaudium et Spes*. Dokonało się przejście od wrogości i nieufności do rozmowy i włączenie się Kościoła w problemy świata. Od tej chwili Kościół katolicki usytuował się „w” świecie, a nie ponad światem czy oko w oko ze światem.

Całokształt duszpasterskiej linii Soboru wiele zawdzięcza pracom socjologii religii kanonika Boularde, Marie-Dominique Chenu odnośnie rzeczywistości społecznej, ekonomicznej, demograficznej oraz wielkich przemian społecznych. Główna opcja polega na tym, że konkretne sytuacje stają się miejscem wcielenia misterium chrześcijańskiego.

Powrócono również do źródeł chrześcijaństwa: odnowa studiów biblijnych (utworzenie Jerozolimskiej Szkoły Biblijnej przez dominikanów, Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie przez jezuitów). Odnowa liturgiczna. Ponowne odkrycie Ojców Kościoła (utworzenie kolekcji „źródeł chrześcijańskich” przez Danielou i de Lubac), następnie zatroszczenie się o poszukiwania historyczne, zarówno od strony Ojców jak też myśli średniowiecznej i zachodniej myśli nowoczesnej. Misja jest odpowiedzialnością za wszystko: teologię laikatu i nowe pojęcie egzystencji chrześcijańskiej w świecie (jeden ze wzorców opracowanych przez Reformę), co zostało wyrażone w Dekrecie o Apostolstwie świeckich (*Apostolicam actuositatem*). Chrześcijanin ma żyć w świecie, aby tam pełnić swoją posługę jako chrześcijanin. Posługa ta nie jest zarezerwowana jedynie dla kapłanów. Życie chrześcijańskie przeżywane jest w doczesności, w różnorodności stanów składających się na całość życia społecznego, które należy uznać jako przyznane każdemu przez Boga, aby każdy w swoim stanie wypełniał swoje powołanie chrześcijańskie.

Otwarta proklamacja wolności religijnej: *Nostra Aetate*. Od samego początku, ruch ekumeniczny opowiedział się po stronie wolności religijnej. Nowoczesne społeczeństwo wymaga od Kościołów pewnego przystosowania się. Wszystkie religie

posiadają pewne wartości, które powinny zostać uznane przez chrystianizm. Nie można przeszkadzać ludziom w przyjmowaniu innych prawd. W ten sposób, Kościół Soboru Watykańskiego II zostanie skłoniony do zrewidowania swojej opinii na temat judaizmu i islamu oraz do postawienia sobie niebezpiecznych pytań wynikających z dialogu międzyreligijnego, o których słyszałyście już podczas tej sesji.

Dekret o ekumenizmie *Unitatis Redintegratio* (dosłownie: przywrócenie jedności)

Kilka punktów, na które należy zwrócić uwagę

- „Katolickie zasady ekumenizmu”. Tytuł rozdziału wyraża myśl o jedynym ruchu ekumenicznym, w którym uczestniczą wszystkie Kościoły. W pierwszej wersji Dekretu zaproponowano tytuł „Zasady ekumenizmu katolickiego”. Jednakże ostateczna wersja brzmi „Katolickie zasady ekumenizmu”. Co ma oznaczać ta zmiana? Oznacza to, że włączenie się Kościoła katolickiego w dzieło ekumenizmu stanowi wraz z Kościołami wywodzącymi się z Reformy i z Kościołami prawosławnymi, jeden i ten sam ekumenizm. Każdy z Kościołów chrześcijańskich uczestniczy w nim według swoich własnych zasad, według swej własnej eklezjologii, bez porzucania doktryn, które uważa za istotne dla wiary chrześcijańskiej.
- Wielkie znaczenie ekumenizmu duchowego i nawrócenia. Zerwania do jakich doszło, są błędami historycznymi, za które każdy z Kościołów powinien żałować.
- Kościół jest komunią: jest to wielka różnica w odniesieniu do prawnego pojęcia eklezjologii Soboru Watykańskiego I. Na mocy chrztu i wiary, wszyscy ochrzczeni, ich Kościoły i wspólnoty mają udział w tej powszechnej komunii chrześcijan z Chrystusem, nawet jeśli „ta komunია nie jest jeszcze doskonała”. Kościół Chrystusa jest komunią Kościołów. Bracia odłączeni są Kościołem, bowiem mają udział w Duchu Świętym. W tej komunii Kościołów jest miejsce na różnorodność w wyrażaniu wiary.
- Przyjęcie doktrynalnych akcentów właściwych dla każdej tradycji, pod warunkiem, że będą się odnosić do samego centrum wyznania wiary chrześcijańskiej. Pojęcie hierarchii prawd (UR § 11) „...teologowie katoliccy (...) porównując doktryny, niech pamiętają o istnieniu porządku czy «hierarchii» prawd nauki katolickiej, ponieważ różny jest ich związek z fundamentami wiary chrześcijańskiej. W ten sposób uitorowana zostanie droga, która dzięki braterskiemu współzawodnictwu pobudzi wszystkich do głębszego ukazania niezgłębionych bogactw Chrystusowych”. Wydaje mi się, że ta zasada może być zastosowana w wypowiedziach dogmatycznych. Bez uporządkowania doktryny może się zdarzyć, że dogmaty odnoszące się do prymatu Piotra lub wniebowzięcia Maryi nie będą na tej samej płaszczyźnie, co dogmaty odnoszące się do Chrystusa i do Trójcy Świętej. Z całą pewnością bosko-ludzka natura Jezusa Chrystusa i nieomylność papieża nie należą do tego samego rejestru. Wszystkie dogmaty

„drugorzędne” znajdują swoją rację bytu jedynie w odniesieniu do dogmatów podstawowych i powinny być nieustannie przeżywane w ich świetle. Zatem, pobożność maryjna powinna być w sposób trwały powiązana z Jezusem Chrystusem. W późniejszym czasie dialog ekumeniczny uzna, że niedawno ogłoszone przez Kościół dogmaty maryjne nie stanowią przymusu dla innych Kościołów, lecz że Kościoły te są zaproszone do uważania tych dogmatów za uzasadnione pogłębienie objawienia chrześcijańskiego (Prace Grupy des Dombes na temat Maryi).

- Czy Kościół rzymskokatolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem Chrystusowym? Uprzednio zauważyliśmy, że Kościół rzymskokatolicki oceniał inne wspólnoty i inne Kościoły chrześcijańskie jedynie w odniesieniu do samego siebie. Stąd też zaproszenie skierowane do chrześcijan odłączonych od Kościoła katolickiego, „do odstępców”, by powrócili do jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Obecnie należy powiedzieć, że Kościół rzymskokatolicki zaczął oceniać inne Kościoły w odniesieniu do pojęcia Kościoła, które go przekracza. Encyklika Piusa XII, *Mystici Corporis*, z roku 1943 wyznawała identyfikację pomiędzy Ciałem Chrystusa a Kościołem katolickim. Przesunięcie, jakie dokonało się podczas Soboru Watykańskiego II jest czymś bardzo doniosłym, bowiem powiedziane zostało, że Kościół Chrystusowy trwa w Kościele katolickim, „subsistit in” (Lumen Gentium, 8). Wyrażenie to oznacza, że jedyny Kościół Chrystusa ma swoje konkretne miejsce i swój sposób życia w Kościele katolickim; w nim Kościół Chrystusowy jest w sposób konkretny realizowany jako zorganizowana społeczność, kierowana przez Papieża i biskupów. Rzeczywiście, jedynie Kościół katolicki posiada jedność zarządzania, co mu daje możliwość zwołania soboru ekumenicznego. Jednakże konkretyzacja jest czymś odmiennym od identyfikacji. Konsekwencją tego jest to, że misterium Kościoła nie wyczerpuje się w jednym tylko Kościele. Kościół Chrystusowy wykracza nawet poza Kościoły historycznie pojęte.
- Kościoły i odłączone wspólnoty kościelne na Zachodzie posiadają chrzest. Stanowi on znak jedności. „Co się zaś tyczy tych, którzy nie zachowują jedności komunii (...) to Kościół wie, że jest z nimi związany z licznymi powodów (...) Duch Święty (...) działa także wśród nich swą uświęcającą mocą” (LG, 15). Poza strukturą Kościoła katolickiego istnieją nie tylko poszczególni chrześcijanie innych wyznań, lecz także elementy składające się na naturę eklezyjalną, z których najważniejszym i podstawowym jest chrzest. Rzeczywiście, przez chrzest, ochrzczony staje się członkiem Kościoła Chrystusowego. Z tego też względu, poza widzialną strukturą Kościoła katolickiego, istnieją inne Kościoły, które nie są odłączone od relacji z Chrystusem.
- Eucharystia jest znakiem jedności. Kościół prawosławny jest „Kościołem siostrzanym”. Korzysta on z całkowitej bliskości sakramentalnej z Kościołem katolickim i być może z tego względu może być „siostrą” Kościoła katolickiego pomimo rozłamu z roku 1054. Problemy doktrynalne, jakie wciąż trwają pomiędzy tymi dwoma Kościołami nie są wystarczające, aby stanowić przeszkodę dla

obydwu wspólnot, aby uznały siebie w pełnym tego słowa znaczeniu jako Kościoły, lub nawet bardziej jako dwie części jedyne Kościoła, uczestniczące w sakramentalnym misterium.

- Pełnia katolickości. Najważniejszy zamysł Dekretu: Kościoły i wspólnoty kościelne, wszystkie razem są w drodze ku pełni katolickości. Całość jest czymś innym niż poszczególne części. Działa ona na sposób łączący i dopełniający. Kościół katolicki zatem, realizuje pełnię swej katolickości jedynie w łączności z innymi Kościołami Chrystusa. Katolickość i ekumenizm łączą się ze sobą. Zaangażowanie na rzecz ekumenizmu nie jest czymś fakultatywnym dla „być” naszego Kościoła. Właśnie w samym wnętrzu jego katolickości znajduje się źródło dynamizmu dla tego zaangażowania.

4. Kontynuacja nieodwracalnego zaangażowania

Po soborze Watykańskim II, ekumeniczne zaangażowanie Kościoła katolickiego zostało potwierdzone przez Encyklikę Jana Pawła II *Ut Unum sint* (1995). Zaangażowanie to powinno być przeżywane jako imperatyw chrześcijańskiego sumienia oświeconego przez wiarę i kierowanego przez miłość. Dyrektorium ekumeniczne z roku 1993, dokument Papieskiej Rady ds. Jedności chrześcijan, skierowane do Pasterzy Kościoła katolickiego i do wszystkich wiernych, przypomina z mocą o odpowiedzialności wszystkich ochrzczonych za zadanie ekumenizmu. To zaangażowanie w poszukiwanie jedności powinno koniecznie znaleźć swój wyraz w formacji pasterzy i wiernych: ekumenizm wymaga także zaangażowania Ludu Bożego w struktury kościelne i według dyscypliny właściwej dla każdej płaszczyzny (Por. Dyrektorium Ekumeniczne § 26).

Ekumenizm należy przeżywać we wszystkich możliwych formach, najpierw od strony duchowej, doktrynalnej i praktycznej: wspólna modlitwa, zwłaszcza podczas tygodnia modlitw o jedność chrześcijan; współpraca ekumeniczna w dziedzinie katechezy; małżeństwa ekumeniczne; delegaci ds. ekumenizmu na szczeblu diecezji, itd.

Wreszcie, należy podkreślić wielkie znaczenie ekumenizmu doktrynalnego. Po Soborze zostały utworzone liczne komisje do prowadzenia dialogu pomiędzy Kościołami. Chrześcijanie powinni się z nimi zapoznać i być uważnymi na doniosły postęp dokonany przez nasze Kościoły. Dzięki cierpliwej pracy udało im się uchwycić rozbieżności oraz punkty spójne pomiędzy tradycjami wyznaniowymi oraz dojść do uzgodnień częściowych lub całościowych.

Wszystkie te nierozłączne poszukiwania pod kątem Jedności chrześcijan, stanowią konkretne odpowiedzi na modlitwę Jezusa „aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy”.

Maryvonne PHILIPPON
Wyższa Instytut Studiów Ekumenicznych, Paryż

Udział Kościoła Katolickiego w ruchu ekumenicznym

Refleksja teologiczna: od zerwania ... do dialogu z Reformą

Paryż, 12 września 2002

Maryvonne PHILIPPON

Wyższy Instytut Studiów Ekumenicznych, Paryż

Wprowadzenie

Na przykładzie waszego zróżnicowania kulturalnego, proponuję, abyście podczas tego wykładu zakosztowały w sposób bardziej usystematyzowany, że wyznanie wiary chrześcijańskiej jest wielojęzyczne i że wierność przesłaniu chrześcijańskiemu nie polega na jednolitości w wyrażaniu tego przesłania.

Wezmę tu jako przykład zerwanie, jakie nastąpiło w XVI w. i historyczne wydarzenie, jakim było pojednanie pomiędzy katolikami i luteranami w roku 1599, charakteryzujące się zniesieniem oskarżeń z roku 1520. Po przypomnieniu kilku faktów historycznych dotyczących tego zerwania, postaram się ukazać, że dialog ekumeniczny prowadzony już od wielu lat, doprowadził do skutecznego pojednania pomiędzy obydwoma Kościołami. Pojednanie to jest wydarzeniem o wielkiej doniosłości dla Jedności chrześcijan. Celem mojego wystąpienia będzie ukazanie, że dialog luteranско-katolicki jest przykładem, jeśli chodzi o metodę: można wypowiedzieć te same prawdy wiary, używając odmiennych konceptów, sformułowań myślowych i kładąc akcent na różne punkty. Mamy tu przykład jedności w różnorodności wyrażenia wiary chrześcijańskiej, a stąd wynika zdrowy i owocny powrót do źródeł pierwszych wspólnot chrześcijańskich, które przeżywały tę jedność w różnorodności (nie zrywając komunii między sobą, należy to podkreślić). Metoda, którą się posłużono w tym dialogu jest obiecująca dla chrześcijan i dla kultur.

1. Znaczenie dialogu doktrynalnego pomiędzy Kościołami

Czymś korzystnym będzie przypomnienie, za pomocą jakich środków chrześcijanie starają się obecnie przezwyciężyć przeszkody stojące na drodze do osiągnięcia tej jedności. Istnieją takie środki i są one skuteczne. Posiadają one gwarancję starego

doświadczenia, które z każdym dniem wzrasta. Angażują one znaczny i wykwalifikowany personel oraz reprezentują budżet godny szacunku.

Ruch ekumeniczny nie rozpoczął się od zredagowania wspólnego tekstu ale zrodził się ze wspólnego działania, którym były misje w XIX w., zakorzenione w misji Apostołów, w duchu Pięćdziesiątnicy i w uniwersalistycznej perspektywie zbawienia. Kościoły prowadzą ze sobą dialog w postawie szacunku i otwartości w odniesieniu do różnic. Podstawą ich działania jest wspólna modlitwa. Jednakże dialog ekumeniczny sięga jeszcze dalej.

Dialog jest znakiem wierności Kościoła wobec jego misji dawania świadectwa

W rzeczywistości, dialog ten dotyczy wierności Kościoła wobec jego misji dawania świadectwa o pojednaniu i komunii. W dialogu pożądana jest przede wszystkim komunika, która jest samym sercem misterium Kościoła. Świadectwo, jakie nasze Kościoły dają wobec świata, musi się opierać na solidnych podstawach, zgodnie z tym, co już wyczuwali Papieże sprzed Soboru Watykańskiego II.

Kościoły prowadzące dzisiaj dialog, są ożywione troską o zdrową doktrynę. Każdy wierzący przeżywa tę doktrynę chrześcijańską w wierności dziedzictwu swojego Kościoła, z którego się wywodzi. My, katolicy, jesteśmy wierni naszemu Kościołowi, jednakże poznanie tradycji innych Kościołów, ich sposobu przeżywania i wyznawania wiary, może nam uświadomić istnienie innych form wierności wobec Ewangelii, którym nie przyznajemy racji.

Dialog jest znakiem nawrócenia Kościołów w imię prawdy

„Przyjąć prawdę tam, gdzie tylko ona się pojawia, ponieważ wszelka prawda, gdziekolwiek by się nie pojawiała, pochodzi od Ducha Świętego” (Por. Dyrektorium ekumeniczne Papieskiej Rady ds. Jedności chrześcijan, 57). Według mojego przekonania, prawda nie pochodzi jedynie ode mnie, ani od Kościoła do którego należę, lecz od historii, którą prowadzi Bóg poprzez wydarzenia zbawcze, w których On sam się ukazuje. Rzeczywistość Boża nieustannie wdziera się w życie naszych Kościołów i w życie każdego z nas. Pobudza nas ona do trwania w ciągłym ruchu, odnawianiu się i w nieustannym nawracaniu się.

Czyżby prawda chrześcijańska miała istnieć jedynie w obrębie mojego własnego Kościoła? Taki sposób myślenia byłby zarozumiałstwem. Czyż mogę zamknąć Boga w moim Kościele? Bóg nigdzie nie daje się zamknąć. Jest On obecny wszędzie. Tak więc dany Kościół może dopiero wtedy prowadzić dialog, gdy zdoła zaakceptować to, iż nie potrafi utożsamić tego co posiada z Prawdą, którą jest Jezus Chrystus. Należy być przekonanym o tym, że poprzez dialog, dany Kościół osiąga swą pełnię chrześcijańską i staje się jeszcze bardziej chrześcijański.

Dialog z innymi chrześcijanami nauczył mnie, by pozostawić Panu Bogu wolność objawiania się oraz osiągnięcia coraz większej pełni chrześcijańskiej. Prawami dialogu, czego nie muszę was uczyć, są: słuchanie, przyjmowanie drugiego, ale także dyspozycyjność, by dać się „podkopać”, zachwiać, przekabacić, nawrócić jeśli potrzeba, ponieważ ktoś drugi pozwala nam wyjść poza samych siebie, przekroczyć nasz sposób myślenia, czy też sposób myślenia rodziny do której należymy, skąd wychodzi słowo słuszne lecz „monologiczne”. Z tego też powodu, powtarzam, że im bardziej się otwieramy na dane bogactwo objawione, obecne w innych wyznaniach, tym bardziej stajemy się chrześcijanami. Anty-przykładem i postawą zamknięcia się w obrębie swojej własnej tożsamości jest Kościół Biskupa Lefèvre’a. Skoro Sobór Watykański II powoduje niedyspozycję u tylu katolików-integrystów, oznacza to, iż są oni przekonani, że prawda znajduje się tylko u nich. Jest to co najmniej uproszczona koncepcja prawdy, bowiem prawda chrześcijańska znajduje się także u innych.

2. Zerwanie, jakie nastąpiło w XVI wieku

Luter urodził się w roku 1483; był on mnichem, kapłanem, teologiem i doktorem Pisma Świętego. Jako doktor i profesor, zaangażował się z całą szczerością w obronę doktryny, którą znalazł w Piśmie Świętym. W imię Ewangelii, Luter sprzeciwił się chryścianizmowi łatwemu, gdzie nie brakowało przesądów. Sprawa odpustów stała się detonatorem. Kościół mógł darować kary. To mogło być w głębi wygodne dla chrześcijanina. Kara była darowana dzięki odpustowi. Można było dalej grzeszyć, w oczekiwaniu na następny odpust. Oczywiście zaczął krytykować papieństwo, które miało władzę udzielania odpustów. Pytanie Lutera było następujące: Kto ma władzę w Kościele? Papież czy Słowo Boga zawarte w Piśmie Świętym?

Został on potępiony przez Bullę papieską wydaną latem, w roku 1520. Wezwano owego zbuntowanego mnicha, by odwołał swoje opinie i podporządkował się instytucji. Luter miał tylko jedną odpowiedź: „Prawda obowiązuje nawet Papieża” (WA 2. 18. 2), a prawda ta wyrażona jest w Piśmie Świętym. Słowo Boże jest ponad Papieżem a nie na odwrót. Owa dyskusja teologiczna była już wcześniej obecna w Kościele, lecz przekształciła się w zerwanie. Luter został ekskomunikowany w roku 1521. Kontynuował on swoją posługę jako kaznodzieja w służbie Pisma Świętego i od tamtej chwili całe pokolenie chrześcijan oparło się na tych tezach.

Spór pomiędzy Lutrem a Soborem Trydenckim

Aby wyrazić w prosty sposób złożony konflikt doktrynalny, można powiedzieć, że oskarżenia Soboru Trydenckiego względem Lutera dotyczyły następujących punktów: reformatorzy przedstawiają działanie łaski Bożej, która usprawiedliwia w sposób radykalny, jako działanie Boga. Według Świętego Pawła, „jesteśmy usprawiedliwieni przez łaskę a nie przez nasze zasługi”. Sobór Trydencki podkreśla natomiast, że człowiek usprawiedliwiony staje się rzeczywiście sprawiedliwy i na mocy tego faktu może

współpracować w dziele zbawienia poprzez mediację Kościoła, który jest pośrednikiem zbawienia. Według Lutra, to sam Bóg jest sprawcą zbawienia. Jedynym pośrednictwem w dziele zbawienia jest pośrednictwo Chrystusa. Otóż, w katolicyzmie, mówi się, że przez i razem z Chrystusem i Duchem, my uczestniczymy w Jego dziele zbawienia. Poprzez łaskę stajemy się sprawcami tego zbawienia dokonywanego dla wszystkich przez jedyne go pośrednika.

W myśli reformatora, „solo Christus”, „scriptura sola”, „sola fides” (sam Chrystus, samo pismo, sama wiara) stają się podstawowymi i wystarczającymi punktami doktryny chrześcijańskiej – za wyjątkiem Kościoła, czy wierzącego pojętego jako pośrednik lub jako narzędzie. Mamy tutaj do czynienia z podstawową różnicą, której z pewnością nie należy bagatelizować, lecz dialog pomiędzy naszymi dwoma Kościołami zadecydował, aby dać pierwszeństwo temu, co mamy wspólnego a nie temu co nas dzieli. W Deklaracji Augsburskiej wyznana została wspólna wiara, jeśli chodzi o zbawienie dokonane przez Jezusa Chrystusa. Słynne sformułowanie Lutra: „simul justus et peccator” (człowiek jest jednocześnie „usprawiedliwionym i grzesznikiem”), który była także przedmiotem sporów pomiędzy naszymi kościołami, została również poddana analizie podczas niedawno przeprowadzonego dialogu. Dialog ten zakończył się stwierdzeniem, że nie ma już więcej powodu do podziału odnośnie tego punktu.

Poprzez tę wspólną Deklarację została otwarta osobna debata na temat Kościoła. Następny etap, który jest już przedmiotem badań, będzie polegał na spojrzeniu na Kościół poprzez kryterium „usprawiedliwienia” (zbawienia), zasadę, która według Lutra „podtrzymuje Kościół lub też go burzy”. Rozwinięcie tego tematu przekroczyłoby nasz limit czasowy, z tego też względu, nie będę się nim tutaj szerzej zajmować.

3. Pojednanie: wspólna Deklaracja na temat nauki o usprawiedliwieniu z 1999 r.

Jedność chrześcijańska została zerwana na skutek wydarzenia historycznego. Dzisiaj, z pewnością nie potępiono by Lutra. Przez pewien czas zakazano by mu nauczania, jak to było w przypadku kilku współczesnych nam osób. Doszło do tego, że po upływie jednego wieku ekumenizmu i po upływie czterech wieków rozdziału, podpisanie Deklaracji w Augsburgu doprowadziło do skutecznego pojednania Kościoła katolickiego z Kościołem luterańskim. 31 października 1999 r., oficjalni przedstawiciele Kościoła katolickiego i Światowej Federacji Luterskiej, podpisali w Augsburgu wspólną Deklarację na temat nauki o usprawiedliwieniu.

Dlaczego właśnie w Augsburgu? Ponieważ w Augsburgu miało miejsce bezowocne spotkanie pomiędzy Kajetanem a Lutrem w roku 1518. To tutaj, w roku 1530, książęta niemieccy złożyli swoje wyznanie wiary Karolowi XV. W tym mieście został także podpisany pokój wyznaniowy w roku 1555.

a) Fakty poprzedzające to wydarzenie

Duchowe odkrycie innego

Historia się otwiera, ponieważ została do tego przygotowana. Porozumienia mogą osiągnąć dojrzałość, ponieważ były wcześniej przygotowane. Aż do początku XX w. słyszano w naszym Kościele jedynie szeroką krytykę pod adresem Lutra, tego zarozumiałego ex-mnicha, który zbuntował się przeciwko Papieżowi i który ożenił się z mniszką, Katarzyną von Bora. Denifle, austriacki jezuita, pisał w roku 1904: „Lutrze, nie ma w tobie nic boskiego”. Osądy nie zawsze były uzasadnione. Wmieszała się także w to psychoanaliza, przesiewając przez sito psychikę Lutra, znajdując w niej strony niebezpiecznie neurotyczne. Mówiąc krótko, Luter zdawał się być nieodwołalnie wtrąconym do piekła przez katolików. Niemniej, powoli wykuwał się wzajemny szacunek pomiędzy luteranami a katolikami. Luteranie zawsze byli i nadal są poważnymi partnerami. Strona katolicka przeczytała Lutra, z resztą... uczyniła to także strona luterkańska. Sprawy potoczyły się dosyć szybko.

Gesty pojednania

Można przytoczyć tutaj podróż Papieża Jana Pawła II do Niemiec, gdzie został ciepło przyjęty przez luteranów; zauważmy także zmianę w ocenie duchowej drugiego, co zostało ułatwione od strony luteranów przez przyjęcie krytycznego podejścia do Lutra i jego błędów, jego skrajnej polemiki, jego antyżydowskich pism..., jego oskarżeń wobec papieżstwa, ruchu anabaptystów itd. Ze swej strony, Papież uznał grzechy i błędy katolików w odniesieniu do Reformatora.

Sobór Watykański II, nie mówiąc nic na ten temat, podjął pewną liczbę zażaleń Lutra

Podjęcie przez Sobór pewnych intuicji Lutra, o czym już mówiłam, nie oznacza tego, że Kościół katolicki zaczął ulegać wpływowi protestantyzmu, jak to sądzili integraliści katolicy, podejrzewając Ojców Soborowych o paktowanie z herezją! Poza tym, w roku 1970, Kardynał Willebrands wyraził się w słowach: „Luter jest naszym wspólnym nauczycielem” Zaznaczmy także, że katolicy niemieccy zaadaptowali wiele hymnów Lutra. Pisma i pieśni są czymś niezmiernie ważnym. Więcej śladów pozostaje po tym co się śpiewa niż po tym, co się wam mówi. Wspólna analiza hymnów mogłaby okazać się niezwykle skuteczną.

b) Wspólna deklaracja: zróżnicowany konsensus

Ta wspólna deklaracja powinna stanowić wielkie wydarzenie z kilku powodów.

- Kładzie ona kres konfliktowi dogmatycznemu trwającemu od 480 lat. Angażuje ona obydwa Kościoły, a nie tylko ich teologów.

- Po raz pierwszy Kościół katolicki angażuje się w sposób oficjalny w złożenie podpisu, a uczynili to nie teolodzy uczestniczący w komisji dialogu, ale sam Papież. Podpis został więc złożony rzeczywiście przez Kościół katolicki. Deklaracja ta została również podpisana przez Światowy Związek Luteranski co zostało zaakceptowane przez 128 synodów, oprócz Madagaskaru i Danii, które nie posiadają synodu. Do tego dnia, inne uzgodnienia, np. porozumienie z Balamand pomiędzy Kościołem prawosławnym a Kościołem katolickim, czy porozumienie ARCIC (Anglican Roman Catholic International Commission) nie zostały ratyfikowane przez Kościoły. Są to „porozumienia substancjalne lub niekompletne”. Natomiast w naszym przypadku mamy do czynienia z porozumieniem pełnym.
- Klątwa, jaką obrzuciły się wzajemnie obydwie Kościoły, została zniesiona i już ich nie dotyczy.
- Wreszcie punkt, który zatrzyma naszą uwagę: Deklaracja ta powinna być przełomową datą, ze względu na jej nowatorski charakter jeśli chodzi o metodę, jaką się posłużono, a jest nią „zróznicowany konsensus”.

Światowa Federacja Luteranska i Kościół Katolicki proklamują w Dokumencie zgodę odnośnie rozumienia Usprawiedliwienia poprzez wspólne podstawowe stwierdzenie: „Wyznajemy razem, że jedynie przez łaskę, wiarę i zbawcze działanie Jezusa Chrystusa, a nie w oparciu o nasze własne zasługi jesteśmy przyjęci przez Boga oraz, że otrzymujemy Ducha Świętego, który odnawia nasze serca, uzdalniając nas i wzywając do pełnienia dobrych uczynków” (DCJ 15).

Następnie, w oparciu o to wspólne stwierdzenie, obydwie strony przeanalizowały zasadnicze punkty, które przyczyniły się do powstania sporu na temat Usprawiedliwienia w XVI w., który doprowadził do tego, że obydwie strony obrzuciły się klątwą. Możemy wyodrębnić 7 takich punktów: ludzka niezdolność do usprawiedliwienia samego siebie; przebaczenie grzechów i przemiana osoby; usprawiedliwienie przez łaskę i poprzez wiarę; istota grzeszna usprawiedliwiona; prawo i Ewangelia, pewność zbawienia; dobre uczynki usprawiedliwionego.

Na każdy z tych punktów Deklaracja wypowiada się poprzez wspólne stwierdzenie na nowo podjęte, lecz tym razem w bezpośrednim powiązaniu z punktem, który był przedmiotem klątwy. W ten sposób został na nowo zweryfikowany podstawowy konsensus na temat punktów spornych. W sposób ramowy sprecyzowano szczególną teologiczną drogę obydwu tradycji. Ta specyfika została oceniona pod względem języka i sformułowań myśli, w jakich każdy z partnerów przeprowadził swoją refleksję wiary. W ten sposób stwierdzono na płaszczyźnie chrześcijańskiej słuszność, z jaką każdy z Kościołów mówi o zbawieniu.

Decydującym stwierdzeniem jest to, że „Pomiędzy luteranami a katolikami istnieje konsensus odnośnie podstawowych prawd doktryny o usprawiedliwieniu. Różnice, jakie pozostają nadal w języku, sformułowaniach teologicznych i szczególnym akcentowaniu w rozumieniu usprawiedliwienia... są zawarte w konsensusie” (DCJ 40). To nas prowadzi do stwierdzenia, że klątwy z przeszłości związane z tymi tematami

utraciły dzisiaj swoją ważność. „Potępienie wyrażone przez Sobór Trydencki nie dotyczy już zawartego w tej Deklaracji nauczania Kościołów luterzańskich. Potępienie przez luterzańskie wyznanie wiary (pisma symboliczne) nie dotyczy już zawartego w tej Deklaracji nauczania Kościoła rzymsko-katolickiego” (DCJ 41).

Komentarz

Co oznacza to wyrażenie „zróżnicowany konsensus”? Oznacza to, że istnieje porozumienie uważane za kompletne na temat podstawowych prawd wiary, z zaakceptowaniem różnic językowych.

(1) Wyznanie wiary jest wielojęzyczne.

Przyjęto, że istnieje wielość sposobów wyrażenia wiary chrześcijańskiej. To rozróżnienie pomiędzy treścią a formą zostało wprowadzone przez Jana XXIII podczas otwarcia Soboru Watykańskiego II. Tę samą prawdę wiary można przedstawić za pomocą innego sposobu myślenia.

Jan XXIII był obdarzony geniuszem wprowadzania doktryny w ruch. Uczynił on rozróżnienie pomiędzy prawdą objawioną, nienaruszalną i niezmienną, a różnymi sformułowaniami i nazwami jakie otrzymała na przestrzeni wieków:

„W rzeczywistości, czymś innym jest sam depozyt wiary, to znaczy, prawdy zawarte w naszej czcigodnej doktrynie, a czymś innym jest sposób w jaki te prawdy zostały wyrażone, zachowując mimo wszystko ten sam sens i to samo znaczenie” (Jan XXIII, przemówienie podczas otwarcia Soboru, 11 października 1962, in AAS (1962) 792.

(2) Różnorodność świadectw tradycyjnych

Od samego początku istniała wielość wspólnot chrześcijańskich. Pod postacią różnych form poszczególne kościoły miały swój własny sposób głoszenia Ewangelii i przeżywania jej. Dekret Soboru Watykańskiego na temat ekumenizmu wyraża to następująco: „Przekazana zaś przez Apostołów spuścizna została przyjęta w różnej postaci i w różny sposób i dlatego od zarania Kościoła tu i tam różnie ją wyjaśniano, biorąc pod uwagę różnicę mentalności i warunków życia...” (UR 14§3). Jedyna prawda, ta o objawieniu się Boga w historii, może być wyrażona w różny sposób. W rzeczywistości, oblicze Chrystusa objawia się każdemu w innej formie, jednakże my wszyscy jesteśmy zjednoczeni wokół wspólnego głoszenia wydarzenia Paschy. Sama Ewangelia nie jest przedstawiona w postaci jednej księgi lecz czterech. Te cztery pisma opowiadają o tych samych wydarzeniach w języku właściwym dla danej wspólnoty, która według tych pism żyła i pragnie o tym zdać sprawę.

(3) Zróznicowany konsensus w materii doktrynalnej jest nowością dla katolików.

Również inni posiadają prawdę

Prawda znajduje się również u innych, lecz to nie wszystko, gdyż dialog z naszymi partnerami odnośnie wyrażania wiary (Ut unum sint, 87) pozwala na wzajemne ubogacenie się. „Różne słowa mogą wyrażać tę samą treść”: „Ekumenizm pomaga wiernym w odkrywaniu niezgłębionych bogactw prawdy. Autentyczny ekumenizm jest łaską prawdy” (Ut unum sint, 37).

Logiczne podejście do prawd wiary zostało przekroczone podczas Soboru Watykańskiego II

Przed porozumieniem w Augsburgu, katolicy i protestanci ograniczali zawartość swojej wiary poprzez pryzmat klątwy. My, katolicy, począwszy od wielkich Soborów w IV w., wybraliśmy sposób wyrażania wiary pod postacią coraz bardziej wyrefinowanych zdań. Były to zdania w pewien sposób naznaczone jakby klątwą! Jeśli wierzący nie przyjmował tych zdań, zostawał wykluczony z prawdziwej wiary.

Od XVI w. do Soboru Watykańskiego II sformułowania były oceniane za bardziej czy mniej słuszne przez Trybunał inkwizycyjny. Instancja ta została ustanowiona w roku 1588 dla obrony wiary. Na szczęście, funkcja ta sprawowana przez inkwizytora została zniesiona podczas Soboru Watykańskiego II. Po Soborze Watykańskim II nie ma już mowy o tym, by mierzyć maksymalną jasność formułowania wiary ani też ścisłej jednoznaczności wyrażen wiary. Trzeba mocno wierzyć i uznać za prawdziwe, że to czego naucza Kościół Katolicki, należy od tej pory przyjmować w sposób delikatnie stopniowany... To pozwala powiedzieć, że to co niezupełnie zbiega się z językiem katolickim, nawet jeśli jest on najszluszniejszy, musi mieć możliwość bycia zaakceptowanym. Przed Soborem „uprawiano” jednolitość wyrażania, a obecnie chodzi o jedność w różnorodności. Mówienie, że doktryna jest prawdziwa, ponieważ Kościół Katolicki nie może się mylić co do wiary i obyczajów jest rozumowaniem, za którym nie podążają luteranie. Oznaczałoby to dla nich zastąpienie autorytetu prawdy autorytetem władzy. Podsumowując, można powiedzieć, że myśl o jednolitości jest nie przyjacielem myśli o jedności.

Czy mamy zatem przyjąć Lutra, inaczej mówiąc, stać się protestantami?

Pewien historyk i teolog, J. Lortz mówił, że moglibyśmy przyjąć Lutra. Nie. Trzeba go „odżałować”. Nie uda nam się komplementarność (uzupełnianie się) w dziedzinie ekumenizmu na sposób dodania nowego skrzydła lub dobudowania werandy do stojącego już domu.

Obydwie teologie, luterska i katolicka, nie mogą mieszkać razem, gdyż nie mogą dojść do zgody na płaszczyźnie systematycznej, chociaż z chrześcijańskiego

punktu widzenia ich stanowiska są uznane za słuszne. Czy dla katolika słusznym jest stwierdzenie „simul justus et peccator”?

Jeśli opozycja pomiędzy dwoma Kościołami była bardzo zdecydowana od Soboru Trydenckiego aż po lata sześćdziesiąte, to dzisiaj już tak nie jest. Stwierdzam po prostu, że sformułowanie to jest poprawne i ubogacające. Wyjaśnia nam ono inne podejście do zbawienia.

Stałą i niezmienną doktryną Lutra było: „Chrześcijanin jest grzesznikiem i sprawiedliwym”. (Lekcje na temat Listu do Rzymian i do Galatów, 1515-1517). Dla Lutra ci, którzy są usprawiedliwieni przez Boga pozostają grzesznikami; oznacza to, że ochrzczony pozostaje w słabości „pożądlivości”.

Pozycja katolicka słusznie mówi, że chrzest niweczy grzech pierworodny i dodaje, że chrzest jest darem nowego życia. Jednakże, czy chrześcijanin posiadał raz na zawsze ten dar nowego życia, jako skutek działania łaski sakramentalnej? Jeśli podejmiemy tu zdanie Lutra „simul justus et peccator”, to tłumaczy ono, że jeśli zostaliśmy usprawiedliwieni przez łaskę chrztu, to jednak wcale nie przestaliśmy być grzesznikami. Trzeba uznać, że nowe życie otrzymane na Chrzcie świętym, nie chroni nas całkowicie przed grzechem, ponieważ w rzeczywistości na nowo zaczynamy grzeszyć. Według myśli katolickiej, albo jest się usprawiedliwionym, albo grzesznikiem. Nie można być jednocześnie jednym i drugim ... Jeśli przemiana dokonana poprzez Chrzest św. kładzie kres samej istocie grzechu, uwalniając od grzechu pierworodnego i jest przejściem do bycia nowym stworzeniem (Sobór Trydencki, Dekret o usprawiedliwieniu, rozdz. 4), to czy jednak nie jesteśmy chrześcijanami, którzy grzeszą?

Testem decydującym jest wspólny język modlitwy

Potępiłszy Lutra odnośnie tego „simul justus et peccator” oraz „sama wiara bez uczynków”, ale czy nie powinniśmy przypadkiem skorzystać ze zrozumienia Lutra? Wystarczy zobaczyć, że żaden z pobożnych tekstów katolickich nie wydaje się odbiegać od postawy „usprawiedliwiony a zarazem grzesznik”. Jeśli powiem, że jestem usprawiedliwiona, czyż nie będzie to modlitwą faryzeusza? Podobnie też, pobożność katolicka nie chępi się zbyt czynami wierzącego. Pobożność Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus rzuca nam światło na tę zbieżność, jaka istnieje w odniesieniu do zagadnienia usprawiedliwienia. Zbieżność ta wyraża się w sposób rzeczywisty i jasny w akcie poświęcenia się Świętej Teresy „miłosiernej miłości Dobrego Boga”:

„Nie chcę zbierać zasług moich na rzecz tej nagrody. Pragnę stracić się tylko dla Twojej Miłości, w jedynym celu, aby Cię ucieszyć ... U schyłku życia stanę przed Tobą z pustymi rękami, gdyż nie proszę Cię, o Panie, abys mi policzył uczynki moje. Wszelka sprawiedliwość nasza nie jest bez zmywy w oczach Twoich. Pragnę więc przyoblec się w Twoją własną sprawiedliwość i dojść dzięki Twojej Miłości do wiecznego posiadania Ciebie”.

Wiele modlitw ze mszy św. odzwierciedla podobne uczucia. Pomimo dogmatycznych formuł, które ich oddzielają, zarówno katolicy jak i protestanci, pozostają w sposób oczywisty bardzo blisko siebie, gdy stają przed Bogiem w wierze i zwracają się do Boga poprzez modlitwę, której inspiracją jest wiara.

Zakończenie

Ten krok dokonany w Augsburgu jest obiecujący dla chrześcijan i dla kultur.

Dla chrześcijan

Osiągnięcie to ukazuje na płaszczyźnie doktrynalnej, że jedność nie polega ani na jednolitości ani na uniformizacji. Konsekwencje na płaszczyźnie teologicznej będzie można wyciągnąć tylko poprzez dowartościowanie wielości języków dogmatycznych, dla wyrażenia katolickości. Kościół jednolity jest nieprzyjacielem Kościoła jedyne. Im bardziej Kościół uważa się za ujednolicony i uniformistyczny, tym bardziej staje się przyczyną wykluczeń. Jako chrześcijanie, powinniśmy być zdolni do formułowania różnic. Katolicyzm jest jednym ze sposobów bycia chrześcijaninem, lecz tak samo jest z protestantyzmem i prawosławiem.

To podejście powinno pozostawić otwarte pole dla refleksji pomiędzy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi. Jeśli chodzi o przyjęcie „zdecydowanej” postawy, na przykład w odniesieniu do kapłaństwa kobiet, niedobrze jest zablokować dyskusję. Należy raczej ze spokojem nadal kontynuować pracę nad tym zagadnieniem. Ekumenizm wymaga bardzo wielkiej pokory. Wreszcie, jeśli udało się katolikom i luteranom dojść do pełnego porozumienia, należy mieć nadzieję, że ten precedens będzie można zastosować w dialogu z innymi Kościołami.

Dla kultur

Należy zaznaczyć bogactwo pracy ekumenicznej dla naszych społeczeństw. Jest to przysługa im oddana. Dlaczego? Nasze obecne społeczeństwa na Zachodzie są indywidualistyczne. Wszelki konsensus staje się problematyczny. Można sobie wybrać menu z karty. Otóż, istnieje bardzo żywotna potrzeba konsensusu pomiędzy państwami. Augsburg ukazuje nam, że dojście do porozumienia jest możliwe. Państwa powinny dojść do porozumienia odnośnie wartości podstawowych.

Maryvonne PHILIPPON
Wyższy Instytut Studiów Ekumenicznych, Paryż

Udział Kościoła Katolickiego w ruchu ekumenicznym

Konieczność ekumenizmu dla Misji

Paryż, 12 września 2002

Maryvonne PHILIPPON

Wyższy Instytut Studiów Ekumenicznych, Paryż

Opowiedziałam wam historię utkaną z zerwań, napięć, wahań, nawrócenia, pojednania. Historia ta dała wam odczuć, że poszukiwanie jedności chrześcijan jest bogactwem dla każdego z nas. Daje nam ona, jeśli tylko pozwalamy prowadzić się posłusznie Duchowi Świętemu, głębsze zrozumienie naszej wiary. Jawi mi się jako pewność przekonania, że nie mogę żyć jako chrześcijanka bez innych chrześcijan. Wielkie wrażenie na mnie wywarł jeden z Pastorów Kościoła baptystów, podczas rozmowy pomiędzy Paryżem a klasztorem Chèvetogne, poprzez jakość swej apostołskiej śmiałości, która go ożywiała. Również uderzyła mnie, i to wiele razy, głęboka duchowość starego rosyjskiego prawosławnego profesora, gdy słuchałam tego co mówił przy wielu okazjach. Zmieniły się także niektóre z moich wyrażeń. Od tej chwili mówię, że jestem chrześcijanką wyznania katolickiego. Ten zwrot, nawet jeśli jest niezwykle prosty, jest być może dobrym refleksem. Mogę jedynie mocno podkreślić, iż jestem przekonana, że w dzisiejszym kontekście, ekumenizm stanowi żywotną konieczność. Misja, która naznaczyła początki ruchu ekumenicznego łączy się z naszą misją. W obecnej sytuacji istnieje pilna potrzeba nowej jakości ewangelizacji, bowiem w grę wchodzi wiarygodność chrystianizmu.

W jaki sposób stawić czoło kulturalnym nowościom, którymi są naznaczone nasze zachodnie społeczeństwa?

Nasza obecna sytuacja:

We wszystkich Kościołach stwierdza się ciągłą erozję praktyk religijnych i znamienny wzrost agnostycyzmu w Europie. Aż do tej chwili ani teologia, ani etyka, ani nasz sposób celebrowania nabożeństw nie mogły się z nimi uporać. Potrzeba, byśmy się zatem stali cierpliwi, pokorni i pomysłowi.

Powrót do Boga jest naznaczony nietolerancją. Chrystianizm został niekiedy zagubiony wśród poszukiwań o pomieszanym sensie, powrót do Boga obecnego w sektach jak też w integryzmach (talibowie).

Kontynent ten stał się świadkiem konfrontacji i konfliktów etnicznych, w których z łatwością da się wyodrębnić czynnik religijny. Konflikty etniczne: Irlandia Północna, konflikt w byłej Jugosławii pomiędzy chrześcijanami i Chorwatami, Serbami i prawosławnymi, słowiańskimi muzułmanami; również napięcia na Ukrainie, w Słowacji, Rumunii w związku z greko-katolikami, słabością wzajemnych relacji pomiędzy Rzymem a Moskwą, a także pomiędzy Moskwą a Konstantynopolem, gdzie posunięto się aż po tymczasową ekskomunikę odnośnie Estonii. Jeśli chodzi o chrystianizm wobec innych religii: my, chrześcijanie, przekształciliśmy Proroka w Syna Bożego. Jest to skandalem dla żydów i dla muzułmanów, dlatego też są wobec nas wrogo nastawieni.

Ewangelizacja jest sprawdzianem naszego powołania ekumenicznego.

Kościół katolicki we Francji przeżywa obecnie delikatną przemianę: przejście do sytuacji mniejszości religijnej. Oczywiście liczba zdeklarowanych katolików utrzymuje się jeszcze na poziomie większości, lecz nasuwa się wniosek: katolicyzm nie identyfikuje się już z masą. Znika stopniowo z codziennego horyzontu naszego społeczeństwa. Jeśli udaje się jeszcze czasem zebrać większą ilość ludzi z okazji większych uroczystości, to zauważa się także to, że osoby odpowiedzialne wyczerpują swe siły, starając się zaktywizować grupy, które następnie marnieją pod podwójną presją indywidualizmu i obojętności. Wniosek jest nie do odparcia. Czy spowoduje to zamknięcie się w obrębie własnej tożsamości? Zdania uprzednio przeze mnie wypowiedziane starały się udowodnić coś przeciwnego.

Jaką szansę posiada więc mniejszość religijna? Pytanie jest trudne. Mieć słowo dla wszystkich, które przekazywało by moc i nadzieję wszystkim. Nieustannie nawracać się ku tej prawdzie, która wyzwala. W ten sposób nasz Kościół jest zaproszony do tego, by wraz z innymi Kościołami chrześcijańskimi stanowić całość, aby dać światu obraz chrześcijaństwa zjednoczonego i ukazać mu oblicze Chrystusa bez zniekształceń i ran zadanych przez rozbieżności. To jest już wiele, bowiem co myśli świat na temat naszych sporów?

W tym nowym kontekście nie należy marzyć, że dzięki ekumenizmowi Kościół wzrośnie jeśli chodzi o liczbę swych wiernych. Taki był cel misji w XIX w., w formie konkurencji. Patrząc na przeszłość, dzisiaj jesteśmy zaproszeni do nadania lepszej jakości Ewangelizacji. Trudno jest mi określić, czym może być, czy też czym powinna być owa lepsza jakość Ewangelizacji. W każdym bądź razie, będzie się ona przejawiać w odnalezionym zaufaniu pomiędzy ochrzczoneymi. Jak to zapewne zauważyliście, ekumenizm nie polega na uregulowaniu spraw spornych, na pielęgnowaniu naszych zewnętrznych relacji, lecz przede wszystkim chodzi o to, byśmy byli wiarygodnymi

świadkami pośród naszych społeczeństw. Pierwszą stawką gry jest zatem wiarygodność chrystianizmu.

Dzisiaj, nie są kwestionowane i stawiane jako wyzwanie różne wyznania, lecz istota chrześcijaństwa.

Co to jest „istota chrześcijaństwa”? Trudno jest to wyrazić w kilku słowach, ale spróbujmy to wyrazić w perspektywie ekumenicznej: jest to wolność, prawda, dar z siebie i zapomnienie o sobie, modlitwa i wyznawanie Chrystusa Zmartwychwstałego, komunია z naszymi braćmi chrześcijanami w służbie wcielenia się Boga w historię ludzi.

Nie jest to natomiast czymś w rodzaju ewangelizmu, czy zafascynowania Jezusem jako człowiekiem, najmądrzejszym spośród najmądrzych, Jezusem pozbawionym transcendencji. Taka postać zredukowałaby chrystianizm do zwykłego humanizmu. I na odwrót, pozbawienie Chrystusa Jego ludzkiego oblicza mogłoby stać się dla nas ryzykiem, że zaczniemy się uchylać od naszej odpowiedzialności sług Boga wcielonego, i że zostanie On osobiście skompromitowany w oczach świata.

Niebezpieczeństwa, których należy unikać

Unikać uprawiania prozelityzmu katolickiego (oskarżają nas o to prawosławni słusznie, lub też nie), prozelityzmu chrześcijańskiego oraz unikać używania środków, którymi posługują się sekty. Ślady na ten temat znajdujemy w słowie Jana Pawła II wypowiedzianym podczas jego podróży do Meksyku i USA w roku 1999 (dokument duszpasterski z 22 stycznia 1999, *Ecclesia in America*, Documentation Catholique 7.02.09, nr 2197). Papież ostrzega przed niebezpieczeństwami prozelityzmu. Rzeczywiście, nie należy zapominać o deklaracji Soboru Watykańskiego II o wolności religijnej (*Dignitatis Humanae*): „W rozpowszechnianiu zaś wiary religijnej i wprowadzaniu praktyk trzeba zawsze wystrzegać się wszelkiej działalności, która miałaby posmak przymusu albo nieuczciwego czy niedostatecznie usprawiedliwionego nakłaniania, zwłaszcza w stosunku do ludzi prostych czy ubogich” (DH, 4).

Na zakończenie zacytuję fragment francuskiego pisarza katolickiego, streszczający to, o czym dzisiaj mówiliśmy: „Dialog sprawia, że otwieramy się szerzej na Boga, poprzez otwieranie się jednego człowieka względem drugiego. Jeden dla drugiego stajemy się znakiem prowadzącym do Boga”. Tym sposobem obydwie strony są zmuszone do przekroczenia kryteriów czysto zewnętrznej przynależności wyznaniowej, nie zdradzając jej jednakże, starając się dotrzeć do korzeni przylgnięcia do wiary przyswojonej i wcielonej w całe istnienie. W sumie chodzi o to, by przejść od płaszczyzny wyznania, misji wyznaniowej, do płaszczyzny autentycznego wyznawania wiary. Misja pojmowana w ten sposób, może się stać na nowo motorem zdecydowanego postępu w dziedzinie ekumenizmu, na drodze wytyczonej przez Sobór Watykański II i w oparciu o współpracę chrześcijan dla sprawy Chrystusa. (Jacques Depuis. *Vers une théologie chrétienne du pluralisme religieux*. Cerf. 1997. p. 580). Jesteśmy jedynie na wspólnej

drodze ku prawdzie i tylko Duch Święty może nam zapewnić przystęp do całej prawdy (J 16, 1-3).

Pragnę podziękować Siostrze Marie-Geneviève Roux, Siostrzom, które podzieliły się swym świadectwem oraz wam wszystkim, za waszą uwagę i cierpliwe słuchanie, jak też za wasze uwagi i pytania związane z miejscami, w których żyjecie i gdzie dajecie świadectwo.

Bibliografia

Dekret o ekumenizmie „Unitatis Redintegratio”.

Encyklika Jana Pawła II „Ut Unum Sint” 1995.

Journal d'un théologien (1946-1956), Yves Congar, édité et présenté par Étienne FOUILLOUX, Cerf 2000.

Książki na temat Reformy Lutera :

Marc LIENHARD, Martin Luther, la passion de Dieu. Bayard Éditions, 1999.

Gerhard EBELING, Luther, Introduction à une réflexion théologique, Labor et Fides. 1983.

LIENHARD, L'Évangile et l'Église chez Luther, Paris, Cerf 1989.

LIENHARD, M. LUTHER, un temps, une vie, un message, Paris. Genève 1983.

LORTZ. J., La Réforme de LUTHER. 2 volumes, Paris 1970.

Maryvonne PHILIPPON
Wyższa Instytut Studiów Ekumenicznych, Paryż

Obecność i wpływ sekt:

Wyzwania duszpasterskie

Paryż, 13 września 2002
Ojciec Jacques LEFEBVRE (Diecezja Poitiers)
należący do krajowej grupy
„Duszpasterstwo, sekty, nowe wierzenia”

Wprowadzenie

Ująć akt fenomenu

Przejście dookoła horyzontu, jakiego dokonaliśmy dzisiaj rano uświadomiło nam wielość Nowych Ruchów Religijnych (Nouveaux Mouvements Religieux – NMR) oraz ich szerokie rozmiary.

„World Christian Encyclopedia” (Oxford University Press, 2001) zdołała zidentyfikować 9.900 religii na naszej planecie; każdego dnia jest ich o 2 – 3 więcej. Niezależne Kościoły chrześcijańskie, według danych z tego samego źródła, liczą 394 miliony osób, co się równa około 20% świata chrześcijańskiego.

Trzeba podejść na serio do tego zjawiska.

Trzeba, byśmy poznali rzeczywistość tych, którzy są nam najbliżsi, poznać ich zainteresowania, słownictwo, sposoby działania.

Trzeba pójść bez lęku w kierunku granic, jednakże nie jako pojedynczy rycerz. Należy utworzyć, w tym przedmiocie, lokalne lub na szerszą skalę, grupy studiów lub refleksji (sekretariaty krajowe w Europie, w Kanadzie, CELAM (Konferencja Episkopatu Ameryki Południowej), aby poznać repertuar Kościołów i sekt, pozycję przyjętą przez Episkopat Filipin ...

Trzeba jednak reagować ze zbroją światłości, pozostawiając uregulowanie konfliktów na płaszczyźnie prawnej.

Dwie postawy Chrystusa:

- Łk 9, 49-50: „Mistrzu, widzieliśmy kogoś, jak w imię Twoje wypędzał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodzi z nami”. Jezus im odpowiedział: „Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami”. Jest to Mistrz skrajnie tolerancyjny.

- Łk 11, 23: w podobnym kontekście Jezus mówi: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie, a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza”.

Czy są to przeciwstawne opinie? Nie. Pierwszy cytat dotyczy relacji między dwoma grupami: „wy” i inni. Drugi cytat dotyczy odniesienia do osoby Chrystusa. Można się opowiedzieć albo za, albo przeciw Chrystusowi. Jednakże w obydwu cytatach postawa Jezusa charakteryzuje się prawdą i miłością.

Dwa odniesienia

- Sekty lub ruchy religijne: Wyzwanie duszpasterskie (Documentation Catholique, 1.06.1986). Jest to raport ankiety przeprowadzonej przez 4 dykasterie rzymskie: Jedność, nie-chrześcijanie, nie-wierzący, kultura. Język szacunku jest wciąż aktualny.

- Raport kardynała Arinze oraz kardynała przedstawiającego każdy z kontynentów, podczas konsystorza nadzwyczajnego w roku 1991 (Documentation Catholique, 19.05.1991). Jest to podjęcie i aktualizacja poprzedniego raportu.

- Dokument SCEAM (Symposium Konferencji episkopatów Afryki i Madagaskaru) przygotowujący do Synodu Kościołów Afryki (Documentation Catholique, 15.11.1992).

A. POTRZEBA WSPÓLNOTY

1. Sytuacja

Wspólnoty naturalne, zwłaszcza wiejskie, tradycyjne uległy dzisiaj w wielu krajach rozpadowi: rozbite rodziny, wymieszane populacje, uchodźcy, galopująca urbanizacja. Wielkie instytucje napotykają na wiele trudności, jeśli chodzi o ich funkcjonowanie, a Kościoły „historyczne” napotykają na trudność w nadawaniu sensu.

Stąd też potrzeba nowych wspólnot na miarę ludzką, gdzie każdy zostanie wzięty pod uwagę: przestrzeń społeczna, do której się przynależy w drodze wolnego wyboru, poczucie bezpieczeństwa, zabezpieczenie od strony psychologicznej, solidarność, wraz z silnymi relacjami międzyosobowymi. Odpowiedzialność może być szybko podjęta.

Istnieje poszukiwanie ludzkiego ciepła, poczucia przynależności, bliskości, schronienia.

Do „sekty” wstępuje się przede wszystkim z powodu poszukiwania uczuć, zakorzenienie w doktrynie następuje później. Dotyczy to także osób znajdujących się w sytuacji społecznego powodzenia, lecz przeżywających wewnętrzną kruchość (żałoba, rozwód ...)

2. Wydaje się, że Nowe Ruchy Religijne (NMR -/Nouveaux Mouvements Religieux/):

ofiarują małe wspólnoty pełne ciepła, złączone wokół tego samego ideału lub tej samej osoby (guru). Nazewnictwo w grupie formułowane jest na wzór rodziny: ojciec, matka ... arka ... „love-bombing” – bombardowanie miłością jest wielce pożądane, by przyjąć nowych członków.

W ten sposób przeprowadza się resocjalizację członków zepchniętych na margines, na przykład rozwodników. Są to jakby małe kościoły nie-rzymskie, „otwarte” na możliwość ponownego małżeństwa, aby zjednać sobie nowych wiernych.

Bliskość „pasterzy” szybko uformowanych (np. w kręgu francuskich Cyganów) i kulturowo bliskich, co stanowi atut dla spójności tych wspólnot.

Dwa przykłady:

1) Parafianka, która wstąpiła do Świadków Jehowy. Dlaczego?

„W wielkich blokach nie zna się sąsiadów mieszkających na tym samym piętrze... Atmosfera po zakończeniu Mszy św. i przy wyjściu z kościoła jest zimna i bezosobowa. W tym nowym miasteczku znalazłam 30 braci i siostr, mówimy sobie na „ty” ... dobrze się tu czuję”, mówi. Jeśli chodzi o wybór Świadków Jehowy od strony biblijnej, to nastąpi dopiero później!

2) Dawid, w poszarpanym ubraniu i uczesany na „rasta”, adept sekty Mungiki w Kanii (Por. Courier international, Afrique, wendredi 19.10.2001).

„Czy ty także byłeś niedobry, kiedy byłeś mały?”, zapytał mnie. Ten młody, 17-letni chłopak, który spędził swoje dzieciństwo na ulicach Nairobi, zajmując się kradzieżą ręcznych torebek, nie mający rodziców, a razem z nim około 60 chłopców i dziewcząt żyjących na fermie Nyandurrua. Ich rodzice zostali zamordowani w roku 1992, podczas konfliktów etnicznych o charakterze politycznym, skierowanych przeciwko Kikuyus, pierwszorzędnej grupie etnicznej na terenie Kenii (której przywódcy są często wrogo nastawieni do prezydenta Daniel Arap Moi z grupy etnicznej kalenijn). Zupełnie samotny, Dawid przemierzył 200 km, by dostać się do stolicy, gdzie żył po prostu na ulicy. „Nie odczuwałem nic, uśmiechając się z przymusu, zażywając klej, byłem daleki od świata”. Aż do dnia, gdy został zatrzymany przez policję i umieszczony w sierocińcu.

Rozpoczęło się dla Dawida nowe życie. Członkowie sekty Mungiki zajęli się nim i zawiedli go do swojej fermy, w Nyanduraa, jedno z wielu miejsc, na terenie kraju, gdzie prowadzą życie we wspólnocie, według zasady równości. „Gdyby nie Mungiki, wykończyłby mnie albo klej albo kula policjantów”, mówi Dawid. „Mungiki przemieniło mnie. Zacząłem odczuwać ciepło Boga i na nowo stałem się ludzkim stworzeniem”.

Mungiki jest jednym z najdziwniejszych ruchów politycznego pejzażu Kenii. Sekta działa na płaszczyźnie społecznej, politycznej i duchowej. Młodzież z plemienia Kikuyu, zepchnięta na margines, mająca dosyć nędzy i machlojek skorumpowanej elity politycznej, zaczyna się buntować. Wielu spośród nich poszukuje pociechy w religii. W zimnej atmosferze kościołów nie czują się jak u siebie.

NMR natomiast mają także swoje wielkie zgromadzenia, spotkania, konwencje, „wyprawy”, spotkania sektorów, itd. Jest to okazją do obudzenia dynamizmu wspólnot lokalnych i do pokazania swojej siły światu i prozelityzmu tak w użyciu wewnętrznym jak i zewnętrznym.

Na przykład:

- „Wielkie msze” Edir Macedo (Ogólnoświatowy Kościół Królestwa Bożego) w Brazylii, rywalizujący ze zgromadzeniami wiernych z okazji przybycia Ojca Świętego.
- Winners’ Church (Kościół zwycięzców) założony w 1989 r. w Lagos (Nigeria) przez Davida Oyedepo jest chyba najbardziej rozpowszechniony pomiędzy Kościołami w całej Afryce. „Dobrobyt jest uznany w całym świecie jako wyróżniający znak naszego kultu”.

Krótko mówiąc, znajdujemy tu jednocześnie pracę mrówek i techniki show-biznesu, z wartościami właściwymi dla każdej z metod.

Nie zwracajmy uwagi na fałszywe kryterium liczbowe. Nie chodzi tu o potępienie, ale być, może możemy z tego wyciągnąć jakąś lekcję.

3. Wyzwanie duszpasterskie

Nastawione jest ono przede wszystkim na organizację, struktury naszego Kościoła i na ducha polegającego na przystąpieniu do działania. Dotyczy to przede wszystkim parafii, które nadal stanowią łącznik zapewniający najszerzy kontakt z ludnością.

Otóż, nasze parafie są często masowe, nieosobowe, znajdujące się w ośrodkach miejskich, na niekorzyść małych wspólnot wiejskich czy wspólnot na terenie danej dzielnicy, gdyż wszystko związane jest z problemem kapłanów, których wciąż jest zbyt mało. Ten centralizm jest czynnikiem rodzącym śmierć, nawet jeśli daje złudzenie życia w postaci licznych zgromadzeń.

Trzeba nam wytwarzać więzi jak najbliżej miejsca życia ludzi (por. doświadczenie podstawowych wspólnot w Ameryce Południowej), wzbudzać odpowiedzialne osoby spośród ludzi świeckich (por. katechiści-przywódcy wiosek w Afryce), dowartościować zgromadzenia chrześcijańskie poza Mszą św. To tutaj mogą się wytworzyć więzi międzyludzkie, pełne ciepła: To tutaj jest obecny Chrystus.

Wielkie zloty o znaczeniu drugoplanowym mogą spowodować otwarcie na poczucie powszechności. Niewątpliwie, najważniejszy jest czas pomiędzy tymi spotkaniami oraz małe wspólnoty. Możemy tu pomyśleć o Światowych Dniach Młodzieży przygotowywanych poprzez katechezy w małych grupach. Młodzi ludzie zdynamizowani, ożywieni przez to doświadczenie, mają odwagę oświadczyć w swoim liceum, że są chrześcijanami.

W naszych wspólnotach chrześcijańskich wiele pozostawia do życzenia życie wspólnotowe, braterskie i jego jakość. Trzeba bardziej patrzeć na wewnętrzny obraz poszczególnych osób a nie tylko na ich sytuację społeczną i poszukiwać sposobów dla wyrażenia tego życia braterskiego: małe posługi, wspólne posiłki (piknik), spotkania w stylu Odnowy w Duchu Świętym ... Trzeba zarazem pielęgnować „akceptację, zrozumienie, pojednanie”, podtrzymywać tych, co mają szczególne problemy.

Należy dowartościować przynależność chrzcielną, wybór życia chrześcijańskiego, nawet jeśli nie udaje się w sposób regularny uczestniczyć we Mszy św. w ciągu całego Roku Liturgicznego. Trzeba nam przyjąć podejście od strony niemalże katechumenalnej, wewnątrz naszych własnych, ustanowionych wspólnot.

Wszystko, co powiedziałem nie jest gotową receptą, ale pewną ewangeliczną orientacją, poza kontekstem NMR.

B. FORMACJA

1. Sytuacja

Już od dawna podkreśla się we wszystkich krajach brak formacji religijnej, jako „otwartą ranę w boku Kościoła”. Spotykamy coraz więcej katolików, którzy „nie są ewangelizowani” (Filipiny), ochrzczonych pozbawionych katechezy (Francja), którzy poszukują jednak odpowiedzi i rozwiązań. Jest to żyzna ziemia dla prosperowania NMR.

Tę sytuację można porównać z postawą misjonarzy w Afryce Zachodniej w odniesieniu do osób, po prostu „zislamizowanych” przez wybór jedynie muzułmańskiego imienia.

2. NMR zdają się:

Ofiarować proste i gotowe odpowiedzi na pytania dotyczące skomplikowanych sytuacji; uproszczone i częściowe prawdy oraz wartości tradycyjne; teologię pragmatyczną; teologię sukcesu, teologię synkretyczną zaproponowaną jako „nowe objawienie”; „nowa prawda” dla ludzi, którzy często niezbyt dobrze poznali „starą” prawdę; dyrektywy rozstrzygające; wezwanie do wyższej moralności („czyści” por. Świadkowie Jehowy i wykluczeni); dowody czynników nadnaturalnych (głosolalia, transy, prorocтва, opętanie...)

Pasterze przepowiadają z Biblią w rękę, odwołując się bez przerwy do jakiegoś tekstu. Uczestniczący przynieśli także swoją Biblię, podkreślają fragmenty podczas kazania ... Ich pretensja, by odnosić się całkowicie do Biblii jest czasami nieco powierzchowna, na przykład w teologii obfitości (koniec VI w., oczekiwanie tysiąca lat królestwa Chrystusa). Jednakże powtarzanie jest tak systematyczne, że wreszcie zyskuje szeroki kredyt zaufania. Członkowie tych grup uważają się za „chrześcijan obznajomionych z Biblią”, w przeciwieństwie do innych chrześcijan, zwłaszcza do katolików.

3. Wyzwanie duszpasterskie

W jakim duchu? Powinniśmy się cieszyć z pragnienia życia duchowego lub religijnego, jakie się przejawia poprzez NMR, uznając postęp wewnętrzny, jakiego dokonują osoby znajdujące się w ich obrębie.

Jednakże, potrzeba formacji, która stała się jeszcze bardziej nagła wobec istnienia NMR, nie jest uwarunkowana jedynie tą sytuacją. Potrzeba ta nie ogranicza się jedynie do wymiarów biblijnych, jak się to dzieje w NMR. Kościół ma się troszczyć także o wymiar ekonomiczny, społeczny, itd. Nasza tradycja proponuje nam cały wachlarz dróg, umożliwiających dostęp do życia wewnętrznego: medytacja, życie wspólnotowe, życie świętych. Nasz projekt powinien być pozytywny i nie powinien polegać jedynie na defensywie.

Dwa przykłady:

- Prądy gnostyckie (Różowy Krzyż) traktują często nasz Kościół, jako ezoteryczny, wrażliwy na to, co na zewnątrz. Czy znają oni tradycję karmelitańską (Jana od Krzyża, Teresę z Avila)? Mogą oni wyczuwać pewien związek, pokrewieństwo z Angelusem Silesiusem, SJ, z XVII w. „Wędrujący cherubin”: „Nawet jeśli Chrystus narodziłby się 1 000 razy w Betlejem, jeśli nie narodził się w twoim sercu, nie ma to żadnego znaczenia”.
- Świadkowie Jehowy przybywają z kilkoma wersetami, przez długi czas przygotowanymi, z gotowymi odpowiedziami na zarzuty... Istnieją stosowne odpowiedzi w wielu dziełach demaskujących ich błędy interpretacji, lecz dla osób nie

będących specjalistami, wszystko to nie jest użyteczne w chwili, gdy są nawiedzani przez Świadców Jehowy. Czyż nie powinniśmy raczej sami „być uzbrojeni”, zwracając im uwagę co do ich jedynej Wieczerzy (jako Pamiątki Wielkiego Czwartku), gdyż nawet tam nikt nie przystępuje do komunii (to jest zarezerwowane jedynie dla namaszczonej, tzn. dla 144 000), podczas gdy Jezus powiedział: „Bierzcie i jedzcie”?

Odkrywamy zatem, że aby zająć stanowisko wobec NMR, należy być dobrze doinformowanym na temat ich praktyk, słownictwa, ich sposobów uwodzenia.

Pewnym jest to, że Pismo Święte zajmuje niezwykle ważne miejsce i że Kościół powinien bardziej skupić się na nim, w przeciwnym wypadku będziemy sprawiać wrażenie, że nie bierzemy go na poważnie. Właśnie to jest nam zarzucane dzisiaj w Afryce i w Ameryce Łacińskiej, a jest to najbardziej przykry zarzut, jaki można skierować pod adresem chrześcijanina.

Należałoby dać możliwość uczestniczenia w kursach biblijnych na wszystkich płaszczyznach, aby wytłumaczyć, czym jest Biblia i w jaki sposób powinno się z niej korzystać, aby ukazać co to znaczy, że jest ona Pismem natchnionym; na czym polega prawda w niej zawarta i dlaczego jest autorytetem. Niech fundamentalistyczny sposób czytania Biblii nie będzie uważany za chrześcijańską normę czytania, gdyż jest to sposób podejścia niebezpieczny a zarazem uwodzicielski. Por. surowy osąd Papieskiej Komisji Biblijnej, w dokumencie na temat interpretacji Biblii w Kościele (Documentation catholique, 2.01.1994, p. 26-27).

„Akcent należy położyć na łatwo dostępne prezentacje nauki biblijnej. Nowe grupy chrześcijańskie inwestują wiele w broszury, małe książeczki, komiksy, czasopisma biblijne, to wszystko po dostępnej cenie i często w bardzo ładnej prezentacji. Ubodzy i ci, którzy dopiero co nauczyli się czytać, pochłaniają ten rodzaj publikacji o szerokich nakładach...”, podczas, gdy nasza literatura katolicka zaadresowana jest przede wszystkim do publiczności wykształconej. To właśnie w dziedzinie biblijnej literatury popularnej jesteśmy najsłabsi.

Odnotujmy wysiłki tłumaczenia na język prosty (np. na podstawowy francuski dla tych, którzy nie są Francuzami z urodzenia) oraz wydawnictwa z przystępnymi wyjaśnieniami (Biblia ludu Bożego. Imprimatur w Kinshasa), jak też wspólną pracę wielkich wyznań nad Biblią (tłumaczenia ekumeniczne, popularyzacja).

W końcu, w większym stopniu i lepiej należy korzystać ze środków komunikacji społecznej, inwestować w środki oraz w osoby w tym kierunku. Np. katechezy przez odbiorniki.

C. TOŻSAMOŚĆ KULTUROWA

1. Sytuacja

Zmiany kulturowe rodzą uczucie zamętu.

W wielu krajach społeczeństwo czuje się oddzielone od wartości kulturowych, społecznych oraz od tradycyjnych wartości religijnych. Podobnie odczuwają wierzący. Każdy szuka zatem wyrażenia swojej głębokiej tożsamości. Odrębności etniczne domagają się afirmacji lub ponownej afirmacji, jeśli nawet cała gama poszczególnych rzeczywistości objawia się faktycznie jako wystarczająco uniwersalna, wraz z modernizacją. Wzajemna zależność w naszym świecie, może być jedną z przyczyn tej uniwersalności. Nie jesteśmy już por reżimem „regio = religio” Struktury społeczeństwa zachodniego niszczą indywidualność, wyeksportowane w świat, tworzą liczne sytuacje kryzysowe tak na poziomie indywidualnym jak i społecznym. Czyżby sekty były „laboratoriami przyszłości”? (Paul Ariès odnośnie Scientologii)

2. NMR wydają się:

Ofiarować wiele miejsca tradycyjnemu dziedzictwu religijno-kulturowemu (przed kolonizacją), spontaniczności i dążeniom ludzi, odpowiedzi na pragnienie śpiewu, tańca, odczuwania emocji, zdolności inwencji i nowości.

To co przejawia się na zewnątrz w krajowych grupach religijnych jest często mylne, w rzeczywistości sterowane są one z zagranicy. Fakt ten nie odgrywa roli jedynie w krajach trzeciego świata. Hinduistyczne grupy szukają zaprezentowania siebie jako monoteistyczne w chrześcijańskim Zachodzie. NMR, które rozszerzają się w Rosji mają trudność w respektowaniu tradycji i uczuć prawosławnych w tym kraju.

3. Wyzwanie pastoralne

W liturgii wyzwanie dotyczy inkulturacji i wcielenia w życie osiągnięć. Nasza liturgia łacińska ma charakter spokojny (benedyktyński), celebracyjny (niewiele gestów) i... smutny.

Sobór Watykański II domaga się liturgii czynnej: „należy pozostawić miejsce radosnej kreatywności, by uwierzyć w chrześcijańskie natchnienia i twórczą zdolność”. Prosi on również o przejrzanie klasycznego modelu liturgii niedzielnej, często obcego życiu ludzi. Niech nasze chrześcijaństwo będzie bardziej proste, włączone w różne aspekty życia codziennego. Nie chodzi o wzorowanie się na formach NMR, lecz o głęboką odpowiedź na pragnienia każdego ludu. By podczas liturgii każdy mógł w pełni poczuć się u siebie.

Odnosi się to także do katechezy. W pedagogice mówi się, że aby nauczyć Jana łaciny nie wystarczy znać łacinę, ale trzeba też znać Jana. Znajomość przesłania łączy

się ze zwróceniem wielkiej uwagi na odbiorców w ich tożsamości kulturowej: język, psychologia, relacje społeczne, itd.

Troska o inkulturację nie może prowadzić do zrównania wszystkich religijnych podejść. (Por. Przemówienie Kardynała Tonko na synodzie w 1991 roku na temat niektórych teologów indyjskich. Documentation catolique z 19.,5.1991, s. 484)

D. PRZYKŁAD: UZDROWIENIE

1 Sytuacja

- Powszechne pragnienie zdrowia i uzdrowienia
- Oficjalna medycyna naukowa, skuteczna, jeśli nawet „nie czyni cudów”. Często dostęp do niej jest trudny (odległość, koszt..). Krytykowana przez prądy Nowej Ery jako „nieosobowa”, analityczna.
- Medycyny tradycyjne (chińskie).
- Medycyny paralelne, ogólnie biorące pod uwagę „całego człowieka” (psychika, psychologia, środowisko rodzinne i społeczne).
- Szarlatani... We Francji, grupy terapeutyczne zaliczane są do sekt: ich pretendowanie do „medycyny” lub „psychologii”, w oparciu o „cudowne” środki, przyciąga klientów.
- „Marabouts” leczą (uzdrawiają?) „jeśli staniesz się muzułmaninem”.

Jezus wypełniał posługę uzdrawiania (25 uzdrowień) i jednocześnie nadał sens cierpieniu.

Kościół w liturgii modli się za chorych (sakrament chorych) i zna osoby, (życie świętych) i miejsca uzdrowienia (Lourdes...).

2. NMR zdają się:

Ofiarować wielki rozwój charyzmatów uzdrawiania, realizowanych na wysokim szczeblu (Osborn...) w kultach wyspecjalizowanych, subtelnie orkiestrowanych, w gorliwych modlitwach, szybkich świadectwach, trwałych; ofiarują one narzędzia autentyczności grupy i propagandy. Np.: w obecności mediów, nazbierany worek okularów, pośród „uzdrowionego” tłumu.

NB. Pan może dać znaki swojej czułości, bez szukania autentyczności grupy (por. cuda w Mekce). Duch wieje tam gdzie chce...

3. Wyzwanie pastoralne

Czy Kościół ma odwzorowywać ten współczesny zachwyty?

Odnowa charyzmatyczna dowartościowała charyzmaty przeprowadzając nad nimi refleksję oraz przez ich realizację. Kościół dał ukierunkowanie co do praktyk dwuznacznych:

- nie poszukiwać odpoczynku w Duchu, jako takiego (popada się w spokój, podczas gdy Duch jest tym, który stawia nas na nogi);

- celebrowanie dla chorych przez namaszczenie olejem przez świeckich. Wypełnianie charyzmatu uzdrawiania przyciąga tłumy (Ojciec Tardif, Raymond Halter, Siostra Bridge...), nie może ono tworzyć „uzdrowicieli” przyciągających.

Współcześnie „Rzym nadaje ramy charyzmatom uzdrowienia”, po uprzedniej refleksji nad aspektami doktrynalnymi. Konieczne muszą istnieć normy lub dyspozycje dyscyplinarne. Por. *La Croix* z 20 listopada 2000, s. 16: Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary «na temat modlitw, w celu uzyskania od Boga uzdrowienia» kończy się „dyspozycjami dyscyplinarnymi”:

„**Art. 4:** ...Pozwolenie musi być wyraźne, jeśli nawet celebrowanie organizowane są przez biskupów lub kardynałów Świętego Kościoła Katolickiego, lub też, gdy niektórzy z nich w nich biorą udział...

„**Art. 5:** ... Troskliwie unikać należy, by nie pomieszać dowolnych modlitw, pozaliturgicznych z celebrowaniami liturgicznymi w dosłownym znaczeniu. Oprócz tego, konieczne jest to, aby podczas ich trwania, nie wpaść, zwłaszcza przez tych, którzy je prowadzą, w formy podobne do hysterii, sztuczności, teatralności lub sensacji.

„**Art. 9:** Ci, którzy przewodniczą celebrowaniu uzdrowienia, liturgicznym lub pozaliturgicznym, muszą próbować podtrzymać w zgromadzonych atmosferę radosnej pobożności i powinni zachować konieczną roztropność, jeśli zdarzają się uzdrowienia pośród zebranych; z prostotą i troskliwością mogą zebrać, pod koniec celebrowania, ewentualne świadectwa, i przedłożyć fakt kompetentnej władzy kościelnej”.

Postarajmy się zapamiętać:

- z kultury: znajomość wartości praktyk kraju,
- ezoteryzm: sprzeciwiać się nadużyciom,
- powiew Ducha, uznany przez Kościół.

Zamiast zakończenia: jeśli chcemy rozróżnić to co pochodzi od Ducha, zobaczymy czy wolność i katolicyzm są szanowane.

1. Wolność

Pozostawiłem na boku typowo sekciarskie techniki wciągania i pouczenia: psychiczny gwałt (zupełne odizolowanie, brak snu i pożywienia, powtarzane słowa, brak czasu dla siebie...), a nawet manipulacja psychiczna lub wykorzystywanie słabości (przedłużone kąpiele w oparze, pochlebstwa pod adresem lidera(ów) przy jednoczesnej egzaltacji duchowej i otępionej świadomości. Te techniki są przede wszystkim rzeczywistością grup, gdzie istnieje życie wspólnotowe, lub grup neopogańskich. W mniejszym stopniu używane są one przez grupy wywodzące się z chrześcijaństwa, te które spotykacie najczęściej.

Np. w nauczaniu Świadków Jehowy, artykuły „Strażnicy” zostały podzielone na paragrafy z pytaniami; są one czytane, studiowane, podkreślane w domu, publiczne odczytywane w czasie niedzielnego kultu. Te same pytania z gratyfikacją właściwej odpowiedzi... Jednakże, pytania nigdy nie pojawiają się podczas zgromadzenia. Jest to pedagogika uderzenia pałką.

Chodzi o ciągle czuwanie nad wolnością indywidualną (nawrócenie, powołanie) i kolektywną. (por, Sobór Watykański II: Dignitatis humanae, deklaracja o wolności religijnej, szczególnie §2, który odwołuje się do powszechnej deklaracji praw człowieka, artykuł 18)

2. Katolickość Kościoła

Sekty rodzą się i umierają, lub wegetują po śmierci założyciela. Por. mądrość Gamaliela (Dz 5,34-39). Wyprowadzenie kogoś z sekty przez osobę z zewnątrz, jest czymś bardzo trudnym. Jednak, sami adepci dostrzegają słabości ich grupy i w głębi ducha gotowi są ją opuścić. Przyjęcie tych osób, towarzyszenie im od strony psychologicznej i duchowej, jest czymś bardzo ważnym. Znak otwartości na życie religijne jest pożyteczny dla ponownej integracji wielkiego Kościoła, przy jednoczesnym zachowaniu wartości przeżytych uprzednio, np. smak Biblii, spontaniczna modlitwa. Chodzi o przeżywanie wymiaru katolickiego naszego Kościoła, w którym odnajdujemy „holisme” (holos = cały, j. grecki), cher w New Age, co oznacza nie tylko całego człowieka, lecz wszystko co jest w człowieku

Dwa przykłady historyczne, jeden dawniejszy, drugi bardziej współczesny, pokazują, że Kościół nieustannie szuka rozróżnienia tego, co pochodzi lub nie pochodzi od Ducha.

- Początki rodziny franciszkańskiej mogły budzić zdziwienie w XII wieku. Franciszek z Asyżu, młody „bogacz” rozdaje całe swoje odzienie ubogim i pociąga za sobą uczniów. Będzie zabiegał o zatwierdzenie reguły przez Papieża. Uczyni to Innocenty III. Dzisiaj mamy 30 000 franciszkanów,

- Aktualnie, wspólnota św. Jana (por. Yves-Marie Blanchard, in L'année catholique, Tom 36, 1993), charakteryzuje się mocno afirmowanym poczuciem tożsamości, bazującym na uprzywilejowanym miejscu umiłowanego ucznia. Duchowość tej wspólnoty, opiera się zasadniczo na dwu następujących wersetach ewangelicznych:

J 19,35 „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe”

J 20,8 „ujrzał i uwierzył”

Pierwszeństwo Jana mogłoby się wydawać pewnym dyskredytowaniem Piotra, który niczego nie rozumiał z umycia nóg, który jest nieobecny pod Krzyżem i który zostaje wyprzedzony w drodze do grobu w dzień zmartwychwstania... Na szczęście, nieco później, wspólnota skompletowała swoją duchowość cytując rozdział 21

ewangelii Jana. W konsekwencji zrównoważyło to zbyt afirmowaną janową tożsamość. W rozdziale tym bowiem, Piotr rozpoznany jest w swoim autorytecie dzięki wartości swej miłości.

Kościół zatem przyjął tę grupę i uznał jej teologię.

Na zakończenie, mówię do was:

*„Kontynuujcie działanie we właściwej wam dziedzinie.
Troszczcie się o dialog.
Radujcie się z tego, że jesteście w wielkim Kościele!”*

Ojciec Jacques LEFEBVRE
Kapłan w parafii (Diecezja Poitiers)

Misja ad gentes

Ewolucja pojęcia i rzeczywistości w ciągu ostatnich 30 lat

Paryż, 14 września 2002
Mr Pierre DIARRIA
OPM – Współpraca misyjna

Wprowadzenie

Kiedy rozpoczynałem szkołę w Mali w latach 1960, chrześcijaństwo było proponowane w diecezji San przez **misjonarzy przybyłych z Europy**, misjonarzy Afryki lub Ojców Białych. Być chrześcijaninem w mojej wiosce, zasadniczo oznaczało odmawiać różaniec każdego wieczoru, uczestniczyć w niedzielnej modlitwie (często bez kapłana), poprawić stosunki z podobnymi sobie, korzystać regularnie z sakramentów świętych, a szczególnie spowiadać się i przyjmować Ciało Chrystusa przy okazji wielkich świąt. Potrzeba było zatem przemieszczać się do miejsc, gdzie odbywały się spotkania, do okolicy odległej o około dziesięć kilometrów lub zdecydowanie „do misji” odległej o trzydzieści kilometrów. Potrzeba zdobyć niebo, i to za cenę wyrzeczeń (nie pić przed mszą św., nie jeść mięsa w piątki, zadowolić się jedną żoną, nie oddalać jej i nie brać innej...). Trzeba umieć przeżywać cierpienie na ziemi. Od niedawna, 04.04.1962, został mianowany Czarny Arcybiskup w Bamako, wraz z erygowaniem diecezji w Segou (04.04.1962), w Kayes (1963), w San (1964) i w Mopti (1965). **Kościół zostaje zakorzeniony i będzie on afrykański.**

Kilku katechistów oraz seminarzystów, przyszłych kapłanów, odbywało formację; modlitwy zostały przetłumaczone na języki lokalne, opracowany został katechizm z pytaniami i odpowiedziami i wkrótce tam-tamy wprowadzały do kościoła. W misji dokonał się ważny zwrot po dekreście na temat działalności misyjnej Kościoła, *Ad gentes* (podpisanego przez Ojców Soboru 7 grudnia 1965 roku).

Model Kościoła widziany jako misyjny ze swej natury i przedstawiony jako lud Boży, a zatem pielgrzymujący, znajduje swoje klasyczne odzwierciedlenie w tekście *Ad gentes* Soboru Watykańskiego II. Tekst ten odsyła nas do konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* gdzie jasno jest powiedziane, że Kościół jest posłany, by być „powszechnym sakramentem zbawienia”. Istnieje zatem jedność misji, to znaczy różne formy

działalności misyjnej wywodzą się z **jednej misji Kościoła** – cel i definicja misji. Kościół stopniowo postępuje ku pełni katolickiej, by być ciałem Chrystusa, zakorzeniając się wśród ludów „niechrześcijańskich”. Co zatem z objawieniem naturalnym, z całym duchowym bogactwem ludów?

1. Co się zmieni?

Misjonarze, mężczyźni i kobiety będą przenikać świat, będą nadal proponować Ewangelię, i tak jak to było przed Soborem, będą nawrócenia na pięciu kontynentach. Ale, co ulegnie zmianie? Podsumowując, powiedzmy, że różnorakie ludy i różnorodne kultury zostaną wzięte pod uwagę, z pewną **odpowiedzialnością** przyznaną tymże ludom, co do przyszłości chrześcijaństwa wśród nich. Dekolonizacja, przyjęcie Soboru Watykańskiego, nowe kierunki misyjne i *Evangelii Nuntiandi* spowodują **zmiany** w sposobie ewangelizacji. Różne aspekty misji *Ad gentes* będą się precyzować z czasem i według kontynentów. Misja będzie się przedstawiać jako **wyzwolenie, sprzeciw** w Ameryce Łacińskiej, jako **solidarność i mondializacja** w Ameryce; jako **inkultura-cja** Ewangelii w Afryce; w Azji ewangelizacja będzie usytuowana pomiędzy **harmonią i dialogiem**.

Można by dokonać schematu mówiąc, że istnieją dwa wielkie etapy: **1965-1985**, czas podczas którego Kościół zwraca się bardziej do Chrystusa myśląc o Ewangelizacji; sam przedstawia siebie jako „sakrament zbawienia” i stawia sobie pytania co do treści kerygmy. W takich to ramach pojawia się *Evangelii Nuntiandi* na temat ewangelizacji we współczesnym świecie. Ważne jest, by ewangelizować kulturę i kultury nie na sposób dekoracyjny, jakby przez sztuczne polakierowanie, ale w sposób żywotny, dogłębnie i aż do korzeni. Potrzeba położyć akcent na przyjęcie Ewangelii, otrzymanie zbawienia, na ludzką promocję, wolność, itd., bez przemieszania, czy oddzielenia.

Drugi etap, **1985-2000**, otwiera się na kwestię dialogu międzyreligijnego, co wyzwala na nowo refleksję misyjną. W świecie istnieją przeciwstawności o wymiarze religijnym, ale istnieje również inicjatywa dialogu międzyreligijnego (Asyż: Być razem, by się modlić). Kościół odkrywa siebie w świetle tajemnicy trynitarniej, „sakrament intymnego zjednoczenia z Bogiem i jedności rodzaju ludzkiego”. To w tym czasie zostały opublikowane *Redemptoris missio* (7 grudnia 1990) oraz *Dialog i Przepowiadanie* (19 maja 1991).

Ad gentes, powaga treści.

Objawianie naturalne poprzedza misję, w następstwie której realizuje się objawianie Chrystusa jako prawdziwego wzoru człowieczeństwa. *Ad gentes* sytuuje misyjną stawkę w perspektywie eschatologicznej pielgrzymki w stronę **Królestwa Bożego**. Dekret soborowy definiuje misję jako „ukazanie planów Boga, objawienia i jego realizacji w świecie i w historii” oraz potwierdza, że Pielgrzymujący Kościół z natury swojej jest misyjny, ponieważ bierze początek z misji Syna i z misji Ducha Świętego, zgodnie z zamysłem Boga Ojca (AG, 2).

Ta podwójna perspektywa teologiczna i eschatologiczna osadzona jest na biblijnym pojęciu **posłania**, które jest w sercu Nowego Testamentu oraz chrześcijańskiej Starożytności. To posłanie może być interpretowane jako zasada podwójnego ruchu: ruch, w którym Bóg sam jest źródłem posyłając swego Syna i Ducha Świętego, oraz ruch Kościoła, który posyła z kolei mężczyzn i kobiety do świata, by **świadczyć** w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Misjonarze a także katecheci mają świadomość, że są posłani.

Dekolonizacja i autonomia młodych Kościołów.

Istotną rzeczą jest, by przypomnieć kontekst i zmiany społeczno-kulturowe. W rzeczywistości, ZSSR staje się potęgą pierwszego rzędu i rozprzestrzenia on na Azję, a jednocześnie na cały świat laicyzm, ateizm i anty-chryścianizm, prowokując przekupstwo, przemieszanie i zachwianie. Zamknięte na misję pozostają takie kraje jak: Arabia Saudyjska, Afganistan, Tybet, Bhutan. Na porażkę napotyka misja w Chinach, w Korei Północnej, w Wietnamie Północnym. Widzimy zmierzch reżimów kolonializmu: mocarstwa europejskie zostają dotknięte i osłabione konfliktami, które skłóciły je nawzajem podczas dwóch ostatnich wojen światowych. Osłabione kraje europejskie redukują swój **udział finansowy w misji**, zmniejsza się zainteresowanie misjami w Europie jak też i w koloniach. Osoby świeckie, jak nigdy dotąd, mają duży udział w pracy misyjnej: pomyślcie o nieocenionej pracy katechistów w Afryce. Powoli zaczyna się nieśmiałe zaangażowanie ze strony dawnych potęg kolonijnych oraz krajów uprzemysłowionych w celu rozwoju krajów kolonizowanych. Istnieją także wpływowe walki. Pamięta się, że wzburzenie w koloniach oraz przemiany zachodzące w systemach międzynarodowych (opozycja Stanów Zjednoczonych w stosunku do kolonializmu i utrata wpływu krajów europejskich) wszczęły proces dekolonizacji który trwał od 1947 do 1960 roku.

Misja postkolonialna

Zakończyła się epoka misji kolonialnej. Niektóre kraje, na nowo niezależne, zwrócić się w kierunku krajów Wschodu, co jeszcze bardziej utrudni działalność misją: fala laicyzacji i **komunizmu** (Benin, Togo, Gwinea, Mali, Kongo). Wielu misjonarzy zostaje wezwanych do wycofania się: dla przykładu, w niektórych krajach nauczanie przechodzi w ręce państwa. Wszystko będzie zależało od **tubylców** bardziej niż od misjonarzy zagranicznych. Autonomia „młodych Kościołów” jest ułatwiona przez pojawienie się księży autochtonów. Tak w 1956 roku Diecezja Koupèla (Burkina Faso/Haute Volta) jest pierwszą diecezją Afryki francuskiej powierzoną księżom autochtonom z pierwszym Biskupem Dieudonné Yougbaré. Tego samego roku, sakrę otrzymuje pierwszy ksiądz pochodzący z Kongo, Pierre Kimbondo, biskup pomocniczy Kisanu i zarazem pierwszy biskup Nyassaland. W Ruanda biskup czarny (Jego Eminencja Bigirumwami, wikariusz apostolski Nyundo) wyświęca białego kapłana (Andre Perraudin’a, Białego Ojca, wikariusza apostolskiego Kabgayi). Hierarchia lokalna zmienia się powoli. Organizacje misyjne, które pozostają na miejscu, wchodzi w nową fazę: zmienia się ich status i rola, ich zadanie ewoluuje, ulega oczyszczeniu ich motywacja działania. Kryzys europejskiej ekspansji oznacza jednocześnie kryzys metod

i teologii misyjnej. Duża liczba **misjonarzy europejskich** zostaje odesłana z niektórych krajów, jak choćby z Gwinei Conakry.

Nowe kierunki ruchu misyjnego

Nastąpi zmiana motywacji, kierunków i celów ruchu misyjnego. Przed Soborem Watykańskim II, misjonarze kładli nacisk na potrzebą zbawienia duszy poprzez **osobiste nawrócenie**; jest to niewątpliwie *pierwszy motyw* akceptacji ich bycia **posłanymi** na misje. Najpierw idzie nawrócenie osobiste, posłuszeństwo prawu kościelnemu polegające na praktykowaniu sakramentów. Nawrócenie to dotyczy serca lub osób (według szkół misjologii lub duchowości): oparte jest ono na Biblii i przekładane na praktykowanie miłości. Tworzenie wspólnoty chrześcijańskiej żywej, zorganizowanej, pojawia się później.

Drugi motyw dotyczy Kościoła: potrzeba go **zasadzać i sprawiać, by się rozwijał**, należy ustanowić hierarchię, wspólnoty i kler tubylczy, tworząc Kościoły narodowe, miejscowe i żywotne, lub przygotowując grunt, na którym Ewangelia mogłaby zapuścić korzenie.

Trzeci motyw to pragnienie współpracy w dziele Bożym i rozszerzanie Jego Królestwa. Istnieje jedna misja, w której uczestniczymy jako współpracownicy Boga (1 Kor 3,9; 3J 1,8). Królestwo Boże, które uważane jest zarazem za cel Stworzenia i Objawienia, tworzy całość biblijnego przesłania i w konsekwencji powinno być w centrum działalności misyjnej. Chodzi o to, by Chrystus był poznawany, z Jego Słowem i z Jego dziełem mesjańskim, by współpracować dla Jego Królestwa i przyczyniać się do jego rozwoju.

W końcu, misjonarze pragną chrystianizować i ulepszać różne społeczeństwa: dokonać dzieła na poziomie kulturowym, odgrywać **rolę cywilizacyjną oczyszczając ludy** z religii tubylczych lub też podejmować wysiłki w dziedzinie rolnictwa i zdrowia. Jest *czwarty motyw*. Zaznaczyć trzeba, że wymaganie zrozumienia przesłania ewangelicznego i dialogu z kulturami dołączają do wymagań indywidualnego nawrócenia. Jeśli nawet w tym kontekście pracuje się dla chrystianizacji ludów, które są w harmonii z ich poszczególną charakterystyką, istnieje tendencja, by uważać kulturę zachodnią jako wyrażenie Królestwa Bożego. Często misja stanowiła część integralną z ekspansją kulturalną ludów euro-amerykańskich; niektórym misjonarzom nie będzie łatwo przyjąć niektórych kierunków Soboru Watykańskiego II i pewnej krytyki ze strony autochtónów, która będzie je uważać za sprzymierzeńców kolonizacyjnych.

Otwarte przesłanie chrześcijańskie

Misjonarze oraz ich współpracownicy powoli będą się uwalniać od praktyki „wymuszania” i będą rozwijać metody „**perswazji**” szanujące ludność, do której się zwracają (niektóre osoby doświadczyły upokorzenia, ponieważ nie podporządkowały się jakiemś przepisowi chrześcijańskiemu, jak choćby pójcie na niedzielą modlitwę). Chrześcijańskie przesłanie otworzy się bardziej na **kulturę** ludów; kultura ta będzie mniej pogwałcana: msza święta będzie sprawowana w językach lokalnych; łacina nie będzie już obowiązująca. Zaprzestanie się przenoszenia zwyczajów społeczeństwa zachodniego, jeśli nawet wierzy się jeszcze, że „ewangelizować” oznacza „cywilizować”. Zosta-

nie postawione pytanie: jaka cywilizacja i jaki system ekonomiczny są uprzywilejowane przez Ewangelię? Nie da się jej pogodzić z handlem niewolnikami, lecz także i z **całym niewolnictwem**, jaka by nie była jego forma. Jak odpowiedzieć na przykazanie Chrystusa i liczyć z wydarzeniami czasu? Zostanie przeprowadzona refleksja na temat misji, wsparta na biblijnych poszukiwaniach.

Posłanie Boże, *missio Dei*, oznacza zarazem, że misja od początku do jej końca zależy od Boga i do Niego należy oraz, że Bóg sam jest jej autorem, On, który jako Ojciec posyła swego Syna i swego Ducha, według perspektywy rozdziałów 16 i 17 Ewangelii Jana. Posłanie Kościoła, *missio Ecclesiae*, oznacza jednocześnie posłanie mężczyźni i kobiety przez innych ludzi, posłanie do którego Kościół przystępuje. Dobrze zostało to określone przez Apostoła Pawła na początku listu do Rzymian (1,5-6): „Przez Niego otrzymaliśmy łaskę i urząd apostołski, aby ku chwale Jego imienia pozyskiwać wszystkich pogan dla posłuszeństwa wierze. Wśród nich jesteście i wy powołani przez Jezusa Chrystusa”. Zrozumiałe jest zatem, że Kościół wchodzi w „postępowanie” za Chrystusem; jest to *missio Dei*, która poniekąd nakazuje *missio Ecclesiae*, a nie na odwrót. Kościół nie będzie postrzegany jako miejsce zbawienia, ale jako sakrament (koncepcja katolicka) lub też znak (koncepcja protestancka) ofiarowany światu. Wspólne świadectwo (*Aby byli jedno*, nr 98-99, by świat uwierzył, Jn 17,21).

Evangelii Nuntiandi (1975)

Po synodzie biskupów, Paweł VI redaguje *Evangelii Nuntiandi* w celu podkreślenia kroków podjętych w myśli katolickiej od Soboru Watykańskiego II w przedmiocie ewangelizacji. Papież zaznacza, że posługa Kościoła nie może ograniczać się do wymiarów życia ekonomicznego, politycznego czy też kulturalnego. Ewangelizacja zawiera jasne przesłanie dostosowane do **różnych sytuacji**, nieustannie aktualizowane w sferach: praw i obowiązków każdej osoby, życia rodzinnego bez którego rozwój osobisty jest niemożliwy, życia wspólnego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, pokoju, sprawiedliwości, rozwoju. Jest to przesłanie wyjątkowo wyraziste w naszych czasach **wyzwolenia**. Głosić wyzwolenie milionów ludzkich istot, pomagać mu się rodzić, świadczyć o nim, sprawiać, by było ono pełne, nie jest czymś obcym dla ewangelizacji. Świadczą o tym ośrodki promocji kobiety, ośrodki formacji w dziedzinie rolnictwa, itd.

Cały Kościół uniwersalny i lokalny, a nie tylko wyspecjalizowane sektory; **wszyscy ochrzczeni są nosicielami Dobrej Nowiny**. Duch Święty jest „Twórczą Mocą misji” (Konferencja misyjna COE w San Antonio, Texas, 1989) lub „Głównym Sprawcą misji” (Encyklika *Redemptoris missio* Jana Pawła II, 1990, rozdz. III) w optyce dzielenia się z najbardziej cierpiącymi, dialogu z wyznawcami innych religii. Przykazanie miłości wymaga *by przychodzić z pomocą bliźniemu, który cierpi*, który jest uciskany lub znajduje się w potrzebie. Ewangelizacja ma głęboki związek z ludzką promocją, która opiera się jednocześnie na wizji człowieka i Boga.

2. Misja w kontekście ubóstwa

Potrzeba by okrążyć świat, by zobaczyć w jaki sposób misjonarze stawiają czoła problemowi ubóstwa. W niektórych krajach Afryki odnoszono nawet wrażenie, że niektórzy misjonarze zajmują się jedynie ubogimi. Zostanie przeprowadzona w świecie refleksja w celu lepszego **połączenia ewangelizacji z walką przeciw ubóstwu i uciskowi**. Będę się trzymał trzech tekstów, jeden z nich został opracowany w Afryce, dwa pozostałe w Ameryce Łacińskiej.

Medelin (26 sierpnia do 9 września 1968)

Podczas Soboru Watykańskiego II kilku biskupów brazylijskich zgrupowanych wokół Dom Helder Camara podnosi głos w imieniu ubogich. Kilka lat później, konferencja ogólna episkopatu latynoamerykańskiego (CELAM) podejmuje aktywną pracę w celu wprowadzenia w życie Soboru Watykańskiego II na swoim terenie. Zostaje ona wspomagana przez encyklikę *Populorum Progressio* Pawła VI (dotyczącą rozwoju ludów, 26 marca 1967): rozwój jest „nowym imieniem pokoju”, mówi nam Paweł VI. Jest to nieomal „sobór południowoamerykański”, który otwiera Paweł VI, odrzucając przemoc, a ogłaszając otwarcie na problemy społeczne i polityczne. Kościół ma być sługą ubogich.

Konferencja ta analizuje fakty, przypomina doktrynę oraz wyciąga wnioski dla działalności pastoralnej. Spojrzenie tej konferencji episkopatu na realia kontynentu południowoamerykańskiego będzie inspirowało metody teologii wyzwolenia i rozwinię bogatą literaturę na niektóre tematy. Narzucenie obcych wartości i odnośników ukształtowałoby nową i poważną **alienację**. Biskupi nie chcą więcej akceptować, w sytuacji ich krajów na drodze rozwoju, wydatków związanych z wyścigiem zbrojeń, ze skrajną biurokracją, z tym co zbyt kosztowne, ostentacyjne, z brakami administracji publicznej. Trzeba skończyć z **podziałem pomiędzy wiarą a życiem**, bowiem jedyną rzeczą, która liczy się w Jezusie Chrystusie jest „wiera, która działa przez miłość” (Gal 5,6). Przez swe powołanie, Ameryka Łacińska pragnie swojego wyzwolenia za wszelką cenę. Istnieje prawdziwa frustracja prawowitych dążeń, która leży u początków klimatu kolektywnego lęku, w którym żyje się na tym podkontynencie: panuje tam głód i pragnienie sprawiedliwości. Powołaniem Ameryki Łacińskiej jest łączenie w nową i genialną syntezę tego co dawne i współczesne, duchowe i doczesne, wkładu innych i tego co stanowi jej specyfikę. Nie po to, by skupić się na sobie, lecz po to, by się **otworzyć** na resztę świata, w solidarnym dawaniu i otrzymywaniu.

Biskupi przypominają, że w **historii zbawienia, dzieło Boże jest działaniem integralnie wyzwalającym oraz promocją człowieka we wszystkich jego wymiarach, z jedynej pobudki miłości**. Człowiek stworzony jest w Jezusie Chrystusie (Ef 2,10), w Nim stał się „nowym stworzeniem” (Kor 5,17). W poszukiwaniu zbawienia musimy unikać dualizmu, który oddziela doczesne wysiłki od uświęcenia. W kontekście ubóstwa, widząc nędzę, w której żyje większość ludności latynoamerykańskiej, biskupi, kapłani, zakonnicy dysponują tym co konieczne dla życia i cieszą się pewnym zabezpieczeniem, podczas, gdy ubogim brakuje tego co niezbędne i szamotają się pomiędzy

lękiem i niepewnością. Ubodzy mają odczucie, że ich pasterze nie utożsamiają się z nimi, z ich problemami z ich lękami, i że nie zawsze wspierają tych, którzy z nimi współpracują lub stają w obronie ich sprawy. Tymczasem Chrystus żył w ubóstwie: będąc bogaty, stał się ubogim. Nie wystarczy już zatem bierne głoszenie Ewangelii ubogim, być z nimi, ale trzeba **wypowiedzieć sprzeciw** niesprawiedliwości i uciskowi, korzeniom i strukturom ubóstwa oraz **zorganizować walkę** chrześcijańską przeciw sytuacji nie do zaakceptowania, która często jest udziałem ubogiego. Trudność jest w tym, że trzeba to czynić poprzez **dialog** z grupami odpowiedzialnych za taką sytuację, aby dać im poznać ich obowiązki.

Dar es-Salaam (1976)

Chodzi tutaj o odezwę z Dar es-Salaam, wywodzącą się ze spotkania od 5 do 12 sierpnia 1976 roku z konferencją, która dała początek Stowarzyszeniu teologów trzeciego świata (EATWOT: Ecumenical Association of Third World Theologians). Teologowie ci zainaugurowali serię ważnych spotkań, które ukazały jednocześnie to co łączy i to co dzieli **teologie kontekstowe**. Zgadza się one co do projektu uwolnienia się od schematów narzuconych przez przeszłość i obcą kulturę. Mają one jednak odmienne pomysły i różne metody w dojściu do celu. W rzeczywistości w Azji, w Ameryce Łacińskiej, w Afryce i Oceanii, chrześcijanie są zaproszeni do myślenia, do wypowiedzenia, do przeżywania prawd ewangelicznych w powiązaniu z kontekstem religijnym, społecznym i politycznym za każdym razem odmiennym.

Wszystkie teologie odnajdują wspólny punkt w **gwałtownej dyskusji przeciw Zachodowi, kapitalizmowi, eksploatacji, opresji**. W ten sposób dają one świadectwo o zapale i poświęceniu misjonarzy, ale tłumaczą także w jaki sposób niektórzy misjonarze nie mogli uniknąć historycznych dwuznaczności w ich sytuacji. Skażeni byli oni przez projekty poszukiwaczy złota, przypraw, ziemi, niewolników i kolonii. Gdy chodzi o gorliwość o dusze, to mieli oni tendencję, by myśleć, że ekspansja komercyjna i militarna ludów zachodnich była opatrnościową okazją dla zbawienia dusz i szerzenia przesłania ewangelicznego. Misjonarze wprowadzali instytucje euro-amerykańskie z dominacji imperialistycznej jako ramy zabezpieczające. W ten sposób nowi chrześcijanie, byli oddzieleni od swoich, wykorzeni z ich tradycji religijnych, kulturowych, z ich sposobu życia wspólnotowego. Trzeba wziąć pod uwagę dzielnice i wioski chrześcijańskie. Ten sposób działania potęgował **panowanie misjonarzy** nad nowo wierzącymi. Ewangelia wykorzystywana była w ten sposób jako wyciszenie narodowego oporu wobec napadów zagranicznych i oswojenie ducha i kultur nawróconych zdominowanych.

Puebla (1979)

Konferencja w Puebla przedłuża perspektywy z Medelin: udoskonala pojęcie „ubóstwa” i potwierdza **„opcję preferencyjną na rzecz ubogich”**. Mówi ona w jaki sposób widzi teraźniejszość i przyszłość ewangelizacji oraz proponuje budowanie cywilizacji miłości, zakorzenionej na wezwaniu do nadziei i na perspektywach bardziej chrześcijańskich i bardziej ludzkich. Zapewne, służba „braciom ubogim” dominuje, lecz

nowością jest to, że właśnie ubodzy przez ich obecność i świadectwo ewangelizują Kościół (traktowany jako bogaty), **pojęcie misji ad gentes** zostaje poszerzone: Kościół sam jest ewangelizowany przez ubogich, ma on do nich dołączyć. Wszyscy zaproszeni są do **upodobnienia się do Chrystusa ubogiego i do ubogich**. W rzeczywistości bogactwa zgromadzone są w rękach mniejszości, często za cenę ubóstwa licznych. Ubogim nie brakuje jedynie dóbr materialnych, są oni także z punktu widzenia ich godności pozbawieni udziału w życiu społecznym i politycznym. (Indianie, wieśniacy, robotnicy, marginalizowani w miastach, nie zapominając o kobiecie, której sytuacja w sektorach społecznych jest podwójnie sytuacją opresji i marginalizacji).

Solidaryzując się z innymi Kościołami biskupi latynoamerykańscy pragną połączyć ich wysiłki z wysiłkami ludzi dobrej woli w celu wykorzenienia ubóstwa i przywrócenia świata bardziej sprawiedliwego i bardziej braterskiego. Biskupi przypominają, że ubodzy zasługują na naczelną uwagę, jakakolwiek byłaby ich sytuacja moralna, czy osobista. Stworzeni na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1,26-28), by być Jego synami, ich oblicza naznaczone są przez smutek, zniewagi. **Bóg ich kocha i bierze ich w obronę**. Dlatego ubodzy są pierwszymi adresatami misji, a ich ewangelizacja jest w pełnym tego słowa znaczeniu znakiem misji Jezusa (Łk 7,21-23). Jezus umiał przemawiać do serca ubogich, uwalniać ich od grzechu, otwierać ich oczy na horyzont światła i wypełniać ich radością i nadzieją (Łk 4, 16-21)

3. Problem inkulturacji

Liturgia w Zairze

Począwszy od 1980 roku, inkulturowane liturgie powoli są wprowadzane; kładzie się akcent na taniec, dekorację, symbole afrykańskie. Podczas tych liturgii używany jest język rodzimy, tradycyjne instrumenty muzyczne, symbole i obrzędy różnych ludów, towarzyszy im taniec zwłaszcza w Afryce.

Pakt krwi w konsekracji zakonnej

Słowa biskupa skierowane do zakonnic: *"Dzisiaj poświęćcie siebie Bogu. Dobrze wiecie czym jest konsekracja duszy Bogu w życiu zakonnym. Z jednej strony wyrzekacie się ludzkiej miłości w małżeństwie, z drugiej strony składacie Bogu ofiarę z całego waszego życia i należycie całkowicie do Chrystusa, służąc z miłości Jego Kościołowi. Dlatego teraz złożycie kroplę waszej krwi na białym płótnie. To płótno naznaczone waszą czystą krwią zostanie umieszczone obok ołtarza i tutaj pozostanie, by symbolizować codzienną ofiarę waszego życia w służbie dla chwały Boga, naszego Ojca i ludzi, naszych braci. W Komunii św. Chrystus da wam swoją przenajświętszą i przeczystą Krew. Będziecie ją pić. W ten sposób zostanie zawarty pakt przyjaźni pomiędzy wami a Chrystusem. Niech Bóg udzieli wam wiernego trwania w tej przyjaźni przez całe wasze życie! Amen. (zob. „Kościół w Afryce”, nr 59).*

Przodkowie a wiara chrześcijańska

Jean-Marc Ela, który pracował jako kapłan w Północnym Kamerunie, gdzie wieśniacy systematycznie pozbawiani byli **środków do przetrwania**, przeprowadził refleksję na **inkulturację** i pomyślał, że pytanie, które rodzi się dzisiaj nie dotyczy jedynie chrześcijaństwa zachodniego narzuconego dawniej przez misję, ale także integracji Ewangelii ze społeczeństwem tworzącym się w **ubóstwie i ucisku**. Wyjaśnia on konieczność potraktowania na serio pytania dotyczącego **przodków** w Afryce, o ile prawdziwe jest to, że wiara nie narzuca się jako prawo, lecz dokonując rozróżnienia przyjmuje wszystko czym naznaczona jest kultura. Co robić, by w czarnej Afryce Kościół stał się miejscem, gdzie możliwa jest komunika z przodkami? Generalnie, w Afryce istnieje przekonanie, że Bóg przekazał przodkom **siłę witalną**. Jean-Marc Ela twierdzi, że w wielu społeczeństwach tradycyjnych kult zmarłych jest, być może, aspektem do którego Afryka czuje się najbardziej przywiązana: wartość imienia i nowego imienia nadawanego podczas **inicjacji**, figura, maska, symbolika, rodzina, pragnienie potomstwa, globalna wizja człowieka i społeczeństwa, **przeżywanie relacji pomiędzy żywymi i zmarłymi**. Zmarli należą do rodziny, jak zatem przeżywać w Chrystusie relację do nich?

W 1969 roku został opracowany projekt „*Rytu zairskiego Mszy św.*”, a po dziesięciu latach eksperymentu jego dokument został przekazany do Rzymu. Po długich pertraktacjach z Kongregacją Rzymską do Spraw Kultu Bożego, po naniesieniu poprawek i przeróbek tekstów, ryt został zatwierdzony w kwietniu 1988 roku, z modyfikacją tytułu: „*Mszał rzymski dla diecezji Zairu*”. Pośród elementów prawdziwie afrykańskich podkreślić należy wezwanie *Świętych i Przodków* na początku celebracji, *śpiew połączony z tańcem wokół ołtarza, akt pokutny*, z pokropieniem wodą święconą lub bez niego, *przekazanie znaku pokoju* po homilii i wyznaniu wiary. *Prefacja i kanon mają formę dialogu*.

Niektóre inkulturowane celebracje liturgiczne próbowano wprowadzić np. w Kenii na bazie modlitwy kikuyu, w Malawi dowartościowując drzewo inicjacyjne, w Kongo z wyznaniem wiary chrześcijańskiej opracowanej w języku luba. Próbowano także wprowadzić jeszcze inne celebracje z niektórymi inkulturowanymi częściami Eucharystii, lub też w związku ze śmiercią: pogrzeb, Msza św. za zmarłych, wspomnienie Świętych, wspomnienie wiernych zmarłych, Wielki Piątek... Istniały tak samo próby odnośnie **inicjacji chrześcijańskiej**, a mianowicie u ludów Mossi i Bobo w Burkina Faso, a także u ludów Bwa w Mali. Oparte one były na schemacie przyjmowania gości w rodzinie, w pomieszaniu z elementami inicjacji tradycyjnej w powiązaniu z Wielkanocą. Zapomniałem wspomnieć o zaangażowaniu wiejskich wspólnot w ewangelizacji wiosek sąsiednich (np. niektóre wioski diecezji San w Mali). Pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Inkultuacja w Azji

Inkultuacja w Azji może być odczytywana jako taktyka ostatniej szansy dla chrześcijaństwa. Wydawałoby się, że nadeszła jego porażka, ponieważ nikt nie odważył

się przełamać wazy grecko-rzymskiej, w której formowało się jego istnienie od czterech wieków. Niechrześcijanie manifestują nieufność równającą się ze sceptycyzmem niektórych teologów wobec całego ruchu inkulturacji. Niektórzy uważają, że to co zwie się unarodowieniem, jest raczej wybiegiem taktyki niżeli **poszanowaniem** i podziwem dla wartości tubylców. Byłoby to zatem **zakamuflowanie**. W rzeczywistości pytanie o inkulturację trwa od lat, istnieje jednak trudność wprowadzenia jej w praktykę.

Salwador Bahia (1996)

Po wielu innych światowych konferencjach misyjnych (Bangkok, Melbourne, San Antonio), konferencja w Salwador Bahia podejmuje na nowo problem Ewangelii w różnych kulturach i religiach. Sprecyzowane zostaje to, że religia stanowi element kultury, w wielu przypadkach zajmuje ona miejsce centralne oraz, że **nie jest możliwe**, jak do tego mają tendencję religie zachodnie, **oddzielenie kultury od religii**. Afirmowana jest wartość każdej kultury w Bożym planie, jak też obecność Boga w łonie każdej kultury. Istnieją jednocześnie **fundamentalne dwuznaczności**, którymi naznaczona jest każda kultura; potrzebne są zatem kryteria wzajemnego rozpoznania ze strony Kościołów, które dają świadectwo w różnych kulturach.

Potraktowanie na serio życia podstawowych wspólnot, medytacja Ewangelii, która skłania do zmiany rzeczywistości i analizy sytuacji społeczno-politycznej staje się ważnym aspektem ewangelizacji.

4. Misja wystawiona na ryzyko dialogu i krytyki

Nostra Aetate (1965)

Przez długi czas Kościół katolicki odrzucał religie i przypisywał im wążek diaboliczny. Sobór Watykański II zmieni orientację i nada pozytywny kierunek **odniesieniom** pomiędzy chrześcijaństwem i innymi religiami. Deklaracja *Nostra Aetate* (28 października 1965) reprezentuje ten oficjalny zwrot. Powstanie sekretariatu dla niechrześcijan również o tym świadczy. Kościół katolicki przyjmuje wszystko, **co jest dobre, prawdziwe i święte** w innych religiach i uważa je jako przygotowanie do Ewangelii. Na szczególną uwagę zasługują islam i judaizm.

Dekalog dialogu (1992)

Dzisiaj dialog jest w centrum wszystkich aspektów ewangelizacji. Można zacytować tutaj **cztery kryteria potrzebne w każdym autentycznym dialogu dla dokonania rozróżnienia** (por. Maurice Pivot, *Nowy powiew misyjny*, ss. 36-37): wzajemna przemiana partnerów dialogu; więzy konieczne pomiędzy odniesieniem do prawdy a wzajemną wymianą; stawanie się i trwanie; wymiar instytucjonalny.

Jean-Claude Basset wyczuł potrzebę sprawdzenia z bliska wartości duchowych, różnych od naszych, z których wierzenia czerpią od wieków, od tysięcy lat. **Dialog jest wyzwaniem**, całością **przykazań** jak Księdze Wyjścia 20 (por. Klauspeter Blaser,

Oдно́niki dla misji chrześcijańskiej, Cerf/Labor i Fides, 2000, s. 356; por. „Wypowiedzieć Boga w dialogu”):

Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z bezpieczeństwa i z niewoli wierzeń i praktyk religijnych.

1. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede Mną, bowiem nie istnieje jak tylko jedna ostateczna rzeczywistość nadająca sens światu i życiu.
2. Nie będziesz czynił żadnych podobizn przedstawiających to co boskie; nie będziesz uważał za boga żadnego obrazu, ani żadnego pojęcia i nie uznasz za absolutne niczego co jest na świecie, gdyż Bóg nie znosi żadnego porównania.
3. Nie będziesz wymawiał nadaremno imienia Pana Boga, lecz będziesz szanował to imię jakiegokolwiek by ono było, gdyż daje ono dostęp do mojej transcendencji.
4. Poświęcisz czas, by rozważać tajemnice świata. Odejdiesz od twoich obowiązków i od twoich zaangażowań, by pozostać w komunii z przyrodą i z ludzkością.
5. Czczysz ojca i matkę swoją w wierze i szacunku dla dziedzictwa, które tobie przekazali; odnajdziesz poczucie sensu i rozwoju twego życia.
6. Nie będziesz godził na życie ani na wiarę drugiego przez przemoc, zniewagę lub niewiedzę.
7. Nie będziesz tworzył sobie religii według twego upodobania zgadzając się na pogmatwanie czy też przemieszanie.
8. Nie podniesiesz ręki ani na osoby, ani na dobra i wartości innych wspólnot.
9. Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu ani przeciw temu co do niego należy.
10. Nie będziesz czyhał na rodzinę religijną twego bliźniego ani na to co niej należy.

Moglibyśmy kontynuować refleksję na temat mechanizmów psychologicznych, religijnych, historycznych, poprzez które dzieło misyjne zostało włączone w dominację kolonialną, subtelny środek dla odmowy nawróceniu. Można by przeprowadzić refleksję nad korzyściami symbolicznymi oraz materialnymi, które podtrzymywały zamianę języków przodków na języki zwycięzców. Rodzi się tutaj poważne pytanie: W czym proponowanie Ewangelii jest aktem darmowym, aktem czystej miłości? W czym nawrócenie jest naprawdę szczerym i „bezinteresownym” przyjęciem Jezusa Chrystusa?

Podsumowanie: Misja w świecie jest wyzwaniem ekumenicznym

Pozwólcie mi krótko zakończyć cytując po prostu *Misję Chrystusa Odkupiciela* nr 77 rozdz. VII: „Członkowie Kościoła na mocy chrztu świętego są **współodpowiedzialni** za działalność misyjną. Udział wspólnot i poszczególnych wiernych w tym prawie i obowiązku nazywa się „współpracą misyjną”. **Współpraca** ta jest zakorzeniona i przeżywana przede wszystkim w osobistym zjednoczeniu z Chrystusem: tylko w zjednoczeniu z Nim, jak latorośl z krzewem winnym (por. J 15,5), można przynosić dobre owoce.

Udział w **misji powszechnej** nie ogranicza się zatem do niektórych szczególnych działań, ale jest oznaką dojrzałości wiary i życia chrześcijańskiego, które przynosi owoce. W ten sposób wierzący rozszerza granice swej miłości, okazując **troskę** o tych, którzy są daleko jak i o tych, którzy są blisko: modli się za misje i o powołania misyjne, pomaga misjonarzom, śledzi z zainteresowaniem ich działalność, a kiedy wracają, przyjmuje ich z taką samą radością, z jaką pierwsze wspólnoty chrześcijańskie słuchały Apostołów opowiadających jak wiele Bóg działał przez ich przepowiadanie (por. Dz 14,27)”.

Ewangelizować ludy, proponować im Dobrą Nowinę, Jezusa Chrystusa poprzez dialog...

Bibliografia :

- Jan Pawł II, *Redemptoris missio*, 1990.
- Maurice Pivot, *Un nouveau souffle pour la mission*. Wprowadzenie: Joseph Doré, Paryż, Ed. de Atelier, 2000.
- Klauspeter Blaser, *Repères pour la Mission chrétienne*. Cinq siècles de tradition missionnaire. Perspectives œcuméniques, Paryż, Genewa, Cerf/Labor i Fides (AFOM), 2000.
- Dennis Gira, *Au-delà de la tolérance. La rencontre des religions*, Paryż, Bayard Editions, 2001.
- Abel Pasquier, *Mourir pour vivre. Les rites de passage et de la foi chrétienne aujourd'hui*, Paryż, Editions de Atelier, 2001.

Mr Pierre DIARRA, OPM – Współpraca misyjna

Otwarcie Domu Prowincjalnego

Siostra Christine NDAYISENGA
Korespondentka Echa



29 listopad 2002: czas łaski!

Dzień ten był długo wyczekiwany, a ponieważ „dla Boga nie ma nic niemożliwego” i „wszystko można uzyskać dzięki cierpliwości”, 29 listopada 2002, została nam dana łaska połączenia pomieszczeń Domu Prowincjalnego Matki Bożej od Cudownego Medalika i Ośrodka Pomocy Socjalnej Świętego Wincentego a Paulo. Dzień ten pozostanie niezapomniany dla miejscowej ludności oraz dla Sióstr Miłosierdzia obecnych podczas tego szczęśliwego wydarzenia.

Szczytem naszej radości była obecność Matki Juany Elizondo oraz Siostry Wivine Kisu, Radnej Generalnej. W rzeczywistości, Matka oraz Radna były pośród nas już od czterech dni, by nas wysłuchać, umocnić, a tym samym utwierdzić w charyzmacie służenia Chrystusowi w Ubogich. Osobiste spotkanie z naszymi dwoma Przełożonymi było czasem uprzywilejowanym. Złożyły one również krótką wizytę Siostrzom Seminarzystkom i Postulantkom, które mieszkają w odległości o dwie i pół godziny samochodem od Domu Prowincjalnego.

Uroczystości inauguracyjne

Ceremonie rozpoczęły się poświęceniem Kaplicy, po czym nastąpiła uroczysta Eucharystia. Przewodniczył jej Wikariusz Generalny, Biskup Havugimana André, oddelegowany przez Arcybiskupa Kigali, który w tym czasie udał się w podróż. Eucharystię koncelebrowali: nasz Dyrektor Prowincjalny, Ojciec Felon Castillo, Proboszcz naszej Parafii Kicukiro, Ksiądz Jean Bosco, Opat Jean Baptiste Mendiondo, Proboszcz Parafii Mukungu, dwóch kapłanów Misjonarzy Najświętszej Panny Afrykańskiej oraz Ojciec Dion - odpowiedzialny za Miejskie Biuro Socjalne w Kigali.

Znaczny był też udział naszych sąsiadów oraz Ubogich na tej uroczystości. Na Święto licznie przybyły Siostry Miłosierdzia, znalazły zastępstwo w swojej posłudze. Obecni byli także konstruktor i inżynier oraz kilku robotników, którzy pracowali nad wzniesieniem budynków.

W słowie wprowadzającym oraz w swojej homilii, Wikariusz Generalny podziękował Bogu za dar jaki czyni dla Kościoła we Rwandzie, dla ludności z Kicukiro oraz dla Ubogich, którym Siostry będą służyły. Przypomniał nam wymagania naszego charyzmatu oraz to w jaki sposób Bóg pragnie posługiwać się nami, by objawiać swoją miłość i czułość względem ubogich i małuczkich. Wezwał nas on abyśmy pozostały „czujne na to, by żadna nędza nie umknęła naszej uwadze, oraz by nasza Kaplica stała się miejscem gdzie ci, którzy zapragną będą mogli przyjść złożyć ich ciężary u stóp Pana...”.

Po Eucharystii, Jego Eminencja, Wikariusz Generalny oraz nasz Dyrektor Prowincjalny przystąpili do poświęcenia pomieszczeń Domu Prowincjalnego i Ośrodka Socjalnego Świętego Wincentego a Paulo.

Po ceremoniach religijnych, nastąpił uroczysty posiłek podczas którego każdy mógł zjeść do syta, do tego stopnia, że uszczęśliwieni ubodzy mówili, iż zapomnieli co to znaczy „jeść do syta”. Późnym popołudniem, młodzież z Ogniska Socjalnego prowadzonego przez Siostrę Stéphanie Mukampunga (Parafia Nyamirambo) oraz dzieci z ulicy którymi opiekuje się Siostra Beatrice Uwizeyemariya (miasto Kigali), wykonali kilka zabaw i tańców. Do umilenia wieczoru przyczyniły się również Siostry Seminarzystki oraz Postulantki.

Przemówienie Siostry Wizytatorki

Pod wieczór, nasza Wizytatorka, Siostra Sabina Iragui zabierając głos wyraziła swoją radość tymi słowami Psalmu: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu ziemio cała, śpiewajcie Panu, albowiem uczynił cuda!”. A oto co powiedziała następnie: „Dzisiaj... nasze serca przepełnione są radością, bowiem Pan uczynił dla nas wielkie rzeczy. Wszystkie Siostry Miłosierdzia tutaj obecne oraz te, które pozostały na swojej misji służąc ubogim, odczuwają wielką radość. Pozostając w naszej głębokiej łączności jestem zobowiązana wam ją przekazać w tym dniu.

W poczuciu wdzięczności, podziękowała ona Panu, który pomagał nam w prowadzeniu prac związanych z Domem Prowincjalnym. Według niej „posiadanie Domu Prowincjalnego było marzeniem, które stało się rzeczywistością, ponieważ obecnie mamy coś co zwie się „u nas”.

Następnie Wizytatorka podziękowała Matce Juanie Elizondo za to czym jest ona dla naszej Prowincji, „za jej bliskość i jej wsparcie w każdej chwili”. Prawdą jest, że Matka przybyła kilkakrotnie, aby dzielić nasze cierpienia w trudnych momentach wojny, jakie Ruanda niedawno przeżyła. „Twoja obecność Matko wraz z Siostrą Wivine

jest dla nas najlepszym prezentem wyrażonym w delikatny sposób. Pan, który zna nasze życie lepiej od nas będzie waszą nagrodą”.

Wizytatorka przypomniała również ważne daty związane z Prowincją od 1971 roku w Burundii i od 1973 we Ruandzie. Obecnie Prowincja posiada 7 domów we Ruandzie i 2 w Burundii. Liczy ona 26 Sióstr miejscowych, spośród których 4 Siostry to Seminarzystki; 22 Siostry Misjonarki; 3 Postulantki i 5 pre-Postulantek.

Wyraziła ona podziękowanie Panu Philippe Gashayija, konstruktorowi; Panu Raphaël Nkusi, inżynierowi i wszystkim pracownikom, którzy „wykonali prace budowlane korzystając z ich wielkiego doświadczenia”. Nie została też pominięta Siostra Maria Pilar Lopez, Siostra Miłosierdzia, która sporządziła plan Domu i która włożyła całe serce, by pomieszczenia były dobrze przystosowane do użytku. Wizytatorka wyjaśniła również dlaczego została wybrana data 29 listopada i przypominała pokrótce historię Zgromadzenia. Przemówienie zakończone zostało takimi oto pięknymi słowami: „Niech Cudowna Pani, która pewnego dnia powiedziała do Świętej Katarzyny Labouré: „Kocham Zgromadzenie”, zachowa nas w tej matczynej miłości, byśmy mogły wypełnić Misję służenia i były świadkami miłości i czułości Chrystusa względem ubogich, Jego uprzywilejowanych”.

Przemówienie Matki

Przy tej okazji, w swoim słowie nasza Matka podzieliła się z nami radością bycia pośród nas oraz na nowo podkreśliła zadanie i odpowiedzialność spoczywające na naszym Domu Prowincjalnym.

Moje Drogie Siostry,

Prowincję Burundia-Ruanda (wówczas Region) odwiedziłam kilkakrotnie, ale prawie zawsze, moje wizyty dyktowane były powodami tragicznymi i niemiłymi. Dzisiaj, przeciwnie, sprowadza nas tutaj, Siostrę Wivine i mnie wydarzenie radosne: inauguracja jakże upragnionego Domu Prowincjalnego. Pomimo napotkanych trudności związanych z zakupem terenu i z uzyskaniem odpowiednich pozwoleń w celu budowy, dzięki waszej wytrwałości, posiadacie ten dom przystosowany do użytku, prosty i piękny.

Prawdą jest, że znaczenie Prowincji Sióstr Miłosierdzia polega raczej na jakości i autentyczności jej członkiń niż na jej budynkach. Jednakże struktury, jakkolwiek proste i skromne, są nam potrzebne do życia i do służenia ubogim. W dodatku, wszystkie nasze domy są świątyniami Boga. Pan jest w nich obecny w sposób rzeczywisty i na trzy sposoby: w Tabernakulum, we Wspólnocie braterskiej, w której Siostry zgromadzone są w Jego imię, a zatem z zapewnieniem Jego obecności oraz w Ubogich, którzy są przyjmowani i obsługiwani.

Spośród wszystkich domów Prowincji, Dom Prowincjalny ma szczególne znaczenie. Jest on, przede wszystkim domem wszystkich i każdej Siostry Miłosierdzia.

Jest on domem rodzinnym. Sam Święty Wincenty mówi o tym do Sióstr w jednej z konferencji: „*dom, który macie uważać i kochać jak dom rodzinny*, (Konf. z 19 lipca 1640). Jest to dom, do którego możecie przybyć, by w nim znaleźć to czego potrzebujecie w różnych okolicznościach waszego życia, czy to miłych czy niemiłych.

Na Domu Prowincjalnym spoczywają trzy ważne zadania do wykonania:

- przyjmowanie Sióstr
- budowanie jedności w Prowincji
- przekazywanie Ducha służąc za wzór innym domom

- Przyjmowanie. Musi ono posiadać jakość, tak, by każda z was czuła się w tym domu dobrze i u siebie. Możecie tam znaleźć odpoczynek w chwilach zmęczenia; odpowiedni klimat do refleksji, a od czasu do czasu do bardziej intensywnej modlitwy; rady i ukierunkowanie, których domagają się niektóre trudne sytuacje; oparcie i pociechę w chwilach bolesnych, które każdemu mogą się przydarzyć. W kilku swoich listach, Święta Ludwika zapraszała nasze pierwsze Siostry do „*zatrzymania się w domu*”, by mogła dłużej z nimi porozmawiać, zwłaszcza kiedy widziała ona, że dana Siostra przeżywa trudny czas. Oczywiście, to nie mury domu przyjmują, ale wspólnota która je zamieszkuje i na której spoczywa ta piękna misja. Niekiedy, Siostrą trudno jest zaakceptować umieszczenie ich w Domu Prowincjalnym, ponieważ odnoszą one wrażenie jakoby były oddalone od ubogich. Dom ten, jak wszystkie inne, nie ma innej racji bytu, jak służenie ubogim. Nie zapominajmy, że każdy gest Siostry Miłosierdzia jest w służbie ubogim. Co więcej, w tym domu będzie służba ubogim i to konkretna i realna. Do was należy spełnienie jej według cech wymaganych przez Założycieli: dobre przyjęcie, słuchanie, serdeczność, radość, itd. Musicie mieć mury i struktury ochronne w waszym domu, ale uczynicie wszystko, aby nigdy nie były one przeszkodą do przyjmowania osób, które będą zbliżać się do waszych drzwi.

Budowanie jedności w Prowincji. Dom Prowincjalny jest miejscem spotkania. Będziecie się spotykać tutaj często, by uzgadniać wasze myśli. To tutaj, będą miały miejsce rekolekcje, spotkania refleksyjne, formacyjne, niektóre rodzinne święta. To wszystko przyczynia się do jedności Prowincji, jak też do tworzenia mentalności i ducha wspólnotowego, pomimo wielorakiej różnorodności: kraj, język, wiek, itd., które domagają się poszanowania.

Wzór dla innych domów. Możemy odnieść do Domu Prowincjalnego, to co Święty Wincenty powiedział o „*Domu Głównym*”, to znaczy o domu gdzie mieszka Przełożona. Chciał on, by Dom ten był wzorem dla pozostałych:

„...to z tego domu powinno się brać przykład we wszystkim, co powinno się zachowywać w innych domach. Jeżeli tego nie przestrzegano, jak chcecie, by Siostry posłane do nowych zakładów wiedziały, co są zobowiązane czynić, jeżeli nie widziały tego w praktyce” (Konferencja z 8 września 1657).

W kolejnej Konferencji wyrazi to jeszcze wyraźniej: „*Powinnyście tu przychodzić od czasu do czasu, by się dowiedzieć, co się tu czyni (w Domu Głównym) i... byście zachowywały to, coście tu widziały w praktyce: To już dosyć, że wiecie, że się to czyni*

w naszym domu, by was skłonić do czynienia tego. Dom Macierzysty powinien bowiem być duchem i życiem, celem ożywienia wszystkich innych... i dlatego to Siostry tutejsze powinny posiadać wysoką doskonałość; wypadałoby, gdyby to było możliwe, by były aniołami, są bowiem zobowiązane do prowadzenia i dawania przykładu tym, które nie cieszą się tym szczęściem” (Konferencja z 15 listopada 1657)

Niech Bóg błogosławi ten dom, niech w nim króluje i niech zawsze będzie czczony w swojej realnej obecności w Tabernakulum, we wspólnocie braterskiej zgromadzonej w Jego imię i w imię ubogich, którym macie radość i przywilej służyć”.

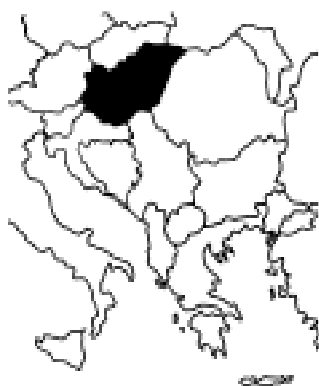
Świętowanie przedłużyło się aż do wieczora. Ci którzy mogli wykonali kilka tanecznych kroków, by zaznaczyć przepełniającą ich radość w tym niezapomnianym dniu 29 listopada 2002.

Siostra Christine NDAYISENGA
Korespondentka Echa

Obchody 150 rocznicy Prowincji

(1852 – 2002)

Korespondentka Echa



Radość dzielona jest radością, która się pomnaża. Dlatego właśnie pragniemy podzielić się z wami naszą radością. **27 listopada 2002**, w Święto Cudownego Medalika świętowaliśmy przybycie pierwszych Sióstr Miłosierdzia na Węgry.

Hrabina Franziska Széchenyi miała wielką posiadłość w Pinkafeld. Dodatkowo należały do niej zwyczajne zajęcia, jakich wymagał jej stan, a mianowicie służenie ubogim, opiekowanie się chorymi. Była dobrą matką dla licznych sierot. Jej małżonek, hrabia Miklós Batthyanyi był również osobą o wielkim sercu, gotów oddać przysługę tam gdzie mógł to uczynić.

Małżonkowie utracili wcześniej ich jedyne dziecko – dziewczynkę. Później hrabina utraciła również swego męża. Wiara była jej pociechą i siłą. Od tego momentu oddała się ona jeszcze bardziej służbie cierpiącym.

Pracy przybywało. Franziska poprosiła o pomoc hrabinę Leopoldine Brandis, która wówczas była Przełożoną Sióstr Miłosierdzia w Grazu. Ta odpowiedziała na prośbę posyłając swoje Siostry. W tym czasie Pinkafeld przynależało do Węgier. Pierwsze Siostry przybyły w 1852 roku. Na początku troszczyły się o chorych, następnie zaangażowały się w różne dzieła socjalne. Hrabina ukoronowała swoje ofiarne życie wstępując do Zgromadzenia. Była ona pierwszą węgierską Siostrą Miłosierdzia. Wkrótce dało się usłyszeć w kraju nowe wezwanie, to ze żłobka w Budapeszcie. Ubogie matki, zmuszone do pracy od rana do wieczora, nie mogły opiekować się ich dziećmi. Dla zapewnienia ciągłości pomocy wzrastającym dzieciom otwarto przedszkole oraz szkołę. W ten sposób Zgromadzenie rozprzestrzeniało się coraz bardziej.

Biskup z Veszprém, Johann Ranolder ufundował 6 szkół oraz dwa instytuty dla formacji nauczycielek. Również nasze Siostry zdobywały tam wykształcenie. Nieco później powierzono im więzienie dla kobiet. Więźniarkom zlecone zostały różnorakie zajęcia. Jeden z ówczesnych biskupów tak napisał: „Przybyły jako przestępczynie, a umierają jak święte”.

Rozwój następował tak szybko, że w 1905 roku erygowano Prowincję Węgierską. W 1948 roku pracowało w niej 1430 Sióstr w 96 domach, prowadząc 170 dzieł.

Tego samego, to znaczy 1948 roku, instytucje zakonne zostały upaństwowione. Dwa lata później, w 1950 roku, zostałyśmy zmuszone opuścić wszystko. Pozostałyśmy bez domu, bez ojczyzny, bez pracy, co więcej, często byłyśmy ofiarami prześladowań. Zostałyśmy zmuszone powrócić do świata i pozostać tam przez długie lata. Tymczasem, Bóg nigdy nas nie opuścił. Szukałyśmy możliwości codziennego uczestniczenia we mszy św. i w komunii św. Dzięki nim zachowałyśmy siłę i odwagę. Dzięki nim pozostałyśmy wierne Bogu, Kościołowi, duchowi naszych Świętych Założycieli.

W 1990 roku, po 40 latach niewoli, zabrzmiały dzwony naszego powrotu. W 1992 roku odzyskałyśmy nasz Dom Prowincjalny i miałyśmy radość Posłania do Służby Chrystusowi w Ubogich trzech Sióstr Seminarzystek. Sześć dzieł zostało nam przywróconych: przedszkole, szkoła podstawowa, świetlica dla dziewcząt, świetlica dla osób starszych, dom obok jednego ze szpitali oraz Dom Prowincjalny.



Podczas uroczystej Eucharystii, uwielbiałyśmy Boga za wszystkie łaski otrzymane podczas stu pięćdziesięciu lat. Nie zabrakło też wdzięczności względem naszej Niebieskiej Matki za Jej opiekę i za miłość macierzyńską w każdym czasie. Prosimy Pana o powołania, by móc kontynuować służbę i w ten sposób przekazywać płomień miłości. Złączcie się z nami, by śpiewać Magnificat.

Korespondentka Echa

